



Temat dnia

PREZYDENCCKIE WETO DLA SAFE



- Karol Nawrocki przekroczył właśnie kolejną nieprzekraczalną granicę ▶ 3
- Polska może zostać liderem produkcji antyrakietowej dla całej Europy ▶ 4-5

FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Wyborcza” ujawnia

Operacja „Muppety”

W śledztwie dotyczącym afery Pegasusa zarzuty dostali wysoki rangą funkcjonariusz CBA i biznesmen zarejestrowany jako jego informator. Obaj chcieli zniszczyć prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego.

Wojciech Czuchnowski

Postanowienie Zespołu nr 3 Prokuratury Krajowej czyta się z niedowierzaniem. Bo nie zdarza się, by informator tajnej służby był oskarżany za to, że celowo przekazywał funkcjonariuszowi nieprawdziwe informacje. Nie zdarza się też, by funkcjonariusz – do spółki ze swoim agentem – dostali zarzuty za wspólne fabrykowanie materiałów. Nie zdarza się w końcu, by postanowienie w takiej sprawie było jawne i wprost mówiło o metodach działania służb specjalnych.

W tym przypadku Centralnego Biura Antykorupcyjnego z czasów rządów PiS.

„W Ciechocinku i w Warszawie”

W dokumencie podpisanym przez prokuratora Józefa Gacka, szefa zespołu badającego przypadki nielegalnego stosowania systemu szpiegowskiego Pegasus wobec politycznych przeciwników poprzed-

niej władzy, czytamy: „Prokurator postanowił przedstawić Bartłomiejowi B. [tu pełne nazwisko] zarzut o to, że od 2 sierpnia 2018 do 16 czerwca 2019 w Ciechocinku i w Warszawie działając w krótkich odstępach czasu w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, aby Jarosław W. [pełne nazwisko] jako funkcjonariusz publiczny – Dyrektor Delegatury CBA w Warszawie dokonał czynu zabronionego (...) polegającego na przeprowadzeniu wobec Jacka Karnowskiego sprawującego wówczas urząd Prezydenta Miasta Sopotu, kontroli operacyjnej, pomimo braku podstaw faktycznych i prawnych do jej przeprowadzenia, kierując się osobistymi pobudkami w celu zdyskredytowania osoby Jacka Karnowskiego, ułatwił Jarosławowi W. popelnienie tego przestępstwa poprzez przekazanie jako Osobowe Źródło Informacji [oficjalne określenie statusu tajnego współpracownika] w toku Sprawy Operacyjnego Rozpracowania nieprawdziwych i nierzetelnych informacji dotyczących osoby Jacka Karnowskiego i podejmowanych przez niego przestępczych działań, co legło u podstaw zainicjowania i skierowania czynności operacyjnych wobec Jacka Karnowskiego oraz wytworzenia sytuacji operacyjnej umożliwiającej przeprowa-

dzenie wobec niego kontroli operacyjnej”.

„Muppety” i „Zwierzak”

Z tego i innych materiałów śledztwa wynika, że Bartłomiej B. (prezes Sopotkiego Klubu Tenisowego) i Jarosław W. (jeden z najbardziej politycznie zaufanych funkcjonariuszy CBA) sfabrykowali materiał dowodowy tak, by można było założyć Karnowskiemu Pegasusa, nowoczesny system szpiegujący, który inwigilował smartfon ówczesnego prezydenta Sopotu. Polityczny kontekst sprawy wychodzi daleko poza fakt, że Karnowski należał do najbliższego otoczenia Donalda Tuska i jest jednym z najbardziej znanych polityków jego partii. W czasie, gdy był śledzony Pegasusem, Karnowski organizował ówczesną opozycję wokół Paktu Senackiego. Było to porozumie-

nie jednoczące PO, PSL i Lewicę w wyborach do Senatu 2019 r. Dzięki paktowi, w drugiej kadencji rządów Zjednoczonej Prawicy, opozycja miała większość w Senacie, co dawało jej możliwość pewnego kontrolowania władzy.

W zarzutach przeciwko Jarosławowi W. (postawionych wcześniej, bo 8 maja 2025 r.) czytamy, że wszczęta wobec Karnowskiego sprawa operacyjnego rozpoznania dostała malowniczy kryptonim „Muppety”, a jej prawdziwym celem było „uzyskanie informacji dotyczących m.in. jego działalności publicznej oraz politycznej”. Karnowski był jedynym „figurantem” tej operacji. Nadano mu kryptonim „Zwierzak”. Prawdopodobnie ze względu na bujną fryzurę, co do której deklarował, że jej nie skróci, dopóki rządzi PiS.

Od 2023 r. Karnowski jest posłem koalicji rządzącej, a w czerwcu 2024 r. został wiceministrem Funduszy i Polityki Regionalnej. Jarosław W. nie pracuje już w CBA. Zatrudnił go jego dawny informator, Bartłomiej B. W kierowanym przez niego Sopotkim Klubie Tenisowym były szef warszawskiej delegatury CBA został wiceprezsem. W śledztwie Zespołu nr 3 jest już ponad 40 osób, którym w latach 2019-23 nielegalnie, najczęściej z przyczyn politycznych, założono Pegasusa. ●

• Czytaj ▶ 6-7

Polityczny kontekst sprawy wychodzi daleko poza fakt, że Jacek Karnowski należy do najbliższego otoczenia Donalda Tuska i jest jednym z najbardziej znanych polityków jego partii

Mediolan – Cortina 2026

MULTIMEDALISTA MICHAŁ GOŁAŚ



FOT. REUTERS/MATTEO CIAMBELLI

Brąz w gigancie (w piątek) i srebro w slalomie (w niedzielę, na zdjęciu) wywalczył polski paraalpejski z Krakowa Michał Gołaś. Startuje w kategorii osób niedowidzących, więc na trasie towarzyszy mu przewodnik Kacper Walas. Ostatni raz dwa medale igrzysk paraolimpijskich Polacy wywalczyli w Turynie w 2006 r. Biegaczka Katarzyna Rogowiec zdobyła wtedy dwa złota. ● Więcej ▶ Sport.pl

DUŻYFORMAT



KTO BIJE TEŚCIA?

• O mężczyznach, którzy wstrzykują sobie testosteron, pisze Dawid Krawczyk

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Opinie

Jak zachować władzę, będąc w mniejszości

Sejm wybrał sześciu nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego, w tym roku wybierze jeszcze dwóch. To jednak nie koniec problemów – pisze Wojciech Sadurski ▶ 15

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Wojciech
Maziarski



Głos Kremla w twoim telewizorze

Farmy trolli, agenci wpływu, naloty dronów, wybuchające przesyłki, podpalone hale targowe, wykołone pociągi – szereg jest paleta działań kremlowskich specjalsów w II zimnej wojnie, która niepostrzeżenie zmieniła oblicze naszego świata. W zwykłych codziennych sytuacjach nagle dociera do nas, że za kulisami swojskiej rzeczywistości toczą się wrogie działania, których nie byliśmy dotąd świadomi.

Na przykład nie dalej jak w czwartek wieczorem i w piątek rano wielu widzów zobaczyło na swoich ekranach paski informacyjne: „Der SAFE für Deutschland kaputt”, „Szajka zdrajców i volksdeutschów próbuje zadłużyć Polaków u Niemców na miliardy euro”, „Berlińska targowica szykuje zamach stanu?”, „Der SAFE: Niemcy poległ na polskim froncie” i inne takie. Zaś wystąpienia premiera Donalda Tuska były ilustrowane przemarszem wojsk hitlerowskich.

Specjaliści od zabezpieczeń w TV Republika muszą sprawdzić, jaką drogą putinowscy hakerzy dostali się do ich systemu

Osoba dobronista i naiwna mogłaby sądzić, że to po prostu czyjś głupi żart. Że do klawiatury w studiu TV Republika dorwał się pijany cieć albo trzynastoletnie dziecko kogoś z redakcji: „Poczekaj tu, synku, tatuś zrobi program, a potem pójdziemy na lody. Tylko bądź grzeczny i niczego nie dotykaj”. A synek nie był grzeczny.

Jednak w dzisiejszych czasach nie możemy sobie pozwolić na taką naiwność. Jako roboczą hipotezę musimy dopuścić możliwość, że to rosyjskie służby specjalne zhakowały komputery w redakcji Republiki, włamały się do systemu i puściły w świat komunikaty mające wprowadzić zamęt w umysłach odbiorców. Zasiać w nich ferment. Może Niemcy, sąsiedzi Polski, jej sojusznicy w NATO i najbliżsi partnerzy w Unii Europejskiej, którzy zasilili polską armię czołgami Leopard i przysłali swój system Patriot do obrony polskiego nieba, w istocie nie są przyjaciółmi, tylko śmiertelnymi wrogami? Może program zbrojeniowy, mający wzmocnić polską obronność, w rzeczywistości szkodzi Polsce?

To oczywiste, że taki fałszywy przekaz służy interesom wielkoruskiego imperializmu. Trzeba więc sprawdzić, jak to się stało, że te paski znalazły się na ekranach. To zadanie nie tylko dla państwowych służb kontrwywiadowczych, ale przede wszystkim dla specjalistów od zabezpieczeń w redakcji. Muszą zlokalizować słaby punkt, przez który putinowscy hakerzy dostali się do systemu.

Czy stało się to już na etapie emisji? A może weszli do redakcyjnych komputerów? Niestety, nie można wykluczyć, że nastąpiło to jeszcze wcześniej: włamali się do głów redaktorów. ●

Andrzej rysuje



Kasproy Wierch Kolejka linowa na Świętą Górę świętuje 90. urodziny



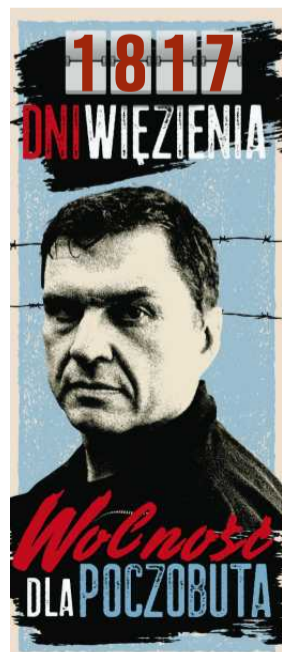
Po zaledwie 227 dniach prac 15 marca 1936 r. w pierwszą podróż z Kuźnic (1027 m n.p.m.) do stacji górnej (1959 m n.p.m.) przez pośrednią na Myślenickich Turniach (1355 m n.p.m.) wyruszyły wagoniki kolejki linowej na Kasproy Wierch. Podróż, która na piechotę zajmowała wiele godzin mozolnej wspinaczki, od tej pory trwa zaledwie kilkanaście minut.
Multireportaż o kolejce na Kasproy Wierch na Wyborcza.pl

Liczba
dnia

10

MILIARDÓW DOLARÓW
**Tyle administracja USA
otrzyma od nowych właścicieli amerykańskiego oddziału TikToka**

Więcej ► Wyborcza.biz



*Będziemy
go dalej ścigać ze wszystkich sił
i zabijemy*

IRAŃSKI KORPUS STRAŻNIKÓW REWOLUCJI ISLAMSKIEJ
na swojej stronie internetowej
o premierze Izraela Benjaminie Netanjahu

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Włodzimierza Piątka

legandy szczecińskiej fotografii, wspaniałego człowieka,
przez lata naszego redakcyjnego kolegi.
Rodzinie składamy wyrazy współczucia.

Przyjaciele z „Gazety Wyborczej”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34425379

Drogiemu Koledze
i Dyrektorowi PORR Equipment Services Polska

Kamilowi Mazurkiewiczowi

składamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Mamy

Zarząd, koleżanki i koledzy z PORR S.A.



ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Co dalej z polskim SAFE?

Ten prezydent zagraża bezpieczeństwu Polski

Zniewolony umysł Karola Nawrockiego

Znów, jak w czasach sejmu niemego, targowicy i sanacji, największym wrogiem Polski są sami Polacy.

Kurski



Kolejne i kolejne, i kolejne weto Karola Nawrockiego, w tym wobec programu SAFE na 190 mld zł, stawia przed gabinetem Donalda Tuska pytanie zasadnicze: jak rządzić krajem bez Nawrockiego? Jak go omijać, by dawać mu jak najmniej okazji do wyrządzania szkód? Jaki stworzyć wokół niego kordon sanitarny?

Powiedzmy to jasno: prezydentem został człowiek całkowicie niezdolny do sprawowania tego urzędu. Człowiek stanowiący zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Człowiek, który stosuje obstrukcję procesu legislacyjnego. Człowiek o zniewolonym umyśle w znaczeniu, w którym opisał to Czesław Miłosz. Ślepa wiara w doktrynę MAGA, anty-Tuskowa obsesja i natręctwo germanofobii odbierają Nawrockiemu zdolność do racjonalnego propaństwowego myślenia. To historyk, który nie rozumie polskiej historii.

Wreszcie Nawrocki nie rozumie konstytucyjnej istoty funkcji, którą sprawuje. To Ubu król, który do życia publicznego wprowadza „kulturę ustawki”, czyli umawiamy się na walkę na pięści, ale przeciwnika walimy czym popadnie. Bo łamanie umów, wiarołomność są częścią polityki rozumianej jako „kultura ustawki”.

Muszę to powiedzieć – jako memento na przyszłość. Nie musiało tak być! Te wybory były do wygrania. Nieznaczne porażki mogą oznaczać nieobliczalne klęski. 300 tys. głosów, niewielka różnica między Nawrockim a Trzaskowskim – to skutek braku wyobraźni, braku strategii i charyzmy Trzaskowskiego. Do dziś nie mogę pojąć, dlaczego tak wytrawny polityk jak Donald Tusk oddał partyjnemu vox populi decyzję o wyborze kandydata, a kampanię oddał amatorom. Miejmy nadzieję, że ktoś wyciągnie wnioski.

I Rzeczpospolita upadała na własne zwyciężenie, bo szlachta nie chciała płacić podatków na obronę, czyniąc Polskę państwem kompletnie bezżębnym. Kraj służył za poligon, za bezpieczne pole bitwy dla wojny północnej. Obce armie hulały tu jak chciały. Gdy otaczające nas monarchie zbroiły się na potęgę, przeprowadzony pod kuratelą Piotra I sejm niemy (szlachta poprosiła go o misję rozjemczą w konflikcie z Sasami) uchwalił armię na poziomie ledwie 24 tys. wojska, a i na to podatki było za mało. Gdy wreszcie nastąpiło opamiętanie i Sejm uchwalił zwiększenie armii, interweniowała oplacana w rublach, a złożona z wysokiego duchowieństwa, hetmanów i arystokracji, konfederacja targowicka. Nie było Polski, bośmy ją sami sprzedali i własnymi rękami rozdarli na części.

Po nieudolnie prowadzonym powstaniu listopadowym w następnym strzelaliśmy już tylko z dubeltówek, kryjąc się po

lasach. Bez państwa, bez wojska, zawsze u kogoś, w cudzych armiach.

Gdy na II Rzeczpospolitą nasuwał się złowieszczy cień wojny, jeszcze w 1939 r. sanacja ważniejsze rzeczy miała na głowie i zajmowała się pacyfikacją wsi ukraińskich, polonizacją mniejszości na tzw. Kresach, planami wysyłki Żydów na Madagaskar, zajmowaniem Zaolzia wraz z Hitlerem, ultimatum dla Litwy, ściąganiem i więzieniem opozycji, awansami swoich miernych, biernych, ale wiernych karierowiczów – także w wojsku.

Na stworzenie nowoczesnej armii, jak to zwykle w Polsce, zabrakło czasu. Tak, my się ciągle spóźniamy na pociąg historii. A więc za mało samolotów i nie te, co trzeba, za mało czołgów i nie takie, jak trzeba, za dużo kawalerii, która droga była, ale za to ładnie wyglądała na paradach. Trzeba pochwalić marszałka Rydza-Śmigłego za jego zmysł przewidywania. Tak wierzył w nasze zwycięstwo, że zdążył pod wojskową eskortą ewakuować swoje obrazy i meble jeszcze w sierpniu 1939 r. Prezydent Mościcki (Nawrocki ma wszystkie jego wady,

dział w tajnej notatce, że polscy żołnierze dopuścili się celowej zbrodni wojennej. Po dekadzie batalii zostali z tego zarzutu oczyszczeni, a państwo wypłaciło im łącznie 1,3 mln zł odszkodowania.

W 2016 r. Antoni Macierewicz – tym razem już nie jako likwidator WSI, ale szef MON – zabrał się do demontażu polskiej armii, korzystając najwyraźniej z doświadczeń demontażu sprawnego bliźniaczego Tupolewa z numerem bocznym 102. Zaczęła się rewolucja kadrowa w Polskiej Grupie Zbrojeniowej i obsadzenie firmy armią swoich Misiewiczów.

Potem Macierewicz doprowadził do zerwania kontraktu na niezbędne polskiej armii francuskie śmigłowce Caracal. W Polsce miało powstać 6 tys. nowych miejsc pracy, z czego program Airbus Helicopters doprowadziłby w sumie do stworzenia 3,9 tys. miejsc pracy, w tym bezpośrednio w zakładach Airbusa 1,3 tys., głównie w Łodzi, Radomiu i Dęblinie. Cóż, kontrakt powinien być amerykański, a był europejski. Więc skończyło się na zapłaceniu Francuzom 80 mln zł tytułem kar umownych.

Karol Nawrocki przekroczył właśnie kolejną nieprzekraczalną granicę – złamał trwający od dekad konsensus polityczny w sprawie bezpieczeństwa państwa

a żadnej z jego zalet) czmychnął przez Kutę mostem na Czeremoszu i po kilku miesiącach odnalazł się w Szwajcarii.

III Rzeczpospolita, jako że do trzech razy sztuka i mądry Polak po wielokrotnych szkodach, w ponadpartyjnej zgodzie od 1989 r. budowała swe bezpieczeństwo. Pamiętamy z trudem skrywane lzy prof. Bronisława Geremka, który podpisywał akt akcesji Polski do Paktu Północnoatlantyckiego. Od tego czasu Polacy spełniali swe sojusznicze zobowiązania w Iraku czy w Afganistanie. Nikt w kraju nie naruszał niepisanej zgody. Wydawało się, że bezpieczeństwo ponad wszystko i że polskie fatum zostało przelamane.

Ale fatum wróciło. Znow największym wrogiem Polski są sami Polacy.

W 2006 i 2007 roku Antoni Macierewicz – wykwit spiskowej obsesji i kadrowego geniusza prezesa PiS – wiedziony „antykomunistyczną” obsesją likwidował Wojskowe Służby Informacyjne. O ile o sensie takiej operacji można jeszcze dyskutować, o tyle sposób jej przeprowadzenia doprowadził do ujawnienia agentury, tajnych dokumentów, zniszczenia struktur polskiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego. Zostaliśmy z odsłoniętym białym brzuchem. Odbudowywanie tej ruiny trwa do dzisiaj. Ciekawe, że raport likwidacyjny ekipa Macierewicza przetłumaczyła na... rosyjski.

W sprawie Nangar Khel, tj. przypadkowego ostrzelania z moździerza ludności cywilnej w Afganistanie, Macierewicz jako szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego już po czterech dniach przesa-

W nocy z 17 na 18 grudnia 2015 r. na mocy decyzji Macierewicza Żandarmeria Wojskowa z Misiewiczem na czele włamała się do Centrum Ekspertyz Kontrwywiadu NATO w Warszawie, wywołując międzynarodowy skandal i naruszając powagę Polski w oczach sojuszników. Niebezpieczna tragifarsa spowodowała, że polscy przedstawiciele pracujący w Centrum stracili dostęp do materiałów niejawnych i musieli zostać wymienieni.

Opisane przykłady to jedynie niewielka część osiągnięć „pełnomocnika” Kaczyńskiego ds. bezpieczeństwa Polski. Macierewicz, choć szkodnik artyleryjskiego kalibru, prezydentem jednak nie był.

Prawdziwego wyczynu dokonał Nawrocki.

Wetując program SAFE, nawiązał do najlepszych tradycji sejmu niemego prowadzonego pod rosyjskimi bagnami, do targowicy, do zidiociałych, upojonych władzą sanacyjnych pułkowników. Wszyscy oni usta mieli zawsze pełne ojczyzny, a Polskę odmieniali przez wszystkie przyprawki. I zawsze kończyło się tak samo.

Głową państwa, konstytucyjnym strażnikiem bezpieczeństwa narodowego jest człowiek, który jako zwierzchnik sił zbrojnych sam temu bezpieczeństwu zagraża – bezpieczeństwu naszych dzieci, naszych domów, naszej ojczyzny.

Oczywiście wszyscy się ludziliśmy, że „może jednak podpisze”, ale nie dlatego, że mieliśmy wobec Nawrockiego jakiegokolwiek iluzje. Ludziliśmy się, bo mieliśmy blokadę poznawczą, bo w naszych głowach po prostu się nie mieści, że moż-

na na ochotnika dopisać się do długiej listy zdrady narodowej.

Zajmijmy się przyszłością. Stoimy wobec kompletnej dysfunkcji państwa. Nawrocki, człowiek bez zahamowań, otoczony podobnymi sobie, będzie się jedynie doskonalił w sztuce wkładania kija w szprychy. Właśnie przekroczył kolejną nieprzekraczalną granicę – złamał trwający od dekad konsensus polityczny w sprawie bezpieczeństwa państwa. Jakie będą jego kolejne cele?

- **Po pierwsze**, chce obalenia rządów Tuska za wszelką cenę. Jego prezydentura będzie ciągiem zasadzek, podstawiania nogi, strzałów zza węgla i masowych wet, które w istocie podważają sens istnienia parlamentu, a więc ustroju państwa.

- **Po drugie**, będzie prawem kaduka uzurpował sobie coraz więcej władzy, chcąc zmienić ustroj na prezydencki.

- **Po trzecie**, chce być patronem i liderem nowej pisowsko-konfederackiej koalicji.

- **Po czwarte**, chce, żeby ta koalicja zdobyła władzę. Może pokusi się nawet o przekształcenie jej w jedną formację, w „polską narodowo-populistyczną MAGA”, choć zapewne mu się to nie uda, dopóki Kaczyński będzie w stanie temu zapobiec. Prezes PiS nie lubi inicjatyw, w których nie gra pierwszych skrzypiec. Ale jak długo jeszcze?

- **Po piąte**, eurofobia będzie ideologicznym spoiwem tej formacji, która w razie zwycięstwa może wyprowadzić Polskę z Unii Europejskiej, a z pewnością Unię Europejską z Polski, zamieniając kraj w kolejne smutne Węgry. Nawrocki będzie skłócał nas z sąsiadami, zwłaszcza z Ukrainą i Niemcami, i czynił awanse Rosji. Idea Jerzego Giedroycia ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś) nikogo w polskim MAGA nie obchodzi. Oni chcą nie nawidzić Niemców i układać się z Rosją, jak nauczał Roman Dmowski.

Weto Nawrockiego wobec SAFE to naka dla rządu

że każdy konstruktywny plan, każdą sensowną inicjatywę rząd powinien kalkulować już wyjściowo od planu B, a nie od A. Bo plan A zakładający dobrą wolę prezydenta nie tylko jest naiwnością, ale czyni go nieproporcjonalnie istotnym. A z ręki Karola Nawrockiego nic dobrego Polski i Polaków spotkać nie może.

I wniosek ostatni. Nie wiem, co jeszcze musi się stać, by cała lewica się opamiętała i zjednoczyła (w ostatnich wyborach prezydenckich wystawiła trzech kandydatów!). Może mógłby tu odegrać konstruktywną rolę prezydent Aleksander Kwaśniewski, który swego czasu uczynił tę formację wielką.

Nie wiem, co zrobi PSL, nie wiem, co zrobią niedobitki po partii Hołowni. Jedno jest pewne. Tusk sam tych wyborów nie wygra. To znaczy wygra, ale przegra. Demokraci muszą pójść do wyborów maksimum dwoma blokami. W przeciwnym razie czekają nas rządy kwartetu: Nawrocki, Kaczyński, Mentzen, Braun. Nie będzie to Polska naszych marzeń. ●

Jarosław Kurski

Co dalej z polskim SAFE?

ROZMOWA Z

ANDRIUSEM KUBILIUSEM

komisarzem UE ds. obrony i przestrzeni kosmicznej, byłym premierem Litwy

MICHAŁ OLSZEWSKI: Jest pan jednym z architektów programu SAFE. Zaskakuje pana, w jakim kierunku potoczyła się polska dyskusja na ten temat? Mamy szansę na pożyczkę 45 mld euro, niskoprocentowaną, z długim okresem spłaty. Tymczasem prawa część strony politycznej bije na alarm: słyszymy, że to kolejna brudna gra Berlina i Brukseli, zamach na polskie pieniądze.

ANDRIUS KUBILIUS: Jestem zaskoczony, mimo że mam bardzo długie doświadczenie w polityce, wiem, że czasami politycy używają argumentów, które nie są racjonalne. Kierują się logiką polityczną, która nie zawsze stoi twardo na solidnym gruncie. Chciałbym pomóc Polsce. Pozostaliśmy zatem na gruncie faktów, a one są dosyć proste: popyt na produkcję systemów uzbrojenia i amunicji jest ogromny, długoterminowy, a Polska może dostać na ten cel największe w całej Unii Europejskiej pieniądze.

I jeśli ktoś mówi: „Kupujmy w USA, mają najlepszą broń”, to ja odpowiadam: „Mają najlepszą broń, ale mają jej za mało”.

To jest moment, kiedy decydujemy, w jaki sposób Europa zbuduje własny potencjał i gdzie będzie go rozwijać. Bezpieczne pożyczki na korzystnych warunkach, które pojawiają się właśnie w tym momencie, są bardzo dobrym instrumentem do inwestowania w europejski przemysł. Jeśli chodzi o Polskę, to Donald Tusk poinformował, że co najmniej 80 proc. pieniędzy z SAFE zostanie przeznaczonych na polski przemysł. Naprawdę, nie wiem, to można zrobić lepiej.

Pan mówi racjonalnie. A ja wtedy używam retoryki naszego prezydenta i odpowiadam, że pieniądze napompują niemiecki przemysł obronny, a nam zostaną raty.

– Nie potrafię z takimi argumentami dyskutować. Jeśli Polska chce co najmniej 80 proc. pożyczki przeznaczyć na budowę potencjału polskiego przemysłu, nowych miejsc pracy, własnej obronności, to o jakim pompowaniu przemysłu niemieckiego mówimy?

Jednym z argumentów przeciwko SAFE jest mechanizm warunkowości. Pod jakimi warunkami można wypłatę środków wstrzymać?

– Cały budżet UE, każde euro, jest podany tym samym zasadom mechanizmu warunkowości i program SAFE niczym się nie różni.

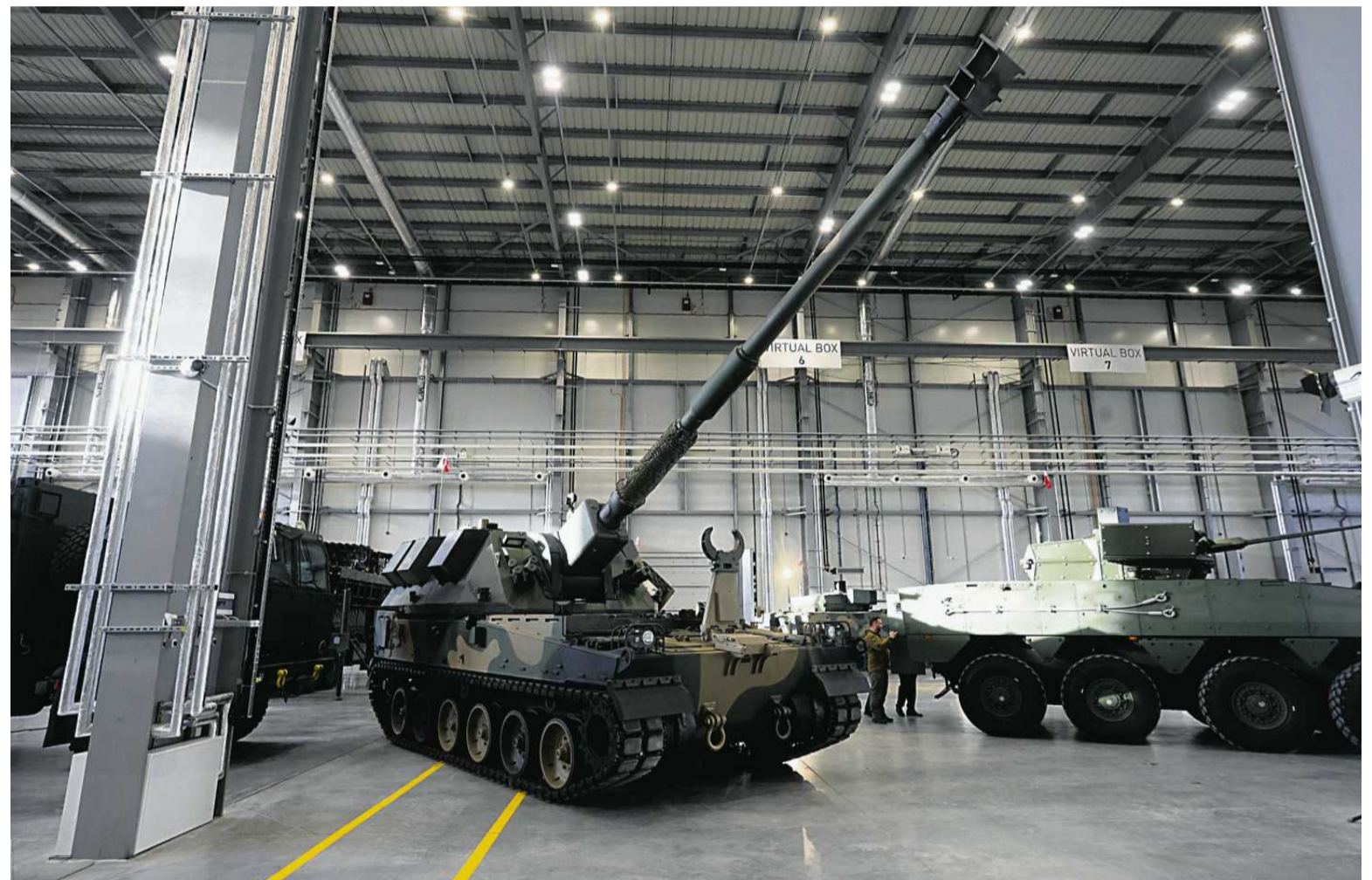
A jeśli sprawdzi się negatywny scenariusz, prezydent Nawrocki zawetuje ustawę SAFE i tych pieniędzy Polska nie dostanie [rozmowa odbyła się przed decyzją prezydenta o wecie – red.]?

– Prosta sprawa: w takiej sytuacji wielki popyt zostanie zaspokojony przez innych niż polscy producenci. A polskiej branży zbrojeniowej będzie trudniej konkurować na rynku, bo skąd weźmie pieniądze na rozbudowę?

Na marginesie dodam, że demonizowanie Niemiec w Polsce jest dla mnie zaskakujące i niezrozumiałe. Warto pamiętać, że Niemcy wpłacają ogromne pieniądze do unijnego budżetu, wpłacają najwięcej. Środki te trafiają do Polski w ramach polityki spójności, polityki rolnej i innych funduszy UE.

Teraz decydujemy o potencjale Europy

– Co się stanie, jeśli Polska odrzuci SAFE? Prosta sprawa: wielki popyt zostanie zaspokojony przez innych niż polscy producenci. Waszej branży zbrojeniowej będzie trudniej konkurować na rynku.



SAFE jest również dlatego wyjątkowym w skali Unii programem, bo wszystko udało się zorganizować rekordowo szybko. Na udział w programie zdecydowało się 19 spośród 27 krajów. Poprosiliśmy o określenie minimalnych i maksymalnych potrzeb. Suma wszystkich aplikacji przekroczyła znacząco kwotę 150 mld euro, czyli tyle, ile wynosi cała pula. To pokazuje, że zapotrzebowanie jest znacznie większe niż środki, jakimi dysponujemy. Polska ma z tej puli dostać najwięcej. Nie słyszałem, aby poza Polską którykolwiek z pozostałych krajów wahał się, czy przyjąć środki. Pytania mają raczej naturę praktyczną: na przykład kiedy pojawią się pieniądze. Jest ogromna potrzeba, żeby były dostępne natychmiast.

Na Litwie dyskusja o SAFE ma podobny przebieg co u nas?

– Nie, to w ogóle nie jest tematem dyskusji, scena polityczna jest zgodna co do potrzeby tej pożyczki.

A w Rumunii? Tam polityczny spór jest bardzo intensywny, a potrzeby są bardzo duże.

– Nie mam takich sygnałów.

Jest ścieżka, żeby w wypadku weta prezydenta te pieniądze jednak do Polski trafiły?

– To nie jest pytanie do mnie. Ono dotyczy polskiej wewnętrznej legislacji.

Przy okazji polskiej kłótni o SAFE ujawnił się ciekawy paradoks. Stany Zjednoczone naciskają na Europę, by rozwijała własny program zbrojeniowy. Kiedy ten program powstaje, Białe Dobre protestowały, jak rozumiem, z obawy, że Europa będzie kupować mniej broni u amerykańskich producentów.

– Faktycznie, czasami nie jest to łatwe. Rozmawiałem ostatnio z podsekretarzem stanu Elbridgem Colbym, odpowiedzialnym za politykę obronną w Białym Domu, i wydało mi się, że mamy zbieżne poglądy. Podobny postulat wysuwał przecież sekretarz obrony Pete Hegseth w Brukseli. Amerykanie żądają, abyśmy wzięli na siebie odpowiedzialność za obronę Europy i zgadzają się, że aby to zrobić, musimy również wzmocnić nasz przemysł obronny. I to właśnie robimy.

Koszt amerykańskich producentów?

– Od USA możemy uczyć się nie tylko produkcji broni, ale też skutecznego dbania

o własne interesy. W unijnej polityce obronnej nie ma w tej chwili równowagi. Według raportu Mario Draghiego z 2024 roku, wydaliśmy tylko 20 proc. swoich budżetów obronnych na zakupy w krajach unijnych, pozostałe poszły poza nasz przemysł. Aż 60 proc. budżetów wydawaliśmy wówczas w USA, teraz te proporcje zmieniły się i w USA wydajemy ok. 40 proc. Z kolei USA wydają w Unii Europejskiej ok. 1 proc. swoich funduszy na obronność, mimo że również mamy broń wysokiej jakości.

Jeszcze jedna sprawa, kluczowa. Mówimy dużo o pieniądzach, zakupach, wydatkach, co jest naturalne. Ale cały program wynika z innej potrzeby niż wydawanie pieniędzy. Musimy mieć broń po to, żeby się bronić, musimy mieć personel wojskowy i możliwość jego szybkiej mobilizacji, musimy usprawnić transport wojskowy oraz logistykę. Po to wydajemy pieniądze, żeby być przygotowanymi na trudny moment próby.

Amerykanie nie powinni więc narzekać, tym bardziej że Unia Europejska nie reguluje wydatków państw członkowskich na obronność. Stawimy na rozwój naszego przemysłu, ale z pewnością kontrahentów im nie zabraknie. SAFE to tylko część te-

Co dalej z polskim SAFE?

go, co kraje członkowskie będą wydawać na obronę w najbliższych latach. Przy zakupach uzbrojenia z budżetów narodowych mają pełną swobodę.

Rusza pan właśnie w Europę z nowym dużym zadaniem, „Missiles Tour”, czyli „Misja pociski”. Dlaczego Polskę wybrał pan jako pierwszy kraj?

– Analizuję wraz ze swoim zespołem zapotrzebowanie na pociski raketowe. Przede wszystkim bardzo pilnie potrzebuje ich Ukraina. Chcemy opracować prawne i techniczne mechanizmy wykorzystania ukraińskiej pożyczki w wysokości 60 miliardów euro w ramach tzw. Ukrain Support Loan (USL). Z kredytu w wysokości 90 mld euro przyznanego przez Unię Europejską ta właśnie część ma służyć zakupom uzbrojenia, zarówno na rynku ukraińskim, jak i w Unii Europejskiej oraz w Europejskim Obszarze Gospodarczym.

Ukraińcy określili trzy strategiczne priorytety. Pierwszym z nich są drony. Drugi to amunicja artyleryjska. Trzecim są wszystkie rodzaje pocisków raketowych. I to właśnie rakiety stanowią największe wyzwanie.

Magazyny są puste?

– Jeśli chodzi o drony i amunicję artyleryjską, potrzeby Ukrainy można zaspokoić. Natomiast mamy niewątpliwie kłopot z amunicją przeciwlotniczą. W ubiegłym roku Ukraina była obiektem dwóch tysięcy ataków raketowych. Powtórzę, dwóch tysięcy. Z tego dziewięćset było przeprowadzone rakietami balistycznymi, które są bardzo trudne do zniszczenia. Służą do tego głównie systemy Patriot i niektóre systemy europejskie. Rachunek jest niestety prosty: do zestrzelenia rakiety balistycznej zużywa się przynajmniej dwóch rakiet przechwytyjących, a w przypadku tych, których obecnie używa Rosja, potrzeba nawet więcej.

Dlaczego?

– Ponieważ Rosjanie zmodernizowali swoje rakiety. Dotychczas ukraińskie wojska były w stanie szybko obliczyć, po jakiej trajektorii leci rakietka i gdzie spadnie. Ale Rosjanie wprowadzili innowację, dzięki której spadająca rakietka zmienia nagle tor lotu. Systemy Patriot nie są do tego przystosowane. Żeby skutecznie walczyć z atakami, Ukraińcy potrzebują więcej rakiet. Tymczasem moce sojuszników Ukrainy są zbyt słabe. Wedle dostępnych publicznie informacji Amerykanie produkują rocznie znacznie poniżej tysiąca rakiet do wyrzutni Patriot, zdolnych do przechwytywania pocisków balistycznych.

Teraz cała produkcja trafi na Bliski Wschód, do Izraela, Bahrajnu, Kataru. Szwajcarzy już dowiedzieli się, że zamówiona dostawa trafi z pięcioletnim opóźnieniem.

– Popyt na pociski jest ogromny i ma dwójaki charakter: jest to sprawa krytycznie pilna i jednocześnie długoterminowa. Dlatego sprawdzam, jak można zaspokoić potrzeby Ukrainy. Wasza firma Mesko produkuje wspaniałe przeciwlotnicze systemy Piorun, na które jest duże zapotrzebowanie w państwach UE i NATO. Ukraina również bardzo ich potrzebuje. Dlatego przyjechałem do Warszawy.

Ukraińcy są w tej chwili znakomicie przygotowani do tworzenia innowacyjnych technologii w dziedzinie obronności. Byłem w Kijowie 24 lutego z okazji rocznicy inwazji na Ukrainę. Wraz z sojusznikami europejskimi jest gotowa i może rozpocząć budowę własnych systemów przeciwrakietowych. Między innymi o tym rozmawiamy w Polsce. Pierwsze reakcje są bardzo obiecujące.

Polska ma bardzo duże możliwości, aby zostać liderem w rozwoju produkcji antyrakietowej dla całej Europy, dla Ukrainy i dla siebie samej. Po pierwsze: rząd ma silną wolę polityczną, aby inwestować w polski przemysł obronny, a po drugie, istnieją przedsiębiorstwa państwowe, które mogą w ten program się włączyć.

Jeszcze przed wybuchem wojny na Bliskim Wschodzie sekretarz generalny NATO Marc Rutte powiedział, że europejska produkcja pocisków antyrakietowych powinna być cztery razy wyższa niż obecnie.

– Tak, to jest wielkie wyzwanie, ale dzięki bezpiecznym pożyczkom mamy na nie pieniądze. Zatem przychodzi moment, by zastanowić się, jak zbudować przemysł i rozpocząć jak najszybciej produkcję pocisków.

I co na to branża zbrojeniowa? Przed przyjazdem do Polski spotkał się pan w Brukseli z producentami pocisków z całej Europy. Czy oni są w stanie temu wyzwaniu sprostać?

– Systemy takie jak Patriot mają swoje odpowiedniki. Po stronie europejskiej podobne pociski SAMP/T produkuje konsorcjum włosko-francuskie. To broń z dużym zasięgiem, ale produkcja również jest na razie ograniczona i wynosi kilkaset sztuk rocznie. Na tym rynku podaż zdecydowanie nie nadąża za potrzebami. Jeśli chcemy ją zwiększyć, musimy nie tylko podkręcić moce produkcyjne firm już istniejących, ale zachęcić do powstawania nowych. To zaś otwiera szanse przed krajami takimi jak Polska. Mogą odnieść dwie korzyści: stać się mocnymi graczami na rynku i zwiększyć własne możliwości obronne.

I tu zaczynają się schody. Zbudować fabrykę to pół biedy, ale co dalej? Jak stworzyć łańcuch dostaw? Skąd wziąć bawełnę do nitrocelulozy, surowce, stal?

– Przeszkody materiałowe niewątpliwie istnieją, ale też technologia nie stoi w miejscu. Producenci amunicji przechodzą w tej chwili z bawełny na celulozę drzewną, to przykład pierwszy z brzegu. Między innymi stąd moje spotkania z przemysłem zbrojeniowym. Chcę zbudować mapę bezpieczeństwa dostaw i zrobić wszystko, co możliwe, by te dostawy były ciągłe i bezpieczne. Dzięki nowym wieloletnim ramom finansowym będziemy w stanie pomóc w rozwiązaniu tych problemów.

Ale technologia to nie wszystko, są jeszcze wyzwania regulacyjne. Czy pan wie, że są w Unii Europejskiej kraje, w których pozwolenie na budowę nowej fabryki broni lub rozbudowę już istniejącej władze procedują cztery lata?

To tyle, ile trwa inwazja Rosji na Ukrainę.

– A mówimy o pozwoleniu, od którego do produkcji daleka droga.

Dlatego w Komisji przyjęliśmy pakiet uproszczeń w dziedzinie obronności. Działo się to w czerwcu ubiegłego roku, niestety, legislatorzy, zarówno w Radzie Europejskiej jak i Europarlamentem, procedują powoli i procesy te zupełnie nie są dostosowane do zagrożeń, z jakimi się mierzymy. A tu trzeba działać szybko. Będę bardzo zadowolony, jeśli nowe regulacje uda się przyjąć w czerwcu. Obecne procedury są dobre na czas pokoju. W dzisiejszych uwarunkowaniach musimy przyspieszyć

Dla branży zbrojeniowej to również wielki problem. Dobre chęci urzędników to za mało. Nie ma ona w tej chwili wystarczających informacji na temat długoterminowego zapotrzebowania na pro-

dukowaną przez nich broń. Widzą popyt i krótkoterminowe kontrakty, ale to jest dziedzina, której nie da się zwinąć i rozwinąć jak dywanu.

Ale nawet przy założeniu, że doprowadzi pan w krótkim czasie do zwiększenia mocy produkcyjnych w unijnej zbrojeniówce, to jaką mamy pewność, że pomoże to Ukrainie? Podobno magazyny świecą pustkami, więc naturalne, że ministrowie obrony będą najpierw chcieli uzupełnić narodowe stany posiadania.

– Zapasy jeszcze są, ale nie ukrywam, że to istotny i trudny temat, stąd nowy instrument finansowy ze wsparciem w wysokości 60 miliardów euro na zbrojenia i mój „Missiles Tour”. Chcę rozmawiać z producentami i rządami. Nie ukrywam też, że Ukraina potrzebuje pilnych dostaw sprzętu. Może nawet krytycznie pilnych.

Najlepszym rozwiązaniem byłoby osiągnięcie porozumienia z rządem państwa członkowskiego, zgodnie z którym rząd udostępniłby swoje zapasy, a Unia wraz z Ukrainą natychmiast dokonałaby płatności. W takiej sytuacji rząd nie musiałby sięgać do własnych środków finansowych, czekając na zwrot pieniędzy. Mamy możliwość, aby takie wydatki pokryć. Czyli szukamy rodzaju porozumienia trójstronnego pomiędzy Unią wraz z Ukrainą, krajem członkowskim i producentem: po zgodzie rządu staramy się zawrzeć porozumienie z przemysłem, aby przekierował produkcję na uzupełnienie rządowych zapasów lub, jeśli to możliwe, natychmiast przekazał Ukrainie część swoich produktów. Pokrywamy to błyskawicznie.

◀ **Spotkanie „SAFE – bezpieczna Polska” w zakładach PIT-Radwar w Kobyłce koło Warszawy, 27 lutego 2026 r.** FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Polska ma bardzo duże możliwości, aby zostać liderem w rozwoju produkcji antyrakietowej dla całej Europy, dla Ukrainy i dla siebie samej

ANDRIUS KUBILIUS

komisarz UE ds. obrony i przestrzeni kosmicznej

Mam nadzieję, że ten rodzaj porozumienia uda się zawrzeć w Polsce wokół systemów Piorun. Nikt na tym nie traci, zyskują wszyscy.

Mówimy o pożyczce dla Ukrainy, jak gdyby to był pewnik. Tymczasem 90 mld euro jest blokowane przez Węgry. I nie ma pomysłu, jak weto Budapesztu przełamać.

– W trakcie wizyty w Kijowie w czwartą rocznicę inwazji na Ukrainę prezydent Ursula von der Leyen powiedziała „one way or another, we will keep our promise”. Ukraina potrzebuje pilnych dostaw sprzętu, a jednocześnie 28 lutego doszedł w rozmowie o zbrojeniach nowy czynnik, czyli wojna na Bliskim Wschodzie.

Część ekspertów uważa, że ona jeszcze utrudni obronę przed Rosją. Wróć do początku naszej rozmowy: w ciągu pięciu dni kraje położone wokół Iranu wystrzeliły około 500 rakiet przechwytyjących pociski z Iranu. Te zasoby USA będą chciały uzupełnić w pierwszym rządzie. – No cóż, ta sytuacja była do przewidzenia i mimo że mieliśmy w Europie jej świadomość, nie zdążyliśmy się na nią przygotować. Do Patriotów, za które płacimy Amerykanom, ustawiła się właśnie druga kolejka krajów z Zatoki Perskiej. Będą ich też potrzebować sami Amerykanie, żeby uzupełnić swoje zapasy. To wszystko, co mogą powiedzieć

Jedynie, co daje nadzieję, to sygnały, że zarówno kraje Zatoki Perskiej, jak i Amerykanie proszą Ukraińców o pomoc w walce z dronami, bo również dostrzegli, że zbijanie tanich bezzałogowców kosztownymi pociskami nie ma sensu.

Przetestowaliśmy ten schemat w Polsce podczas ataku rosyjskich dronów. Przeciwko dronom wartym po pięć tysięcy dolarów każdy wysłaliśmy pociski warte co najmniej pół miliona dolarów jeden.

– A to był tylko atak dronów. Są oczywiście momenty, w których nie ma innego rozwiązania, ale co stanie się w sytuacji, kiedy kraj jest atakowany rakietami i brakuje pocisków do ich przechwylenia?

Najgorsze, co moglibyśmy zrobić, to usiąść z założonymi rękami, powiedzieć, że nic się nie da zrobić. Trzeba działać, odbudowywać zapasy i pomagać Ukrainie.

Rozmawialiśmy o dwóch instrumentach dla wsparcia unijnej obronności, czyli SAFE i USL „Missiles Tour”. Ale jest jeszcze trzeci wielki projekt, w narodzinach którego pan asystuje. To „Military Schengen”.

– Tak, pracujemy nad uproszczeniem przekraczania granic w strefie Schengen przez wojska. W tej chwili każdy kraj ma własne regulacje.

Nie tylko kraj, w Niemczech nawet transport wojsk pomiędzy poszczególnymi landami wymaga osobnych pozwoleń.

– Procedury są tak skomplikowane, że przemieszczenie wojska z Hiszpanii na Litwę mogłoby zająć w tej chwili nawet 45 dni, pod warunkiem, że przejazd zostałby zgłoszony z wyprzedzeniem. To anegdotyczne, choć nikomu nie jest do śmiechu.

Francuzi, którzy jechali jesienią ubiegłego roku na manewry do Rumunii, również mieli kłopoty. Na granicach służby celne żądały podawania nazwisk pasażerów i numerów tablic rejestracyjnych. A francuskie wojsko z zasady nie ujawnia tożsamości swoich żołnierzy.

– Stąd nasz cel, żeby przejazd trwał maksymalnie trzy dni. W sytuacji kryzysowej zgoda danego kraju nie byłaby potrzebna, wystarczyłaby notyfikacja. Zaproponowaliśmy też pulę solidarnościową. Wiemy, że konieczne są remonty infrastruktury, ale kraje muszą też dysponować odpowiednimi środkami do przewozu armii – ciężarówkami, platformami kolejowymi, statkami. Chcemy, żeby państwa członkowskie powiadomiły Komisję, jakie środki transportu mogą zapewnić w przypadku zagrożenia.

Te propozycje leżą obecnie na stole i Komisja Europejska czeka, aż na ich temat wypowiedzą się Parlament Europejski i Rada Europejska.

Kiedy to się stanie?

– Nalegam, żeby decyzje podejmować szybko, bo dane wywiadowcze o agresji rosyjskiej, która może nastąpić w ciągu kilku lat, nie dają nam czasu.

A jeśli obronność traktujemy rzeczywiście poważnie i chcemy szybko osiągnąć gotowość do obrony, to nie stać nas na lukus wieloletnich debat. ●

„Muppet show” w CBA

Operacja CBA przeciwko prezydentowi Sopotu była oparta na świadomie sfalszowanych dowodach. Chodziło o politykę i o atrakcyjne grunty zajmowane przez Sopotcki Klub Tenisowy.

Wojciech Czuchnowski

Pokrzywdzony: Jacek Karnowski, rocznik 1963, samorządowiec, działacz Platformy Obywatelskiej, wieloletni prezydent Sopotu, od 2023 r. poseł KO, od 2024 wiceminister w resorcie Funduszy i Polityki Regionalnej.

Podjeźrzeni: Jarosław W., funkcjonariusz CBA we Wrocławiu, był m.in. oficerem prowadzącym Marka Falentę, skazanego za nielegalne nagrywanie polityków PO-PSL (afery podsłuchowa). Po wybuchu afery podsłuchowej (2014) podejrzany przez przełożonych o udział w akcji wycieku podsłuchów został zawieszony w czynnościach. Przywrócony w 2015 r., w 2017 r. awansowany na szefa Delegatury CBA w Warszawie. Od 2022 r. na emeryturze. Do 2024 r. prezes Bestgum, spółki skarbu państwa należącej do Polskiej Grupy Energetycznej. Dziś wiceprezes Sopotckiego Klubu Tenisowego.

Bartłomiej B., prezes Sopotckiego Klubu Tenisowego, w latach 2019-22 Osobowe Źródło Informacji CBA i doradca prezesa Krajowej Spółki Cukrowej. Według tzw. „mali Dworczyka” związany z politykami PiS, w 2018 r. gospodarz jednej z narad w sprawie zmian w samorządzie i obsady stanowisk w spółkach Skarbu Państwa.

„Nierzetelne jednoźródłowe informacje”

W śledztwie Zespołu nr 3, który w Prokuraturze Krajowej bada, jak służby PiS wykorzystywały Pegasusa wobec przeciwników politycznych władzy, Jacek Karnowski był jednym z pierwszych, którym nadany został status pokrzywdzonego. Jego przypadek jest równie drastyczny, jak Krzysztofa Brejzy (rozpracowywany Pegasusem w tym samym okresie), który w 2019 r. był szefem kampanii wyborczej Platformy Obywatelskiej. Karnowski w tej kampanii z powodzeniem tworzył Pakt Senacki, dzięki któremu opozycja wygrała wybory do Izby Wyższej i w kadencji 2019-23 nie była już tak bezsilna wobec przewagi Zjednoczonej Prawicy.

Sprawa Karnowskiego jest też przykładem operacji, która – według dowodów zebranych przez prokuraturę – była od początku do końca sfabrykowana. Dlatego dziś Jarosław W. ma zarzut, że „jako funkcjonariusz publiczny – Dyrektor Delegatury CBA w Warszawie” (...) działając (...) w wykonaniu z góry powziętego zamiaru skierowania czynności operacyjno-rozpoznawczych wobec Jacka Karnowskiego(...) Prezydenta Miasta Sopot i zarządzenia wobec niego kontroli operacyjnej [czyli założenia podsłuchu Pegasusem] pomimo braku do tego podstawy faktycznej i prawnej wydał polecenie podległemu sobie funkcjonariuszowi (...) przeprowadzenia czynności operacyjno-rozpoznawczych w Sprawie Operacyjnego Rozpracowania (...) o kryptonimie ‘Muppety’



• **Korty Sopotckiego Klubu Tenisowego** FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

nakierowanych tylko na osobę Jacka Karnowskiego w celu zarządzenia wobec niego kontroli operacyjnej i uzyskania w jej toku informacji dotyczących m.in. działalności publicznej oraz politycznej.” Jarosławowi W. zarzuca się, że przy pomocy fałszywych dowodów doprowadził szefa CBA, by ten wystąpił o inwigilację Pegasusem, a potem wnioskował o przedłużanie okresu rozpracowania Karnowskiego. Prokuratura podkreśla, że „zarządzenie o kontroli operacyjnej, oparte na informacjach niewiarygodnych, nieprecyzyjnych, jednoźródłowym i niezwyfikowanych a po części zweryfikowanych negatywnie, o których wiedział, że zostały przekazane intencjonalnie przez jedną osobę – Osobowe Źródło Informacji” [czyli według dawnej nomenklatury Tajnego Współpracownika]

W tym właśnie momencie na scenę wkroczył Bartłomiej B. To on – według prokuratury – jest tym OZI i „jednoosobowym źródłem”. Zarzuty postawione mu 4 grudnia 2025 r. wskazują, że „kierując się osobistymi pobudkami w celu zdyskredytowania osoby Jacka Karnowskiego ułatwił Jarosławowi W. popełnienie przestępstwa poprzez przekazanie jako Osobowe Źródło Informacji w toku Sprawy Operacyjnego Rozpracowania nieprawdziwych i nierzetelnych informacji dotyczących osoby Jacka Karnowskiego i podejmowanych przez niego przestępczych działań, co legło u podstaw zainicjowania i skierowania czynności operacyjnych wobec Jacka Karnowskiego oraz wytworzenia sytuacji operacyjnej umożliwiającej przeprowadzenie wobec niego kontroli operacyjnej.”

Dodajmy, że zarzuty w tej sprawie ma jeszcze Katarzyna S. podwładna Jarosława W. i była naczelnik w Wydziale operacyjno-śledczego, która wykonywała jego polecenia. Funkcjonariuszka ma, podobnie jak jej były szef, sympatie polityczne. Jest współautorką książki wydanej w gdańskim IPN, a po odejściu z CBA została zatrudniona w urzędzie miasta Otwock, gdzie rządzi

PiS. Katarzyna S. zajmuje się tam ochroną informacji niejawnych.

Układ służb PiS

Cała operacja „Muppety” odbywała się zatem w kręgu osób związanych z CBA nie tylko służbowo, ale też wyznających podobne poglądy. Była to część zorganizowanego „układu służb”, gdzie ministrami – koordynatorami byli wysoko postawieni politycy PiS (Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik, dzisiaj europosłowie tej partii) a Prokuratorem Generalnym i Ministrem Sprawiedliwości był szef koalicyjnej partii PiS, Suwerenna Polska, Zbigniew Ziobro (dziś polityczny azylant na Węgrzech).

Powyborcze losy organizatorów operacji pokazują, że „układ” nadal się wspiera, choć w przypadku Jarosława W. i Bartłomieja B. nastąpiła zmiana podległości. Dawny oficer prowadzący (czyli Jarosław W.) jest podwładnym – wiceprezesem Sopotckiego Klubu Tenisowego, gdzie prezesem jest jego b. agent, Bartłomiej B.

Nie znaleźliśmy śladów, związków b. szefa warszawskiej delegatury CBA ze sportem w tym z tenisem ziemnym.

Karnowski: nie było większej nikczemności

Karnowski zeznawał przed komisją śledczą badającą aferę Pegasusa. Mówił: – Myślę, że nie było większej nikczemności w historii demokracji, jak stosowanie Pegasusa. Można było podsłuchiwać szefa sztabu i członków sztabu wyborczego, czy członków tzw. paktu senackiego, na bieżąco ich kontrolując. Inwigilowanie mojego telefonu mogło dać dostęp służbom do setek innych osób – mówił.

W jego telefonie był m.in. kalendarz kampanii wyborczej 2019 r.

Karnowski przypomniał, że obiektem zainteresowania służb PiS był nie tylko w ostatnich latach, ale też za pierwszych rządów tej partii, gdy powstało CBA. Powiedział, że w 2006 r. kierowane przez Mariusza Kamińskiego Centralne Biuro Śledcze

prowadziło operację o kryptonimie „Mewa”, badała rzekome nieprawidłowości w sopotkim ratuszu.

– Już wtedy doszło do nagrywania mnie i premiera Donalda Tuska, tyle że do nagrywania służyły wtedy kierunkowe mikrofony, a nie tak wyrafinowane narzędzia jak później – mówił świadek. Dodał, że wtedy był członkiem zarządu Platformy Obywatelskiej na Pomorzu. – Akta sądowe sprawy liczyły ponad 140 tomów, po 6,5 latach bitwy sądowej, stając dwukrotnie przed Sądem Najwyższym, udało mi się oczyścić z zarzucanych mi czynów – dodał.

Karnowski jest przekonany, że inwigilacja Pegasusem ma związek z tym, że w 2018 r. zaangażował się w stworzenie Paktu Senackiego. Kontaktował się wtedy z najważniejszymi politykami ówczesnej opozycji. Potem był członkiem sztabu wyborczego Koalicji Obywatelskiej, którym kierował Krzysztof Brejza. Używał służbowego telefonu, ale wykorzystywał go także w sprawach osobistych oraz operacyjnych (płacił za to co miesiąc określoną kwotę). Za jego pośrednictwem wchodził np. na specjalną grupę na WhatsApp, gdzie wymieniali się uwagami, m.in. Malgorzata Kidawa-Błońska, Barbara Nowacka, Adam Szłapka i Hanna Zdanowska. Oceniał, że dzięki dostępowi do jego kalendarza przeciwnicy polityczni mogli zyskać informacyjną przewagę, np. na temat wystawianych przez opozycję kandydatów.

Spór o grunty w Sopocie

Nie wiemy, od jakich informacji, które Bartłomiej B. dostarczył Jarosławowi W., zaczęła się operacja „Muppety”. Znamy tylko ocenę dokonaną przez prokuraturę. I diagnozę, że jest to podręcznikowy przykład działań służb, które od początku do końca oparte było na świadomym fałszerstwie w celu rozpracowania przeciwnika politycznego. Oficera prowadzącego i jego OZI łączyła znajomość oparta na wspólnych poglądach politycznych. Obok motywacji ideowych były też prywatne: spór

z miastem Sopot o tereny zajmowane przez Sopockie Korty Tenisowe.

Bo Bartłomiej B., prezes stowarzyszenia SKT, jest z Karnowskim skonfliktowany od lat. A historia tego sporu pełna jest zwycięstw i porażek po obu jego stronach. Chodzi o to, że SKT dysponują ok. 2 ha, wyjątkowo atrakcyjnego gruntu, tuż przy słynnym Grand Hotelu. Jako prezydent Sopotu, Karnowski chciał ochronić korty przed przejęciem przez prywatne podmioty i ich zabudowę. Aby zapewnić ochronę, wnioskował o wpis do rejestru zabytków. Wspierał działalność stowarzyszenia Sopot Tennis Klub, któremu na pewien okres oddał korty w dzierżawę usuwając z nich SKT. W 2023 r. SKT wygrało sprawę w sądzie i wróciło do zarządzania obiektami. Spory prawne prowadzone były nie tylko w sądach, ale także przed wieloma instytucjami.

„Korty tenisowe powinny pozostać własnością wszystkich mieszkańców Sopotu, a nie grupy, która była powiązana z kapitałem rosyjskim. Korty to dobro wszystkich mieszkańców naszego miasta i powinno służyć mieszkańcom jako miejsce sportu i rekreacji, a nie budowie apartotelu” – napisał w oświadczeniu Karnowski w styczniu 2023 r., po przegranej procesie. I dodał: „To dobrze, że chociaż przez kilka lat udało nam się zablokować przejęcie kortów przez ludzi powiązanych z kapitałem rosyjskim i chcących wyburzyć część obiektów. To na ich miejscu grupa ta chciała zbudować apartotel. Taką była wówczas decyzja zarządu SKT, który do dzisiaj blokuje wpisanie kortów do rejestru zabytków. Jestem przekonany, że bez względu na koszty warto było walczyć o zachowanie kortów w rękach sopocian, bo wszyscy w Sopocie dowiedzieli się, jakie intencje ma ta grupa. Czy tacy ludzie powinni rządzić dwudziestohektarową działką w prestiżowym miejscu? Czy ktoś naprawdę wierzy, że korty będą pełnić funkcje sportowe?”

Karnowski przekonywał, że korty były „źródłem prywatnych zysków Bartłomieja B., który został skazany za okradanie własnego klubu”. – Wszystkie inne sopockie kluby sportowe i ich tereny są własnością miasta. Tylko ta grupa przejmując miejskie obiekty sportowe – przekonywał Karnowski.

Wątek rosyjski pojawił się w 2018 r. – Klub SKT pożyczał pieniądze od tych samych firm, które zajmowały się reprivatyzacją w Warszawie i były to firmy o kapitale rosyjskim – powiedział ówczesny prezydent Sopotu.

Reprezentująca wówczas Sopocki Klub Tenisowy Elżbieta Jakubiak (była minister sportu w rządzie Jarosława Kaczyńskiego) odpowiadała, że zarzuty są kłamstwem, bo pieniądze na wyjście z upadłości miał przekazać jeden z członków klubu.

W 2023 r. Sopocki Klub Tenisowy wystąpił do sądu z żądaniem zapłaty przez gminę Sopot ponad 33 mln zł odszkodowania za wyłączenie tzw. szkody planistycznej. Kilka lat wcześniej radni zmienili bowiem plan zagospodarowania, ograniczając możliwość zabudowy usługowej na terenie klubu, wykluczając hotele i pensjonaty. W Prokuraturze Okręgowej w Bydgoszczy trwało śledztwo w sprawie podejrzenia popełnienia przestępstwa przez Jacka Karnowskiego w związku z działaniami w sprawie SKT.

Prezydent Sopotu Magdalena Czarzyńska-Jachim przekonywała, że władze miasta robią wszystko, co jest prawnie możliwe, aby korty „pozostały własnością sopocian i służyły jako baza sportowa oraz rekreacyjna, a nie deweloperom w celu zabudowy apartotelu”. – W ostatnich latach zanępowanie budziły informacje o możliwym zaangażowaniu w sprawy sopockich kortów podmiotów związanych z kapitałem rosyjskim. O planach deweloperskich SKT świadczy także fakt, że klub pozwalał miasto o ogromne odszkodowanie za zmianę planów zagospodarowania przestrzennego tego rejonu i objęcie go ochroną konserwatora zabytków, co uniemożliwiło zabudowę sopockich kortów. Ta sprawa się toczy – mówiła.

Dodawała, że SKT będąc od 2018 r. użytkownikiem wieczystym kortów, nie zapłacił miastu

żadnych należności z tego tytułu, zaskarżając opłatę do sądu. – Klub SKT obecnie jest zarejestrowany w Chelmie. Wcześniej rejestrował się w Siedlcach, Pruszkowie, Zamościu. Wszędzie tam rządzi PiS, a zmianach adresu może chodzić o to, by uniknąć kontroli ze strony samorządu. W 2024 r. klub posiadał jednego zawodnika z licencją Polskiego Związku Tenisowego, zarejestrowanego w województwie lubelskim. To wszystko najlepiej pokazuje intencje tej grupy oraz zagrożenie dla przyszłości sopockich kortów – przekonywała.

Gdy we wrześniu 2025 r. Jarosław W. został wiceprezesem Sopockiego Klubu Tenisowego (obecnie obowiązująca nazwa), prezydentka Sopotu powiedziała „Wyborczej”: – To bardzo zła wiadomość dla mieszkańców Sopotu. Jarosław W. ma przecież zarzuty za nielegalne użycie Pegasusa wobec prezydenta Karnowskiego, w czasie, kiedy miasto prowadziło postępowania sądowe w celu niedopuszczenia do prywatyzacji kortów.

Wtedy jeszcze nie mieliśmy informacji, że kluczowym elementem operacji przeciwko Karnowskiemu był prezes SKT. A cała akcja była „ustawką” funkcjonariusza i jego agenta.

Cała operacja „Muppety” odbywała się w kręgu osób związanych z CBA nie tylko służbowo, ale też wyznających podobne poglądy

Karnowski o nominacji Jarosława W. do zarządu SKT mówił tak: – Nominacja może świadczyć, że za czasów PiS, CBA posiadające Pegasusa było z jednej strony wykorzystywane do celów politycznych, a z drugiej do prywatnych interesów ludzi związanych ze służbami. W tym czasie miasto prowadziło spór sądowy o grunty sopockich kortów z SKT, które przeniosło się do miast zarządzanych przez PiS. Widać, że to, o czym mówi się od lat w Sopocie, że w tradycji SKT były związki ze służbami i przestępczość, jest prawdą.

Prezes nie komentuje

Prezesowi SKT zadaliśmy przed publikacją szereg pytań. Interesowało nas, m.in. jak odnosi do zarzutów Prokuratury Krajowej? Jakie informacje przekazał Jarosławowi na temat Jacka Karnowskiego? Jak odniesie się do twierdzenia prokuratury, że przekazywane przez niego dane były „nieprawdziwe i nierzetelne”? W jakich okolicznościach doszło do jego werbunku jako Osobowe Źródło Informacji (OZI)? Czy inicjatywa wyszła od niego, czy od CBA? Czy za udzielanie informacji otrzymywał wynagrodzenie?

W odpowiedzi prezes SKT napisał: „Nie zamierzam komentować prowadzonych przez Prokuraturę Krajową postępowań przygotowawczych [Prokuratura Krajowa zakończyła postępowanie przygotowawcze, teraz jest to śledztwo, gdzie Bartłomiej B. jest podejrzanym]. Nie popełniłem żadnego przestępstwa, jestem w świetle prawa osobą niekaraną i osobą o nieposzlakowanej opinii. Jest rzeczą powszechnie wiadomą w debacie publicznej, że składałem oficjalne zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstw przez Jacka Karnowskiego.” Następnie Bartłomiej B. wymienia przykłady spraw sądowych, które wygrał z miastem i podkreśla, że „Prokuratura prowadziła i prowadzi postępowania przygotowawcze z moich zawiadomień.” Prezes podkreśla też, że „przed Sądem Okręgowym w Gdańsku od 2024 r. toczy się sprawa z mojego powództwa przeciwko Jackowi Karnowskiemu o naruszenie dóbr osobistych, w związku z jego nieprawdziwymi insynuacjami”.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34425442

W POLSCE MAMY CORAZ WIĘCEJ KONIE HODOWANYCH NA MIĘSO. RATUJEMY ŻREBAKA PRZED RZEŹNIĄ!



Traktowane jak rzeczy. Tuczono tylko po to, by jak najszybciej osiągnęły wagę „opłacalną” dla handlarza. Przywiązane do krótkiego łańcucha, bez możliwości swobodnego ruchu. Często całe życie spędzają w ciemnej oborze, bez słońca, bez jednego dobrego dotyku człowieka. Takim koniem jest Basia. Nie ma jeszcze nawet roku. A już została wystawiona do skupu na rzeź.

Kiedy ją zobaczyliśmy, była cała w odchodach. Przerazona.

A przecież to tylko dziecko. Żrebak, który powinien biegać po łące, poznawać świat, wygrzewać się w słońcu i ufać człowiekowi. Zamiast tego **miała skończyć na rzeźnickim haku.**

Chcemy pokazać Basi coś, czego jeszcze nigdy nie miała: słońce na grzbiecie, zieloną trawę pod kopytami i spokojną dłoń człowieka. Ale bez Waszej pomocy nie damy rady.

Nasz azyl przeżywa w tej chwili ogromny kryzys finansowy. Jesteśmy w momencie, w którym - jeśli sytuacja się nie poprawi - będziemy zmuszeni zacząć odmawiać pomocy kolejnym zwierzętom.

A to jest najtrudniejsza decyzja, jaką można sobie wyobrazić. Dlatego dziś prosimy Was o pomoc dla Basi.

blík 607 140 557

Fundacja Przyjaciół Zwierząt

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: Basia

ul. Czarująca 22, 05-505 Ławki, tel. 607 140 557

Podaruj nam 1,5% przez Centrum Inicjatyw Lokalnych.

KRS: 0000215720 **CEL SZCZEGÓŁOWY:**
PRZYJACIEL ZWIERZ

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34425442



Warmińsko-Mazurski
Urząd Wojewódzki w Olsztynie

Wydział Infrastruktury i Nieruchomości

WIN-II.7841.3.3.2026 EJ

Olsztyn, 11 marca 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 ust. 1 w związku z art. 13 ust. 4 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1199) oraz z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025r. poz. 1691),

Wojewoda Warmińsko-Mazurski

podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek pełnomocnika inwestora: Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. z siedzibą w Konstancinie-Jeziornej z 27.01.2026 r., uzupełnionego 24.02.2026 r., 26.02.2026 r., 4.03.2026 r. oraz 11.03.2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na **rozbiorke stacji elektroenergetycznej 220/110kV w zakresie infrastruktury należącej do PSE S.A. w ramach zamierzenia rozbudowy stacji 400/110 kV Etłk Bis wraz z przebudową stacji 220/110 kV Etłk,**

Przedmiotowa inwestycja położona będzie w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie etłkim, w jednostce ewidencyjnej 280502_2 Gmina Etłk, na działkach ewidencyjnych o numerach i księgach wieczystych:

Lp.	Numer działki	Obręb	Gmina	Nr księgi wieczystej
1	208/4	0031 Nowa Wieś Etłcka	Etłk	OL1E/00030083/7
2	207/6	0031 Nowa Wieś Etłcka	Etłk	OL1E/00071987/3
3	206/5	0031 Nowa Wieś Etłcka	Etłk	OL1E/00071987/3
4	206/6	0031 Nowa Wieś Etłcka	Etłk	OL1E/00071987/3
5	208/7	0031 Nowa Wieś Etłcka	Etłk	OL1E/00071987/3
6	209	0031 Nowa Wieś Etłcka	Etłk	OL1E/00068631/9
7	208/6	0031 Nowa Wieś Etłcka	Etłk	OL1E/00008225/2
8	208/5	0031 Nowa Wieś Etłcka	Etłk	OL1E/00071987/3
9	207/1	0031 Nowa Wieś Etłcka	Etłk	OL1E/00066559/6
10	206/7	0031 Nowa Wieś Etłcka	Etłk	OL1E/00067763/6

Wobec powyższego informuję, że zgodnie z art. 10 § 1 Kpa, do dnia wydania decyzji o pozwoleniu na budowę strony mogą zapoznać się z aktami sprawy, w siedzibie Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie przy al. Marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, pokój 331, po wcześniejszym umówieniu terminu poprzez kontakt telefoniczny: (89) 5232 211 (od poniedziałku – do piątku w godzinach 11⁰⁰ - 14⁰⁰), a także składać w powyższej sprawie uwagi i wnioski w formie pisemnej, za pośrednictwem poczty tradycyjnej, na adres: Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki w Olsztynie, Al. Marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, lub poprzez e-Doręczenia na adres: AE:PL-63617-21139-RGDWI-27.

Nieskorzystanie z ww. praw nie wstrzymuje wydania, po wskazanym terminie, przez właściwy organ, decyzji kończącej postępowanie administracyjne w przedmiotowej sprawie.

Ponadto informuję, że zgodnie z art. 7 ust. 4 ustawy o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych w przypadku, gdy po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na rozbiorke dla przedmiotowej inwestycji nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkownika wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na rozbiorke strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkownika wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na rozbiorke strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,

- nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1), nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Warmińsko-Mazurskiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Brak dokonania powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.



• **Z warsztatu w Brukseli wyjeżdżają „gołe” drony, ale na froncie można je wykorzystywać do wszystkich możliwych celów** FOT. MACIEJ BOCHAJCZUK

Wiemy, co to znaczy przegrać wojnę z Rosją

Krótką chwilę poświęca mi Helga, w której słowach pobrzmiewa wschodni akcent, ale chce być przedstawiona jako Europejka. Na studiach ma przyjaciół z Ukrainy, od początku wojny chodzi na demonstrację i w międzyczasie doksztalciła się z historii regionu. W liceum dobrze szło jej z fizyki, ma dryg do majsterkowania.

– Celowo nie rekrutujemy Ukraińców, bo oni angażują się już na sto innych sposobów – mówi Bartas. – Zresztą w Polsce też działają podobne inicjatywy. Staramy się budzić zwłaszcza tych Europejczyków, których ojczyzny leżą dalej od linii frontu. Jako Wings for Europe organizujemy treningi i briefingi dla instytucji UE oraz NATO. Tłumaczymy im współczesny ukraiński model społeczny, dźwigany wspólnym wysiłkiem obywateli, wojskowych i przedsiębiorstw. Ukraina trwa dzięki żołnierzom, ochotnikom i darczyńcom. Tam albo działasz w armii, albo dla armii.

Zagaduję Frederika, który akurat czeka na taśmę termiczną, by zaizolować złącza przy silniczkach drona i zakończyć montaż. Jest dobiegającym czterdziestki Flamandem, absolwentem socjologii, obecnie przebranżawiającym się na programistę.

– Gdyby dziś znajomi ze studiów zobaczyli mnie skręcającego drony, to uznaliby mnie za faszystę – śmieje się Frederik. – To oczywiście stereotyp odnośnie studiów humanistycznych, ale jest w nim ziarno prawdy. Gdy kilka lat temu Belgia zdecydowała o zakupie myśliwców F-35, to wszyscy wokół byli przeciw. Czasy się zmieniły, ale wciąż wiele osób nie chce przyznać, że ta wojna dotyczy nas wszystkich. Widzą wahania na rachunku za ogrzewanie, a nie zdają sobie sprawy, że w porównaniu z Ukrainą czy nawet Polską płacimy za gaz stosunkowo mało. Wojna hybrydowa toczy się również przeciw Belgii i infrastruktura energetyczna jest jednym z pól bitewnych.

Przerywa nam Bartas z prezentacją, co robić lepiej i jakich wad konstrukcyjnych unikać, aby mniej pracy zostawiać kontrolerom jakości. Mówi o błędach, które mogą kosztować życie. O poprawnym przycinaniu i prowadzeniu kabli, aby ułatwić konfigurację drona na froncie. Podczas pakowania z gotowej maszyny nie mogą wystawać żadne metalowe elementy, ponieważ oddziaływanie magnetyczne zakłóca pracę silników.

Kontrolę jakości przeprowadza właśnie Arunas. Wymienia śrubki przy silnikach na dłuższe, bo najwyraźniej ktoś nie zauważył minimalnej różnicy. Siedemnaście lat temu przyjechał z Litwy do Brukseli, do Komisji Europejskiej.

– Jestem tu od początku, bo w razie czego, Litwa jest następna. De facto chronimy własny tyłek – zaczyna Arunas. Po czym dodaje:

Dobrze wiemy, co to znaczy przegrać wojnę z Rosją i stracić kilkadziesiąt lat rozwoju.

– Podczas pierwszego warsztatu w dwadzieścia osób złożyliśmy jednego pięciocalowego drona – wspomina Arunas. – Dzisiaj jedna doświadczona osoba potrzebuje maksymalnie pięć godzin na montaż modelu z dziesięciocalową ramą. Ma on już mocniejszy silnik i może unieść konkretny ciężar. Z Brukseli wyjeżdżają „gołe” drony, ale na froncie można je wykorzystywać do wszystkich możliwych celów. Uniosą sześć kilogramów leków na odległość czterech kilometrów, ale przelecą też dwadzieścia minut z ładunkiem wybuchowym.

Wings for Europe są w stałym kontakcie z ukraińską armią i co tydzień otrzymują wskazówki co do ulepszeń i modyfikacji kolejnych dostarczanych partii. Do jednorazowych zastosowań montowane są tańsze podzespoły. Do rozpoznania trzeba instalować droższe kamery, rejestrujące obraz w cieniu lub ciemności. Co do zasady konstrukcja się jednak nie różni.

Byłem tam, gdzie powstają drony

Staramy się budzić zwłaszcza tych Europejczyków, których ojczyzny leżą dalej od linii frontu – tłumaczy jeden z organizatorów warsztatów, podczas których wolontariusze montują urządzenia dla ukraińskiej armii.

Maciej Bochajczuk

KORESPONDENCJA Z BRUKSELI

Na Bartasa czekam pod pomnikiem poległych z belgijskiego ruchu oporu, tutejszej Tajnej Armii. Stamtąd w strugach deszczu przechodzimy do biurowca w centrum Brukseli. Sam budynek ściśle tajny się nie wydaje, choć wiem, że tak jak za każdym razem jest to nowe miejsce spotkania. Spodziewałem się siatek maskujących w oknach, tymczasem nic z tego – okolica jak każda inna.

Na stołach w sali konferencyjnej leżą standardowe komercyjne drony FPV (ang. First Person View, transmitujące obraz z perspektywy pierwszej osoby) na różnym etapie produkcji, pośród nich narzędzia, lutownice, kleje, śrubki.

Przy stołach krząta się kilkanaście osób, słychać głównie język angielski, ale też litewski, niderlandzki i włoski. Z przylegającej do sali kuchni dobiega ukraiński. W tle wisi flaga Ukrainy oraz emblemat organizacji „Wings for Europe” – złota ważka na niebieskim tle.

Wolontariusze montują drony dla Ukraińców

– Ważki to wyjątkowo przydatne stworzenia. Pochłaniają kilkadziesiąt komarów dziennie, więc w ogrodzie z ważkami przyjemnie spędza się czas – wprowadza mnie Bartas Trakymas, współzałożyciel Wings for Europe, na co dzień specjalista w dziedzinie obronności.

– Mój profil zawodowy nie ma tu wbrew pozorom większego znaczenia – zaznacza Bartas. – Ponad dwa lata temu z kilkorgiem znajomych postanowiliśmy działać, bo wszyscy zdaliśmy sobie sprawę z tego jak kluczowe znaczenie dla wojny w Ukrainie mają drony.

Z początkiem 2025 r. brytyjski Królewski Instytut Zjednoczonych Usług (ang. RUSI), najstarszy na świecie think tank zajmujący się bezpieczeństwem międzynarodowym, raportował, że drony były odpowiedzialne za dwie trzecie strat rosyjskich w Ukrainie. W styczniu 2026 r. minister obrony Ukrainy Mychajło Fedorow oświadczył, że aktualnie drony niszczą ponad 80 proc. celów wroga.

Wolontariusze w Brukseli skręcają urządzenia, których większość elementów pochodzi z Chin, choć od niedawna wykorzystują też silniki firmy EUMotors z Krakowa. Łączny koszt podzespołów to 350 euro.

Zwykle grupa zbiera się na ośmiogodzinnych sesjach, po których każdy pozostawia po sobie własnoręcznie złożony dron. Dzisiejsze spotkanie ma nieco inny charakter, bo sporo osób pojawiło się po raz pierwszy i więcej czasu zajmują instrukcje oraz demonstracje. Przebiegają one nieco chaotycznie, ale każdy ma okazję poznać kolejne kroki aż do gotowego produktu. Każdy może poczuć sprawczość i nabrać przekonania o uczestnictwie w dobru.

Wśród nowych twarzy jest Belgijka Sandra, twórczyni animacji 3D do filmów i reklam. Mówi, że nie akceptuje świata, w którym jedno państwo po prostu napada na drugie i że o inicjatywie dowiedziała się z lokalnej prasy. Czy ma techniczne doświadczenie? W zeszłym roku przeszła kurs witrażu i był to jej pierwszy kontakt z lutowaniem. Teraz uczy się precyzji.

Jest również Bertrand, emeryt z niewielkiej miejscowości na północ od Brukseli. Po upadku muru berlińskiego jeździł służbowo na wschód, miał koleżankę inżynierkę z Ukrainy. By konstruować drony nie trzeba być jednak jego zdaniem inżynierem, wystarczy dobra wola. W opinii Ukraińców widzi niezgodę na kolonizację i dyktat imperium.

Jestem tu od początku, bo w razie czego, Litwa jest następna. De facto chronimy własny tyłek. Dobrze wiemy, co to znaczy przegrać wojnę z Rosją i stracić kilkadziesiąt lat rozwoju

ARUNAS
z Litwy

Pieniądże, pieniądze, pieniądze

Z kartonu w rogu pokoju wystaje coś w kształcie małej pękatej rakiety. To projekt na najbliższe tygodnie. Drukowane na drukarce 3D, sterowane przez sztuczną inteligencję nowe narzędzie w walce Dawida z Goliatem. Z częściami kosztującymi raptem tysiąc euro dron przechwytyjący ma polować na powszechnie stosowane przez Rosję bezzałogowe Szahedy, których cena przekracza 30 tys. euro.

– Myślę, że nazwiemy go „Sky Gardener”, Podniebny Ogrodnik – zapowiada Bartas Trakymas. I dodaje:

Będzie oczyszczał niebo ze szkodników, bo Szahedy są jak szarańcza, która nalatuje ukraińskie sieci energetyczne, szkoły i szpitale.

Przez ponad dwa lata wolontariusze Wings for Europe złożyli setki dronów. Mówią, że mogłyby ich być tysiące, ale problemem nie jest znalezienie rąk do pracy, a sponsorów.

– Na początku sami się finansowaliśmy, ale z czasem stało się to niemożliwe – podsumowuje Arunas. – Napoleonowi przypisuje się powiedzenie, że do prowadzenia wojny potrzebne są trzy rzeczy: pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Nie inaczej jest w tym przypadku.

Z kuchni wychodzi kobieta w ukraińskiej wyszywance i zarządza przerwę na jedzenie. Na stole w korytarzu stoi barszcz, sernik i napoleonki. Kilka metrów dalej Bartas kładzie gotowego drona na ziemi, bierze do ręki kontroler.

Odsuwa się, śmigła zaczynają brzęczeć i urządzenie unosi się w powietrzu. ●

Jürgen Habermas nie żyje

Filozof i socjolog Jürgen Habermas zmarł w wieku 96 lat. Krytykował faszyzm i ostrzegł przed odradzającym się nacjonalizmem, kształtując tym samym dyskurs powojennych Niemiec – pisze Reuters.

Emilia Bromber

Wybitny przedstawiciel tzw. drugiego pokolenia szkoły frankfurckiej, profesor filozofii na uniwersytecie Goethego we Frankfurcie nad Menem Jürgen Habermas zmarł w sobotę w Starnbergu – podał portal niemieckiej telewizji Tagesschau.

Tematyka prac Habermasa obejmowała konfrontację z nazistowską przeszłością na początku Republiki Federalnej Niemiec, a także postęp technologiczny i jego konsekwencje dla społeczeństwa. W latach 50 XX w. był asystentem przedstawiciela pierwszego pokolenia szkoły frankfurckiej, krytyka kultury masowej i kapitalizmu Theodora W. Adorno.

Opublikował ponad 50 książek przetłumaczonych na wiele języków. W 1961 roku uzyskał doktorat w Marburgu za pracę „Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej”, gdzie analizował powstanie publicznej deba-



• Jürgen Habermas (1929-2026)

FOT. WOJCIECH SURDZIEL / AGENCJA WYBORCZA.PL

ty obywateli oraz jej degenerację. W 1968 r. był postrzegany jako zwolennik buntów studenckich, choć sam sprzeciwiał się ich radykalizacji, mówiąc o lewicowym faszyzmie.

Podczas wojny należał do Hitlerjugend. W wieku 15 lat, gdy wojna dobiegała końca, udało mu się uniknąć powołania do Wehrmachtu, ukrywał się przed żandarmerią wojskową. To doświadczenie, podobnie jak nazistowski totalitaryzm, odcisnęło na nim głębokie piętno – pisze „El País”. Skłoniło go to do zdecydowanego zaangażowania w demokrację i głębokiej nieufności wobec tych, którzy powracali do społeczeństwa, nie ponosząc odpowiedzialności za swoje dawne czyny. Przez siedem dekad, począw-

szy od krytyki faszyzmu do ostrzeżeń o odradzającym się nacjonalizmie, kształtował dyskurs powojennych Niemiec – pisze Reuters.

Do końca życia komentował wydarzenia publiczne m.in. wojnę w Kosowie, konflikty religijne, rządy w Niemczech czy sprawy europejskie. Kiedy w październiku 2001 r. otrzymał Pokojową Nagrodę Księgarzy Niemieckich, odniósł się do ataków z 11 września.

„Wojna z terroryzmem nie jest wojną, a terroryzm wyraża również, powiedziałbym, fatalny, niemy konflikt światów, który – poza milczącą przemocą terrorystów wobec pocisków – musi wypracować wspólny język” – cytuje Habermasa Tagesschau. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/swiat

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34425318

OGŁOSZENIE PŁATNE

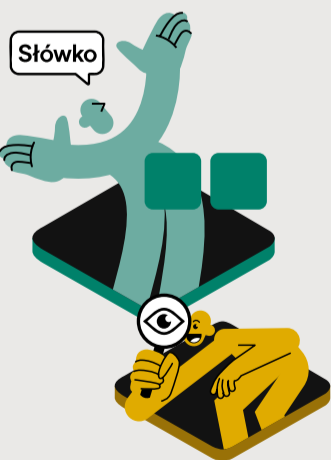
Kraj/34425069

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34425307

Stówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Pszczyńskiej 22, 24, 26;

obręb: Księża Mate, AM-3, dz. nr 42, 43, 44;
GPS: N: 51.08045, E: 17.08460;
pow. nieruchomości: 1306 m²;
KW nr WR1K/00210394/3;
Opis nieruchomości: zabudowana budynkami mieszkalnymi wielorodzinnymi.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: **zabudowa mieszkaniowa wielorodzinnna, zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi 1 - handel detaliczny małopowierzchniowy A, gastronomia, pracownie artystyczne, biura, usługi drobne, poradnie medyczne, zakłady lecznicze dla zwierząt.**

Cena wywoławcza: **2 350 000,00 zł;**
Wadium: **200 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **22 maja 2026 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia **29 maja 2026 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszane na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.



PREZYDENT MIASTA BOLESŁAWIEC

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA BOLESŁAWIEC Z DNIA 11 marca 2026 R.

w sprawie III przetargu ustnego nieograniczonego

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, oznaczonej jako działki o numerach 41 i 54/4, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Bolesławiec, położonej w Bolesławcu w obrębie 0007 miasta Bolesławiec.

Przedmiotem sprzedaży jest następująca nieruchomość składająca się z dwóch działek gruntu:

	Nr działki	41	54/4
Oznaczenie nieruchomości wg katastru nieruchomości	Powierzchnia (ha)	0,4498	0,1092
	Udział w prawie własności działki	1/1	1/1
	Rodzaj użytku gruntowego wg ewidencji gruntów	Grunty orne (RV)	Grunty przeznaczone pod budowę dróg publicznych lub linii kolejowych (Tp)
	Położenie	ul. Widok, obręb : 0007-Bolesławiec-7	
Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej	JG1B/00014344/4 - zbiorcza księga wieczysta założona dla obrębu 0007.		
Cena wywoławcza (zł)	1.080.000,00 zł brutto		
Forma wniesienia wadium	W pieniądzu		
Wysokość wadium (stanowiące do 20% ceny wywoławczej) (zł)	200.000,00 zł		
Minimalna wysokość postąpienia (nie mniej niż 1% ceny wywoławczej) (zł)	10.800,00 zł		

Termin i miejsce przetargu: **19 maja 2026 r. godz. 10.00** siedzibą Urzędu Miasta Bolesławiec, **Pl. Piłsudskiego nr 1 (biurowiec, IV piętro, sala 412).**

Wadium na poszczególne działki należy wnieść najpóźniej do dnia 13 maja 2026r. – na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bolesławiec: PKO Bank Polski S.A.O/Bolesławiec numer: **04 1020 2137 0000 9402 0046 4271.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ogłoszeniem o przetargu, warunkami przetargu oraz przedmiotem przetargu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec – „biurowiec” I piętro, pokój 108, (tel. 75 645 65 15) oraz na stronie internetowej UM Bolesławiec <https://xn--boleslawiec-e0b.pl/index.php/mig/sp-estate-przetargi>.

JP/JP

Bolesławiec, dnia 11 marca 2026 r.

Instytuty działają dla wojska

– Nie mieliśmy krajowej technologii nitracji celulozy, czyli składnika prochu, a jest to przecież technologia, która swoje korzenie ma w XIX wieku! – mówi prezes Sieci Badawczej Łukasiewicz. Przekształca Sieć w naukowe zaplecze dla wojska.

ROZMOWA Z
DR. HUBERTEM CICHOCKIM
prezesa Sieci Badawczej Łukasiewicz

SEBASTIAN OGÓREK: Szefa największej instytucji badawczej w Polsce muszą spytać: dlaczego nasi naukowcy rozkwitają za granicą, a w Polsce radzą sobie często średnio?

DR HUBERT CICHOCKI: Często zapominamy, że wdrażanie innowacji to nie tylko zdolny naukowiec pracujący w samotności, w zaciszu swojego gabinetu czy laboratorium, ale skomplikowany ekosystem wzajemnych interakcji.

Ten ekosystem składa się nie tylko z uczelni czy instytutów badawczych posiadających zaawansowane laboratoria i infrastrukturę badawczą, ale przede wszystkim z dużych i zasobnych w kapitał przedsiębiorstw, które generują popyt na wdrażanie innowacji.

Wszystko to zaś odbywa się w środowisku dostępu do finansowania, najczęściej takiego oferowanego przez wyspecjalizowane fundusze kapitału prywatnego, które potrafią kompetentnie szacować ryzyko inwestycji, ale także specjalizują się w budowie konkretnych modeli biznesowych w oparciu o produkt technologiczny.

Chcę przez to powiedzieć, że istnieje duża różnica między wynalazkiem a innowacją. Aby przekuć pracę badacza – a więc wynalazki – w praktykę gospodarczą – a więc w innowację – musimy brać pod uwagę wszystkie elementy tego ekosystemu.

Jeśli dobrze pana rozumiem, to mamy dobrych naukowców, tylko nie ma kto im zlecać prac? Polskie firmy nie lubią wydawać na inwestycje, a co dopiero na te związane z badaniem i rozwojem, tak?

– Polska gospodarka wydaje na badania i rozwój ok. 1,5 proc. PKB. Należy pamiętać, że za większość tych wydatków – około 1 proc. PKB, a więc dwie trzecie – odpowiadają właśnie przedsiębiorstwa. Tylko jedna trzecia wydatków na badania i rozwój to wydatki publiczne. Podobną strukturę widzimy także w innych krajach unijnych, jak Niemcy, Francja czy Holandia, liderach UE w tym zakresie.

Wydarzyło się jednak coś istotnego w okresie ostatnich 35 lat. Mam na myśli

znaczący wzrost zatrudnienia w sektorze badawczo-rozwojowym. Jeżeli spojrzymy na dane z początku lat dziewięćdziesiątych, to zobaczymy, że mieliśmy w Polsce w sektorze nauki i szkolnictwa wyższego zatrudnionych około 100–120 tys. osób. Ta liczba nie zmieniła się do dziś. Ale obok sektora publicznego powstał drugi, prywatny sektor innowacji w centrach badawczo-rozwojowych przedsiębiorstw, który również liczy ok. 100 tys. zatrudnionych!

Tylko większość z tych osób pracuje nie w polskich firmach, a w oddziałach zagranicznych koncernów mających przedstawicielstwa w Polsce.

– Tak, zgoda. Duża część tych centrów badawczo-rozwojowych to są centra globalnych korporacji. W tym sensie efekty prac naszych inżynierów transferowane są do central tych przedsiębiorstw, a nie do właścicieli przedsiębiorstw polskich i pośrednio do naszej gospodarki przez wygenerowane innowacjami dodatkowe efekty ekonomiczne.

Marże wynikające z tej własności intelektualnej pobierają więc zagraniczne firmy i ich akcjonariusze.

Połączona sieć instytucji badawczych pod logo Łukasiewicza miała być więc odpowiedzią na ten problem. Polscy naukowcy mieli być swego rodzaju outsourcingiem działów badań i rozwoju dla rodzimych firm. To nie do końca się udało.

– Dla ekonomisty pomysł „outsourcingu” działalności badawczo-rozwojowej brzmi abstrakcyjnie. Jest to bowiem ten element łańcucha wartości, którego firmy nigdy lub prawie nigdy nie kontraktują na zewnątrz. Technologia stanowi bowiem jedną z zasadniczych przewag konkurencyjnych firmy, a tych nikt przy zdrowych zmysłach nie „wypuszcza” z rąk.

Polska jest największym importerem uzbrojenia w NATO. Odpowiada za 16 proc. całkowitej wielkości importu. Naszą ambicją państwową powinna być mądra substytucja części tego importu



• **Dr Hubert Cichocki**
FOT. ADAM STĘPIEŃ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Wyobrażam sobie jednak, że ktoś mógł wpaść na tego typu pomysł i umieścić go w jakiejś prezentacji. Koniec końców wszelkie inicjatywy związane z tym podejściem spaliły na panewce, szkoda tylko, że ponieśliśmy znaczące koszty i straciliśmy dużo czasu.

Ważniejszym efektem powstania Sieci była jednak koncentracja i integracja aktywów w sektorze badawczo-rozwojowym. Kluczem jest tutaj uzyskanie poręcznego narzędzia do realizacji takich projektów, których jeden instytut sam nie mógłby zrealizować. Jako Sieć jesteśmy zaś w stanie to zrobić.

Dobrym przykładem jest tutaj powołane przez nas ostatnio Centrum Kompetencji ds. Programów Rakietowych i Amunicyjnych.

Żaden z naszych instytutów nie mógłby prowadzić badań skoncentrowanych na produkcie finalnym samodzielnie, zaś wspólnie możemy to zrobić. Dla przykładu, pocisk artyleryjski kalibru 155 mm składa się z kilkuset różnych technologii.

Od prywatnych polskich firm tych zleceń nie macie jednak zbyt dużo.

– Wspólne przedsięwzięcia badawczo-rozwojowe prowadzimy zarówno z firmami sektora prywatnego, przedsiębiorstwami państwowymi, ale też różnymi urzędami publicznymi, także samorządowymi. Przewaga współpracy z firmami państwowymi wynika nie tyle ze struktury ich własności, co z faktu, że są to największe przedsiębiorstwa w Polsce, a takie co do zasady zgłaszają znacząco większy popyt na wdrażanie innowacji. Problem ten

widac dobrze w największych indeksach giełdowych.

Cały czas rozwijamy jednak współpracę z sektorem prywatnym, tutaj dobrym przykładem jest m.in. Grupa WB czy Qemetica.

Łukasiewicz miał też przestać robić badania dla samych badań, a zacząć je komercjalizować. Po dwóch latach zarządzania jest pan zadowolony z efektów tej zmiany?

– Tutaj muszę coś wyjaśnić, bo działamy w ramach kilku linii biznesowych, które różnią się od siebie.

Po pierwsze, realizujemy usługi badawczo-rozwojowe na rzecz przedsiębiorców. Nie są to zagadnienia, można powiedzieć, bardzo zaawansowane technologicznie, ale przedsiębiorcy potrzebują czasem naszej aparatury, wiedzy, naukowców. Dla przykładu, rozwiązania technologiczne usprawniające produkcję rolno-spożywczą to ważna praca naszych inżynierów na rzecz polskiego sektora MŚP.

Cały ten obszar stanowi dla nas ok. 25 proc. przychodów z blisko 2 mld zł. Co jest powodem wielkiej satysfakcji dla mnie i zespołu, to fakt, że w ciągu ostatnich dwóch lat zwiększa się on realnie, nie tylko nominalnie.

Czynnym innym jest jednak komercjalizacja. Chodzi tutaj o technologie, które są na tyle dojrzałe, że firmy mogą w oparciu o te technologie produkować i zarabiać, a my czerpać zyski z umów własności intelektualnej. Tych przychodów w Sieci w momencie obejmowania przeze mnie funkcji było bardzo niewiele, po audycie okazało



Dr Hubert Cichocki

• ekonomista związany ze Szkołą Główną Handlową, jest prezesem Sieci Badawczej Łukasiewicz, która zrzesza ponad 20 instytutów badawczych, wspiera rozwój innowacji i współpracę nauki z biznesem, oferując przedsiębiorcom dostęp do nowoczesnych technologii i usług badawczo-rozwojowych.

w tempie skokowym, to z tych pieniędzy niewiele idzie na nowe technologie. To zaledwie 0,5 proc. budżetu obronnego Polski. I na przykład w 2026 roku nawet nominalnie będzie to mniej niż rok wcześniej.

– Z naszych analiz wynika, że jest to nieco więcej niż 0,5 proc. budżetu obronnego, nie zmienia to jednak faktu, że jest tutaj znaczące pole do wzrostu. Stany Zjednoczone wydają około 10 proc. swojego budżetu obronnego na badania i rozwój, Francja około 5 proc.

Spójrzmy na liczby. Polska jest największym importerem uzbrojenia w NATO. Odpowiada za 16 proc. całkowitej wielkości importu.

Naszą ambicją państwową powinna być mądra substytucja części tego importu. Oczywiście nie będziemy w stanie wyprodukować np. myśliwca piątej generacji, ale jest szereg produktów, gdzie możemy stworzyć bardzo dobre substytuty.

Pamiętajmy, że mówimy tutaj często o mało wyrafinowanych technologiach. Na przykład nie mieliśmy krajowej technologii nitracji celulozy, a jest to przecież technologia, która swoje korzenie ma w XIX wieku! [proces nitracji celulozy jest kluczowy przy powstawaniu nitrocelulozy, czyli podstawowego materiału wybuchowego – red.]

Innymi słowy, chodzi o zmianę tej relacji. Między innymi dlatego w Łukasiewiczu szybko przekształciliśmy portfel projektów badawczych na rzecz tych z branży obronnej. Efektami będą ulepszenia produktów lub czasem nowe produkty, które mają szansę zastąpić jakąś część importu.

Aż ok. 70 proc. naszego portfela projektów na rok 2026 to przedsięwzięcia z zakresu obronności, bezpieczeństwa publicznego lub technologii podwójnego zastosowania. Gdy rozpoczynałem pracę, tych projektów było niewiele ponad 10 proc. To pokazuje skalę zmian i koncentracji, która została zrealizowana w ostatnich dwóch latach w Łukasiewiczu.

Zmieniacie też podejście do projektów, rezygnując z tych drobnych. Z czego wynika ta reforma?

– Dwa lata temu średnia wartość projektu realizowanego w Łukasiewiczu wynosiła ok. 290 tys. złotych. Nie trzeba szczególnie dogłębnej analizy, żeby wiedzieć, że z całą pewnością za takie pieniądze nie będzie żadnych realnych wdrożeń do firm.

Polski podatnik finansował więc np. biodegradowalny sznurek do zadań specjalnych – 52 tys. zł, badanie zdolności lotnych pszczoł miodnych do powrotu do ula po jednokrotnym narażeniu na subtelne dawki substancji chemicznych za 191 tys. zł czy opracowanie metodyki hodowli chrząszczy za 213 tys. zł.

Nie jestem ani ekspertem od sznurków, ani nie mam pasieki, więc trudno mi tu stwierdzić, czy te projekty miały sens, czy nie. Może dla poszczególnych branż one były sensowne.

– Nie twierdzę, że nie mogło to być dla kogoś interesujące. Ale jeśli jesteśmy organizacją realizującą projekty badawczo-rozwojowe, które mają być w transferowane do przemysłu, to musimy koncentrować naszą uwagę, aktywność i zasoby.

Dlatego z jednej strony skoncentrowaliśmy się na najważniejszych z punktu widzenia polityki publicznej obszarach technologii, z drugiej zaś zwiększyliśmy wartość pojedynczego projektu i ograniczyliśmy ich liczbę. Na dziś średnia wartość naszego projektu to już 1,6 mln zł. Jest to więc wzrost ponad pięciokrotny względem lat ubiegłych.

Ile więc jesteście w stanie tych projektów prowadzić?

– Każdy instytut ograniczył liczbę projektów do dziesięciu, o największym potencjale wdrożeniowym. Nie będzie transferu technologii, jeżeli portfel nie będzie składał się z dużych projektów, do których przyporządkujemy odpowiednio istotne zasoby, pozwalając naukowcom na spokojną pracę.

Zwiększenie kwot umożliwia także tworzenie większych, bardziej interdyscyplinarnych zespołów badawczych. Na dziś ze środków subwencyjnych finansujemy ok. 200 projektów. Co istotne, 90 proc. ma gotowość technologiczną na poziomie 5, z docelowym podniesieniem do 6 i 7 [mowa tu o tzw. wskaźniku TRL liczonym od 1 do 9, gdzie 1 to zaobserwowanie nowych zasad badanej technologii, 5 to stworzenie prototypu, 6 to skuteczne wdrożenie prototypu, a 9 to już gotowość do produkcji seryjnej – red.].

Mówi pan o zwiększeniu wydatków na projekty, ale łączy się to ze zwiększeniem uposażeń dla naukowców? Sprawdziłem wasze ogłoszenia o pracę – inżynier w grupie badawczej dotyczącej spawalnictwa może zarobić pensję od minimalnej 4800 zł do 8000 zł brutto.

– Proszę pamiętać, że struktura wynagrodzeń w sektorze nauki jest odmienna od tradycyjnej. Kwota wynikająca z „etatu” to więc jedynie baza. Wynagrodzenie natomiast nie składa się tylko z tej jednej części.

Jeżeli zerknie pan na roczne zeznanie podatkowe losowo wybranego naukowca, to zorientuje się pan, że kwota wynagrodzenia znacząco przewyższa tą wynikającą z etatu.

Na finalne wynagrodzenie składają się m.in. premie za komercjalizację, pozyskanie dotacji, realizację projektu, nagrody z zysku instytutu, za publikacje czy uzyskanie stopnia naukowego. Ostateczne decyzje o wynagrodzeniach leżą natomiast w zakresie autonomii instytutów i każdy z nich może wprowadzać własne zasady, biorąc pod uwagę specyfikę branży, regionu, a także specyfikę samego instytutu.

To są pana zdaniem już kwoty, które powstrzymują drenaż mózgow z Polski i zachęcają najlepszych do pracy w instytutach Łukasiewicza?

– Decyzje dotyczące wyboru miejsca pracy są skomplikowane i odnoszą się wprost do sytuacji osobistej każdego pracownika. Przestrzegam jednak przed wyciąganiem wniosków na podstawie jednostkowych przypadków. Obserwacja danych z naszych instytutów wskazuje raczej, że po wprowadzeniu licznych regulacji zapewniających bezpieczeństwo pracowników i pracy, poziom rotacji wśród pracowników badawczych uległ znacznemu obniżeniu i ustabilizował się.

Gdy zaczynałem pracę, na 7000 pracowników zatrudnialiśmy tylko 1600 pracowników naukowych. Postawiłem sobie więc za cel znaczące zwiększenie tej liczby. Pierwsze jaskółki zmian widzimy w niepełnych danych za 2025 rok: dynamika odejść z pionu badawczego wyraźnie wyhamowała, a zarazem pracownicy techniczni bez odpowiedniego wykształcenia nie są już klasyfikowani jako badacze.

Tak jak wspominałem, ograniczyliśmy też rotację, bo organizacja przez nią cierpiała. Dotyczyło to szczególnie trzech instytutów, gdzie rocznie zmieniano się 30-40 proc. załogi badawczej. Teraz ten wskaźnik to ok. 10 proc. ●

Rozmawiał Sebastian Ogórek

wyborcza.biz

• Cała rozmowa na wyborcza.biz

się, że łącznie około kilku milionów złotych. Najdroższe patenty, które sprzedawaliśmy, wyceniane były na najwyższej kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Ostatnie dwa lata poświęciliśmy na wyszukiwanie takich technologii, które po doinwestowaniu mogłyby osiągnąć poziom możliwości wdrażania do realnej gospodarki. Ten rok przyniesie pierwsze znaczące sukcesy w tym zakresie.

Tylko nadal – jak rozumiem – one trafiają do spółek skarbu państwa, a nie sektora prywatnego. On rzadko z wami współpracuje. A to byłby prawdziwy sukces.

– Panie redaktorze, to się dzieje! Intensywnie współpracujemy z szeregiem przedsiębiorstw przemysłu prywatnego. Dobrym przykładem jest branża zbrojeniowa, gdzie oprócz Polskiej Grupy Zbrojeniowej [firma państwowa -red.] współpracujemy z szeregiem firm prywatnych, wśród których największą jest oczywiście grupa WB.

Realizujemy wspólne przedsięwzięcia z mniejszymi firmami: Lubawa, Miranda czy PHR Zremb. A na innych polach ze wspomnianą Quemetiką.

Obronność to sektor, w który wchodzić ze względów na strategiczny interes państwa, czy dlatego, że widać tam także potencjał biznesowy?

– W tym przypadku te dwa czynniki łączą się. Z jednej strony, zadaniem sektora publicznego jest mobilizacja wszystkich możliwych aktywów na rzecz obronności, ale to zadanie generuje także wiele szans

Ostatnie dwa lata poświęciliśmy na wyszukiwanie takich technologii, które po doinwestowaniu mogłyby osiągnąć poziom możliwości wdrażania do realnej gospodarki. Ten rok przyniesie pierwsze znaczące sukcesy w tym zakresie

komercyjnych, szczególnie dla organizacji badawczo-rozwojowej. Branża zbrojeniowa posiada bowiem najwyższy współczynnik intensywności prac badawczo-rozwojowych, jest więc naszym naturalnym partnerem.

Bardzo dobrym przykładem jest amunicja. W tej chwili pracujemy m.in. nad technologią związaną z procesem uzyskiwania nitroguanidyny [składnik prochu – red.], nowych sposobów pozyskiwania nitrocelulozy czy wzmocnieniu jakości katocenu, który jest wykorzystywany w paliwach rakietowych. Pracujemy także nad kamizelkami kuloodpornymi o lepszych parametrach, balistyką czy elektroniką specjalną na rzecz obronności.

I można na nich zarobić?

– Można jednocześnie i zarobić, i dołożyć cegiełkę do ważnego zadania publicznego polskiego bezpieczeństwa.

Zastępujecie tu wojsko? Z danych wynika, że choć budżet obronny rośnie

Chcieli być ekologiczni, ale tr Nowe badania brytyjskich fiz

– Samochody na węgiel i pompy ciepła to większa emisja CO₂ – ostrzega dwójki brytyjskich fizyków. – W cyklu całego życia emisja CO₂ z e-auta będzie mniejsza no i odchodzi nam smog – odpowiadają polscy eksperci. Środowisko ekologów pozostaje jednak podzielone.

Ireneusz Sudak

Trwa największy szok naftowy w XXI wieku.

– Jeśli zakłócenia spowodowane zamknięciem Cieśniny Ormuz będą się utrzymywać, konsekwencje dla światowych rynków ropy naftowej mogą być „katastrofalne” – powiedział cytowany przez portal Al Jazeera Amin Naser, prezes saudyjskiego państwowego giganta naftowego Aramco.

Kolejne kraje przechodzą w tryb awaryjny: Pakistan skracając tydzień pracy do czterech dni i rezygnując z paliwa, Wietnam i Tajlandia wprowadzają zdalny tryb pracy, a brytyjska organizacja zrzeszająca kierowców AA (The Automobile Association) apeluje o stosowanie technik oszczędnej jazdy i oszczędzania w ten sposób paliwa.

Donald Trump próbuje studzić nastroje, jednak to nie on kontroluje sytuację. Trwają irańskie ataki na rafinerie i pola naftowe w Zatoce Perskiej, nie widać perspektyw na szybkie odblokowanie żeglugi w przez Cieśninę Ormuz.

Gdy cena paliwa w Polsce zbliża się do 8 zł, wygranymi czują się użytkownicy aut elektrycznych – nic tak nie nakręca zainteresowania alternatywnymi i napędami, jak kryzys naftowy. Ceny prądu mogą zareagować na sytuację z opóźnieniem (udział OZE w miksie energetycznym pozostaje niewielki, a o cenie energii elektrycznej w Europie decydują coraz częściej ceny gazu ziemnego).

Jednak jeszcze przed wybuchem wojny brytyjski think-tank ostrzegał, że szybka elektryfikacja bez transformacji dużej energetyki spowoduje wzrost emisji CO₂.

Auta elektryczne miały zmieść spaliny. Ciągle czekamy

Szoki naftowe mają podobny przebieg – najpierw jest wyparcie, a potem paniczne wykupywanie paliwa, kolejki na stacjach, a na finał próby uniezależnienia od paliw kopalnych (co poczyniła Francja i Dania po kryzysie naftowym w 1973 roku).



• Katowice – stacja ładowania samochodów elektrycznych FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na korzyść e-aut działa to, że o ile zużywają dużo CO₂ przy produkcji, to nawet jeśli prąd do nich jest (jeszcze) na węgiel, to się to z czasem zmieni

Gdy jednak ceny ropy spadają, rządy i konsumenci szybko zapominają o elektryfikacji i transformacji energetycznej. W 2016 r. Bloomberg szacował, że dzięki elektromobilności w 2023 r. nastąpi krach koncernów paliwowych, a ropa będzie tańsza niż woda.

Historia brutalnie obeszła się z tymi prognozami, a obecna sytuacja pokazuje, że ropa naftowa pozostaje kluczowym nośnikiem energii i w dającej się przewidzieć przyszłości trudno będzie to zmienić, choć w Chinach, wraz ze wzrostem liczby e-aut i rozwojem OZE, spada zapotrzebowanie na paliwa kopalne – w ubiegłym roku o 1,2 proc.

Choć całościowo, jak informuje Międzynarodowa Agencja Energii i tak rośnie zużycie (ze względu na przemysł chemiczny).

Żeby uniknąć szoków naftowych i uniezależnić się od paliw kopalnych Unia Europejska uprawia krytykowaną przez wiele osób politykę kija zamiast marchewki, oczekując, że kierowcy przesiądą się do aut elektrycznych (chodzi o zakaz rejestracji aut spalinowych od 2035, z którego jednak KE powoli się wycofuje).

Auta elektryczne, o ile nie są zasilane linią „bezpośrednią” z domowej fotowoltaiki, korzystają z energii wyprodukowanej z paliw kopalnych – w Polsce będzie to węgiel, a w wielu krajach Europy Zachodniej gaz ziemny. W 2025 roku według think-tanku Ember w 13 na 27 krajów UE ciągle dominowały paliwa kopalne.

Anglik kupił auto i truje CO₂

W najnowszym, opublikowanym w lutym badaniu Queen Mary University of London prof. David Dunstan i prof. Alan Drew stawiają tezę, że brytyjskie samochody elektryczne i pompy ciepła „nie przyniosły jeszcze żadnych potwierdzonych oszczędności emisji CO₂ i mogą ofe-

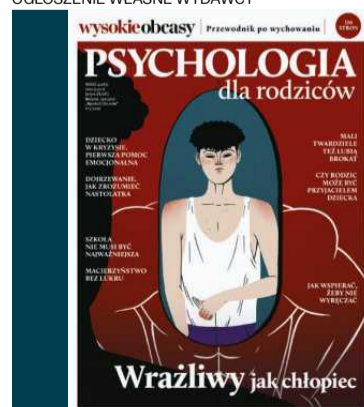
rować niewielkie korzyści nawet przy zdekarbonizowanej sieci energetycznej”.

Chodzi o to, że udział energii z OZE w sieci energetycznej w skali roku pozostaje niewielki i cechuje się dużymi wahaniami: podaż zielonej energii zwiększa się w słoneczne lub wietrzne dni, ale pozostaje dramatycznie mały w bezwietrzne noce, kiedy system energetyczny musi opierać się na gazie ziemnym. Koszty utrzymania tej nierównowagi rosną i mogą wynieść 20 mld funtów do 2030 roku.

– Wielka Brytania pilnie musi przemyśleć swoje priorytety. Samochody elektryczne i pompy ciepła będą cenne w przyszłości – ale na razie musimy przestać udawać, że zmniejszają emisję, skoro dane pokazują coś innego. Najważniejszą pracą jest teraz wzmocnienie sieci, rozwój odnawialnych źródeł energii oraz zmierzenie się z ogromnym wyzwaniem magazynowania nadwyżek energii elektrycznej, które tworzą OZE – powiedział cytowany w komunikacie do wyników badań prof. David Dunstan.

– Dekarbonizacja jest możliwa – ale tylko wtedy, gdy skupimy się na kluczowych wąskich gardłach – dodał Dunstan.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



TEMAT NUMERU: WRAŻLIWY JAK CHŁOPIEC

oraz:

- Jak pomóc dziecku w kryzysie
- Dojrzewanie. Jak zrozumieć nastolatka
- Szkoła nie musi być najważniejsza

żyć lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na
wysokieobcasy.pl/zyclepiej

34425471

ują planetę? yków

Na teraz zamiast pospiesznej elektryfikacji motoryzacji i ogrzewania badacze sugerują wzmocnienie inwestycji w sieci energetyczne, przyspieszenie budowy źródeł energii odnawialnej, ale równolegle z wprowadzeniem technologii pochłaniających nadwyżki energii odnawialnej, takich jak produkcja zielonego wodoru lub paliw syntetycznych lub magazynów energii.

Ekologia na paliwa kopalne

O to czy samochody elektryczne w polskich warunkach, gdzie 60-70 proc. energii w skali roku produkowane jest z węgla (który jest 2-3 razy bardziej emisyjny od gazu) spierają się również polscy naukowcy i eksperci.

O komentarz do brytyjskich badań poprosiliśmy Grzegorza Wiśniewskiego z Instytutu Energetyki Odnawialnej, który już od kilku lat głosi tezę, że transformacja energetyczna powinna zaczynać się od źródeł energii, a nie niekontrolowanej elektryfikacji mobilności i ogrzewania.

– Nie można rozwijać samochodów elektrycznych na węgiel, bo ich użytkowanie będzie za drogie, a analizy pełnego cyklu życia, tzw. LCA, wykazują wzrost emisji CO2 przynajmniej do czasu, gdy udział węgla w miksie energetycznym nie spadnie poniżej 30 proc., a udział OZE nie przekroczy 50 proc. w skali roku – mówi nam Grzegorz Wiśniewski.

– Podobnie jest z pompami ciepła typu „powietrze-woda”, zasilanymi energią z systemu energetycznego bez magazynów ciepła i przy niskiej sprawności w okresie zimowym, gdy udział węgla stanowi aż dwie trzecie generacji. Wtedy trudno liczyć na pozytywny efekt ekonomiczny i ekologiczny – dodaje Wiśniewski.

Jego zdaniem rozwój elektromobilności i pomp ciepła, i szerzej elektryfikacji gospodarki, wymaga nasycenia miksu energetycznego OZE, rozwoju różnych magazynów energii i gruntownej przebudowy Krajowego Systemu Energetycznego (KSE).

Wiśniewski jest tu jednak w mniejszości.

CO2 to nie wszystko. Polska walczy ze smogiem

– Tę brytyjską publikację postrzegam raczej jako ciekawostkę z obszaru socjologii nauki niż poważny wkład w dyskusję o efektywnym zarządzaniu transformacją energetyczną. Autorzy są profesorami fizyki, ale nie specjalizują się w obszarze analiz systemu energetycznego. Przyznają też wprost, że przygotowali wysoce uproszczony model systemu energetycznego – mówi Wyborcza.biz Aleksander Śniegocki z think-tanku Instytut Reform.

– Oceniając elektryfikację, pomijają m.in. rozwój wielkoskalowych magazynów energii, zawyżają o połowę zużycie paliwa w elektrow-

niach gazowych czy też oceniają jedynie bieżącą emisyjność zelektryfikowanych rozwiązań. Tym samym ignorują fakt, że nowo zakupione pojazdy benzynowe czy ogrzewanie gazowe, będą tak samo emisyjne za kilkanaście lat. Tymczasem w perspektywie kolejnych lat pojazdy elektryczne czy pompy ciepła będą korzystały z coraz mniej emisyjnego prądu – mówi Śniegocki.

– Konieczność efektywnego łączenia elektryfikacji z dekarbonizacją produkcji energii jest od dawna rozpoznana. Jednocześnie opracowanie wprowadza w błąd co do skali problemu. Sugeruje też rozwiązania, które oznaczają marnowanie czasu zamiast wdrażania sprawdzonych narzędzi, takich jak taryfy dynamiczne, czy magazynowanie energii – mówi Śniegocki.

Słowem: na korzyść e-aut działa to, że o ile zużywają dużo CO2 przy produkcji, to nawet jeśli prąd do nich jest (jeszcze) na węgiel, to się to z czasem zmieni.

Organizacja Transport&Enviroment wzięła pod lupę emisję z silników diesla i porównała

Szoki naftowe mają podobny przebieg – najpierw jest wyparcie, a potem paniczne wykupywanie paliwa, kolejki na stacjach, a na finał próby uniezależnienia od paliw kopalnych

je z emisjami powstającymi w przypadku używania auta elektrycznego w krajach najbardziej uzależnionych od węgla. Jak się okazało, nawet w Polsce bilans ten wychodzi na korzyść aut zasilanych prądem.

W naszym kraju przez cały swój cykl życiowy emitują one o 25 procent mniej dwutlenku węgla niż diesle (akurat diesle statystycznie emitują mniej CO2 na każde przejechane 100 km niż silniki benzynowe, bo silniki wysokoprężne spalają mniej paliwa).

Konkluzja jest taka, że auto elektryczne w trakcie całego swojego „życia” ładowane prądem z węgla wyemituje mniej CO2 niż auto tankowane tradycyjnymi paliwami.

Michał Hetmański z fundacji Instrat przypomina, że problemem jest nie tylko CO2, ale w polskich warunkach przede wszystkim smog i jakość powietrza.

– Spalanie węgla i pelletu w kotłach domowych oraz auta na ropę (benzyna, diesel) generują smog i szkodliwe zdrowotnie zanieczyszczenie lokalne. Elektryfikacja naszych domów i środków transportu generuje dodatkowe korzyści – mówi Hetmański. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34424459



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Miłoszyckiej 57, 61, 63, 65;

obręb: Swojczyce, AM-17, dz. nr 69, 70;
GPS: N: 51.11934, E: 17.12273;
pow. nieruchomości: 15 568 m²;
KW nr: WR1K/00446385/0;
Opis nieruchomości: zabudowana trzema budynkami mieszkalnymi wielorodzinnymi oraz komórkami gospodarczymi.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: **2MW-U, 3MW-U: zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna; usługi II; obiekty opieki nad dzieckiem; edukacja; zieleń i rekreacja; infrastruktura drogowa; obiekty infrastruktury technicznej; 2MN-U, 3MN-U: zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna; usługi III, obiekty opieki nad dzieckiem; handel detaliczny małopowierzchniowy A; gastronomia; obiekty upowszechniania kultury; infrastruktura drogowa; obiekty infrastruktury technicznej.**

Cena wywoławcza: **7 380 000,00 zł;**
Wadium: **700 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **15 maja 2026 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia **22 maja 2026 r.**

UWAGA TERAZ NIŻSZA CENA



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34425278



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021, poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. Oznaczenie nieruchomości: nieruchomości niezabudowane, położone w Białymstoku, oznaczone w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębu 11 – Śródmieście numerami: 891/2 o pow. 0,0837 ha (użytek Bp), 894 o pow. 0,0267 ha (użytek Bp), 895 o pow. 0,0555 ha (użytek B), 912/2 o pow. 0,0067 ha (użytek Bp), 913/4 o pow. 0,1259 ha (użytek Bp), 914/1 o pow. 0,0280 ha (użytek B), 914/2 o pow. 0,0017 ha (użytek B), 915/1 o pow. 0,0230 ha (użytek B), 915/2 o pow. 0,0115 ha (użytek B), 916/2 o pow. 0,0492 ha (użytek Bp), 917/2 o pow. 0,0064 ha (użytek Bp), 967/2 o pow. 0,0356 ha (użytek Bp), 968/2 o pow. 0,0067 ha (użytek Bp), 892/5 o pow. 0,0384 ha (użytek Bp), 912/4 o pow. 0,0344 ha (użytek Bp), 912/6 o pow. 0,0039 ha (użytek Bp), 891/6 o pow. 0,0035 ha (użytek Bp) i 892/7 o pow. 0,0012 ha (użytek Bp), o łącznej pow. 0,5420 ha, arkusz 18.

Sąd Rejonowy w Białymstoku IX Wydział Ksiąg Wieczystych dla ww. nieruchomości prowadzi księgi wieczyste nr: B11B/00003276/4, B11B/00161251/8, B11B/00175923/1, B11B/00002787/2, B11B/00002764/5, B11B/00087502/0, B11B/00129905/2, B11B/00015098/9.

2. Cena wywoławcza nieruchomości: 25 000 000,00 zł.

3. Termin i miejsce przetargu: 19 maja 2026 r. (wtorek), godz. 10.00, sala nr 10 Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Słonimska 1.

Wysokość i termin wpłaty wadium: 2 500 000,00 zł do dnia 12 maja 2026 r. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.

4. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, internet – strona www.bip.bialystok.pl, zakładka „przetargi na nieruchomości”.

5. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Departament Skarbu Urząd Miejski w Białymstoku, ul. Słonimska 1, 15-950 Białystok, tel. 85 879 7434.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34425469

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: wyborcza.pl/newsletters

wyborcza.pl



Znak sprawy:
GA.670.1.25.2024.II

Oświęcim, dnia 10 marca 2026 r.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA OŚWIĘCIM:

o konsultacjach społecznych dotyczących projektu uchwały w sprawie ustalenia zasad i warunków sytuowania obiektów małej architektury, tablic reklamowych i urządzeń reklamowych oraz ogrodzeń, ich gabarytów, standardów jakościowych oraz rodzajów materiałów budowlanych, z jakich mogą być wykonane na terenie miasta Oświęcim, zwanej dalej „uchwałą krajobrazową”.

Na podstawie art. 8h ust. 1 w związku z art. 37b ust. 2 pkt 8 i 9 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.):

Prezydent Miasta Oświęcim zawiadamia o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących uchwały krajobrazowej. Konsultacje będą prowadzone w terminie od dnia **16 marca 2026 r.** do dnia **24 kwietnia 2026 r.**

Z dokumentacją projektu uchwały można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim, Wydział Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Oświęcim ul. Jagiełły 23, w godzinach pracy Urzędu, także na stronie internetowej: oswiecim.pl, jak również w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Miasta Oświęcim w zakładce Menu przedmiotowe, uchwałą krajobrazowa bip.oswiecim.um.gov.pl/6877

1. Ogłasza się zbieranie UWAG dotyczących treści projektowanej „uchwały krajobrazowej”:

- uwagi będą zbierane w terminie od 16 marca 2026 r. do 24 kwietnia 2026 r.,
- uwagi do projektu uchwały można wносить w formie papierowej na adres 32-600 Oświęcim, ul. Zaborska 2, lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: sekretariat@um.oswiecim.pl i platformy usług administracji publicznej ePUAP – MIASTO OŚWIĘCIM, z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy wnioskodawcy, adresu zamieszkania albo adresu siedziby, adresu poczty elektronicznej o ile taki posiada oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

2. Ogłasza się spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu aktu planowania przestrzennego, dotyczące „uchwały krajobrazowej”:

- Spotkanie odbędzie się w środę 15 kwietnia 2026 r. w godzinach od 15:30 do 17.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej GALERIA KSIĄŻKI w Oświęcimiu, przy ul. Nojego 2.
- Nie wymaga się zgłoszeń na spotkanie.

3. Ogłasza się prowadzenie punktu konsultacyjnego, dotyczącego „uchwały krajobrazowej”:

Punkt konsultacyjny będzie prowadzony w środę 1 kwietnia 2026 r. w godzinach od 15:30 do 17:00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej GALERIA KSIĄŻKI w Oświęcimiu, przy ul. Nojego 2.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Prezydent Miasta Oświęcim.

Klauzula informacyjna w przypadku zbierania danych osobowych od osoby, której dane dotyczą – art. 13 RODO

Na podst. art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych, zwane RODO) – DZ.U.UE L119, w związku z art. 17 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, informuję, że:

Administrator Danych	Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent Miasta Oświęcim z siedzibą w Oświęcimiu przy ul. Zaborskiej 2
Inspektor Ochrony Danych	Kontakt: iod@oswiecim.um.gov.pl , nr telefonu 33 846 62 21 lub na adres siedziby administratora
Cele przetwarzania danych	Będziemy przetwarzać Pani/Pana dane w celu rozpatrzenia wniosku/uwagi na potrzeby ww. projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
Podstawa prawna przetwarzania Twoich danych osobowych	Będziemy przetwarzać Pani/Pana dane na podstawie art. 17 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz § 11 rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 17 grudnia 2021 roku w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
Okres przechowywania	Pani/Pana dane osobowe będą przechowywane przez okres wynikający z jednolitego rzeczowego wykazu akt.
Odbiorcy Twoich danych	Pani/Pana dane mogą zostać udostępnione wyłącznie podmiotom upoważnionym na podstawie przepisów prawa – Wojewodzie Małopolskiemu oraz projektantowi, na podstawie umowy powierzenia.
Twoje prawa związane z przetwarzaniem danych osobowych	Przysługują Pani/Panu następujące prawa związane z przetwarzaniem danych osobowych: <ul style="list-style-type: none"> prawo dostępu do swoich danych osobowych, prawo do żądania sprostowania danych osobowych, prawo ograniczenia przetwarzania. W związku z przetwarzaniem danych osobowych uzyskanych w toku prowadzonych postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych prawo, o którym mowa w art. 15 lit g RODO (jeżeli dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą – wszelkie dostępne informacje o ich źródle) przysługują, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której te dane pozyskano.
Prawo wniesienia skargi	W przypadku nieprawidłowości przy przetwarzaniu Pani/Pana danych osobowych, masz prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego zajmującego się ochroną danych osobowych, tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
Informacja o konieczności podania danych	Podanie danych – imię, nazwisko i adres – jest obowiązkowe. W przypadku niepodania danych wniosek/uwaga nie będzie rozpatrywany.

Kraków/34425141



STALEXPORT
**Autostrada
Małopolska**

Stalexport Autostrada Małopolska S.A.
– koncesjonariusz autostrady **A4 Katowice-Kraków**

działając w trybie przewidzianym w § 7 Rozporządzenia Ministra Infrastruktury z 29 kwietnia 2004 r. w sprawie opłat za przejazd autostradą, obowiązującego w stosunku do systemów pobierania opłat za przejazd autostradą ustalonych przed dniem wejścia w życie ustawy z dnia 7 listopada 2008 r. o zmianie Ustawy o drogach publicznych oraz niektórych innych ustaw,

INFORMUJE

że od 1 kwietnia 2026 r. obowiązywać będzie nowa wysokość opłat za przejazd dla pojazdów kategorii 1, 2, 3, 4 i 5.

Stawka	Taryfa	Kategoria pojazdu	Opis kategorii pojazdu
9 zł	1 po zastosowaniu bonifikaty dla motocykli	1	motocykle
18 zł	1	1	pojazdy samochodowe o dwóch osiach
32 zł	2 po zastosowaniu bonifikaty dla kategorii 2 i 3	2	pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koło bliźniacze i pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami
32 zł	2 po zastosowaniu bonifikaty dla kategorii 2 i 3	3	pojazdy samochodowe o trzech osiach i pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koło bliźniacze z przyczepami
55 zł	2	4	pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach, pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami i pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach z przyczepami
55 zł	2	5	pojazdy niemieszczące się w kategoriach od 1 do 4 i pojazdy, których wymiary, nacisk na oś lub ciężar przekraczają normy określone w przepisach o ruchu drogowym

Powyższe opłaty obowiązywać będą na każdym Placu Poboru Opłat tj. w Mysłowicach i Balicach.

Więcej informacji: www.autostrada-a4.com.pl

Kraków/34425040

INFORMACJA
Wójt Gminy Osiek Jasielski

działając w oparciu o art. 35 ust.1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) informuje, że podane zostały do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy: nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem, budynków użytkowych przeznaczonych do oddania w najem, nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyżenie.

Wykazy umieszczone zostały na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Osieku Jasielskim, opublikowane na stronie internetowej Urzędu Gminy w Osieku Jasielskim (www.osiekjasielski.pl) i w Biuletynie Informacji Publicznej (www.osiekjasielski.biuletyn.net).

Rzeszów/34425123

NOWOSC
Słowo
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej oznaczonej geodezyjnie o nr ew. 3092/29, obręb Kromotów, położonej w Zawierciu przy ul. Nad Wartą

- Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości:
 - Nieruchomość gruntowa niezabudowanej oznaczonej geodezyjnie nr ew. 3092/29, obręb Kromotów, położona w Zawierciu przy ul. Nad Wartą
 - Powierzchnia nieruchomości – **0,0085 ha**
 - Rodzaj użytku według ewidencji gruntów – Bp
- Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Zawiercia dla obszarów obejmujących dzielnice: Borowe Pole, Stawki, Blanowice, Kromotów, Zuzanka, Warty, Wydra Zielona, Łośnice – etap I, uchwalonym uchwałą nr XLII/381/17 Rady Miejskiej w Zawierciu z dnia 28 czerwca 2017r. (Dz. Urz. Woj. Śląskiego z 2017r., poz. 4461), zmienionym w części tekstowej uchwałą Rady Miejskiej w Zawierciu nr XIV/195/19 z dnia 25 września 2019. (Dz. Urz. Woj. Śląskiego z 2019 r., poz. 6648) przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na terenie oznaczonym symbolem: 19MNU3 – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usług.
- Cena wywoławcza: 8 300,00 zł (słownie: osiem tysięcy trzysta złotych 00/100)** do ceny zostanie doliczony podatek VAT według stawki 23%.
Termin i miejsce przetargu: przetarg odbędzie się dnia **20.04.2026 r. o godzinie 11:30** w Urzędzie Miejskim w Zawierciu w sali narad (parter).
- Wysokość wadium: 1 600,00 zł (słownie: jeden tysiąc sześćset złotych 00/100) w formie pieniężnej, wpływ najpóźniej w dniu 14.04.2026 r.** przelewem na rachunek bankowy Gminy Zawiercie prowadzony przez Bank PKO BP nr: **06 1020 2313 0000 3702 1149 3261**. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy Gminy Zawiercie.
- Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia oraz warunków przetargu:**
 - na tablicy ogłoszeń na parterze budynku Urzędu Miejskiego w Zawierciu, ul. Leśna 2,
 - na stronie internetowej www.zawiercie.bip.net.pl, w zakładce: przetargi na nieruchomości, kategoria: na nieruchomości – 2026,
 - na stronie internetowej www.zawiercie.eu, w zakładce Urząd Miejski, Kategoria: Obwieszczenia
- Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Zawierciu pod numerem tel. 32 494 12 58 oraz tel. 32 494 12 30 w godzinach pracy urzędu.

Prezydent Miasta Zawiercie

Katowice/34425139

Trybunał Konstytucyjny

Jak zachować władzę, będąc w mniejszości

Sejm wybrał sześciu nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego, w tym roku wybierze jeszcze dwóch. To jednak nie koniec problemów.

Sadurski



„Operacja Trybunał Konstytucyjny”, polegająca na dokonaniu wyboru nowych sędziów w oparciu o pisowską ustawę, skoro z powodu prezydenckiego weta nie można jej zmienić, oparta jest na szlachetnym zamysle: czas wreszcie zakończyć 10-letni kryzys tego organu, niegdyś kluczowego dla polskiej demokracji. Od pierwszych machlojek z obsadą trybunału w końcu 2015 roku po ostatnie brewerie prokuratora Bogdana Świączkowskiego (ktoś jeszcze pamięta jego doniesienie o „zamachu stanu”?), organ ten stał się gorliwym pomocnikiem PiS.

Powołanie nowych sędziów Trybunału ma być krokiem w kierunku uzdrowienia tego głęboko chorego organizmu. Ma ono prowadzić do następnego kroku: powołania niebawem dwojga nowych sędziów wraz ze zbliżającymi się dwoma nowymi wakacjami (w czerwcu i we wrześniu), kiedy PiS straci większość w Trybunale i będzie można mówić o całkiem nowej instytucji.

Wiążą się z tym jednak pewne zasady, z których Koalicja 15 Października powinna sobie zdawać sprawę. I nie, nie chodzi tu ani o ewentualne złamanie prawa przez Karola Nawrockiego, polegające na nieprzyjęciu ślubowań, ani o formalny wniosek grupy posłów PiS do Trybunału prok. Świączkowskiego o uniemożliwienie tych powołań. To są akurat najmniejsze problemy – i o nich poniżej.

Podstawowa zasadka wynika z bardzo prostej arytmetyki, która pokazuje, że liczebna większość nowych sędziów w obsadzie Trybunału (czyli osemka na piętnastu) nie oznacza końca dominacji prok. Świączkowskiego i jego grupy przez jeszcze kilka dobrych lat. Wszystkie prawie sprawy dotyczące najważniejszej funkcji Trybunału, czyli oceny konstytucyjności ustaw, rozpatrywane są w składach pięcioosobowych (wyjątkiem są wnioski Prezydenta w trybie kontroli uprzedniej, przed podpisaniem ustawy). A składy ustala Prezes Trybunału. Wystarczy zatem, że dobierze sobie dwóch kolegów i we trzech będą mogli przegłosować każdą decyzję, jaką tylko będą chcieli.

I prezes Świączkowski tak bez wątpienia będzie robił – podążając ścieżką Julii Przyłębskiej, a w instytucji partnerskiej Małgorzaty Manowskiej – wyznaczając składy tak, by decyzje były zgodne z oczekiwaniami Karola Nawrockiego i PiS. Nowi sędziowie będą mogli zajmować się ustawami o ogródkach działkowych albo o zasadach nabycia w drodze zasiedzenia, ale do spraw o znacze-

niu politycznym będą wyznaczani: prok. Świączkowski, Bartłomiej Sochański i Rafał Wojciechowski. Tym dwóm ostatnim kadencja kończy się bowiem dopiero w połowie 2029, a obecnemu kierownikowi (nie „prezesowi”, bo Bogdan Świączkowski został powołany w wyniku bezprawnej procedury z udziałem dublerów) dopiero w 2031 roku. A zatem jeszcze przez prawie trzy lata PiS będzie dysponował w TK maszynką do głosowania, bez względu na układ całości Trybunału.

Wniosek stąd jeden: „Operacja Trybunał” musi mieć w pakiecie odsunięcie prok. Świączkowskiego od wpływu na składy orzekające, a zatem usunięcie go z funkcji prezesa. Powodów jest aż za dużo. Zrobić to może tylko zgromadzenie sędziów TK w trybie dyscyplinarnym. Czy jest taki pomysł? Tego nie wiem. Wiem jednak, że bez tego, przez trzy lata nowi sędziowie będą listkiem figowym i nie będą mieć wpływu na ważne decyzje. Jeśli tak miałyby być, to lepiej, by Trybunału w ogóle nie było. Co prowadzi mnie do gorzkiej refleksji pod nieznośnym dla Czytelników tytułem „A nie mówilem?”, że należało całą Trybunał wyzerować już na początku 2024 roku, kiedy Sejm uchwalił, że osiągnięty został „stan niezdolności obecnie funkcjonującego organu do wykonywania zadań Trybunału Konstytucyjnego”.

Wniosek grupy posłów PiS z 3 lutego zmierzał do uniemożliwienia Sejmowi wyboru nowych sędziów, a skoro to już się stało w ubiegłym tygodniu – do dania Karolowi Nawrockiemu pretekstu do nieprzyjmowania od nich zaprzysiężenia. Z punktu widzenia prawnego jest to dokument tak kuriozalny, że warto mu poświęcić chwilę uwagi – ale tylko chwilę, by nie zamulać sobie głowy prawniczymi nonsensami. W długim ciągu tych nonsensów, tańczących bez troski na 44 stronach wniosku, na czoło wysuwają się trzy.

I Oto pierwszy nonsens: wnioskodawcy proszą Trybunał o „zakazanie Sejmowi Rzeczypospolitej Polskiej wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego” na podstawie ustawy, której pewne przepisy dziś kwestionują. Kwestionują, choć od 2016 na podstawie tej właśnie ustawy powoływali sobie sędziów TK. Co się zmieniło? Większość sejmowa, wybierająca sędziów TK.

Posłowie PiS wnioskuje zatem o „nakazanie Sejmowi RP zaniechania czynności zmierzających do wyboru na stanowiska sędziów Trybunału Konstytucyjnego”. Trybunał nie ma takiej władzy nad Sejmem. Chociaż w ostatnich latach Trybunał rozluźnił się z tymi „zabezpieczeniami”, to jednak nie zmienia to faktu, że leży to daleko poza kompetencjami Trybunału. A już szczególnie groteskowo to bezprawie wygląda, gdy takie „zabezpieczenia” miałyby być ustanowione wobec najwyższego organu władzy ustawodawczej.

Od biedy Trybunał mógłby przyznać sobie prawo do oceny uchwał mających charakter „normatywny”, to znaczy nakreślić analogię do ustaw. Ale uchwa-



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sam wybór ośmiorga nowych sędziów nie wystarczy, by zapewnić niezawisłość TK i wyrwać go spod politycznej kontroli PiS. Konieczne jest jeszcze usunięcie prok. Bogdana Świączkowskiego z funkcji prezesa

ly „jednorazowe”, których rola niejako wyczerpuje się w chwili podjęcia, nie są materialem poddaną kontroli Trybunału. A taki właśnie charakter mają uchwały o wyborze określonej osoby na sędziego Trybunału. Równie dobrze mógłby Trybunał prok. Świączkowskiego zakazać Sejmowi wyboru kogoś na, powiedzmy, wicemarszałka Sejmu (choćby może nie powinienem podpowiadać...).

2 Drugi nonsens tego wniosku posłów PiS polega na zasugerowaniu niekonstytucyjności wyboru tak dużej liczby sędziów przez Sejm w czasie tej samej kadencji, czyli przez tę samą większość parlamentarną. Jak piszą we wniosku, wybór dużej liczby sędziów „przez jedną i jednolitą większość parlamentarną doprowadzi nie tylko do złamania zasady ciągłości działania Trybunału i ciągłości kadencji sędziów Trybunału, lecz również indywidualnego charakteru tych kadencji”.

Gdyby nie było to tak potężną hipokryzją, można by przy domniemaniu dobrej woli przyznać, że coś w tym jest. Kadencje sędziów trybunału nie pokrywają się z kadencjami sejmowymi – między innymi po to, by skład trybunału nie stanowił prostego odzwierciedlenia aktualnej większości sejmowej; w tym przypadku jego funkcja kontrolna mogłaby być podważana. Ale hipokryzja wnioskodawców polega na tym, że wszyscy bez wyjątku „sędziowie” i dublerzy w obecnym trybunale zostali wybrani przez taką samą („jedną i jednolitą”) większość sejmową, czyli przez PiS z przystawkami. Przyjęcie zasady, proponowanej dziś przez PiS, prowadziłoby do odmówienia legitymacji wszystkim bez wyjątku jego wybrancom w trybunale. Akurat ja zresztą tym bym się nie przejmował, bo prowadziłoby to do postulowanego przeze mnie wyzerowania.

3 Trzecim nonsensem jest wezwanie prezydenta, by odmówił zaprzysiężenia nowych sędziów. Wnioskodawcy wcale się z tym nie kryją, pisząc, że „udzielenie przez Trybunał Konstytucyjny stosownego zabezpieczenia pozwoli Prezydentowi RP na powstrzymanie się z odebraniem ślubowania do czasu wydania wyroku przez Trybunał Konstytucyjny”. Skierowane do prezydenta wezwanie jest nonsensowne, bo trybunał może oceniać tylko zgodność normatywnych działań organów państwowych z konstytucją. Tymczasem o udziale prezydenta RP w procesie powoływania sędziów TK (w tym w zaprzysiężeniu) konstytucja milczy.

Dlatego wnioskodawcy po prostu mijają się z prawdą, pisząc, że „obsadzenie stanowisk sędziowskich następuje wraz z dopełnieniem ostatniej czynności doniosłej prawnie, tj. złożeniem skutecznie ślubowania osób wybranych na sędziów Trybunału wobec Prezydenta”. Wy-myślając nowy, pretensjonalny termin „czynności doniosłej prawnie” wnioskodawcy pomijają fakt, że jest to procedura ustawowa, a nie konstytucyjna, nie dająca Prezydentowi żadnej możliwości odmowy przyjęcia takiego zaprzysiężenia, bo byłoby to sprzeczne z konstytucyjną procedurą wyboru sędziów TK. A konstytucja stoi ponad ustawą.

W związku z tym liczni prawnicy w Polsce dali upust swej wyobraźni, sugerując rozmaite formy przekazania prezydentowi zaprzysiężenia przez prawidłowo wybranych przez Sejm sędziów. Nie chcę dodawać swoich pomysłów, choć lubię te igraszki – ważne jest tylko to, że konstytucja całkowicie uniemożliwia rolę Prezydenta w kształtowaniu składu trybunału. I ktokolwiek wzywa go do podejmowania kroków podważających wyłączną rolę Sejmu w tym procesie, w istocie namawia go do popełnienia przestępstwa nadużycia uprawnień. A jak wiadomo – w przypadku tej osoby, namawiać specjalnie nie trzeba.

A co, jeśli prok. Świączkowski nie wpuści do Trybunału prawidłowo wybranych sędziów, pod pretekstem, że Prezydent nie odebrał od nich przysięgi? To już nie jest pytanie do prawnika, ale do policji, służb i specjalistów od ochrony budynków. ● **Wojciech Sadurski**

Wojciech Sadurski jest profesorem prawa na Uniwersytecie Sydnejskim, profesorem w Centrum Europejskim UW, a obecnie gościnnym profesorem na wydziale prawa Uniwersytetu Pensylwanii. Członek Rady Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i Rady Instytutu Spraw Publicznych, a od 11 marca 2026, członek Komisji Weneckiej. Wyrażone tu poglądy nie reprezentują stanowiska Komisji Weneckiej, a problematyka polskiego Trybunału Konstytucyjnego nie stanowi przedmiotu bieżących prac Komisji.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Dziś premiera w Teatrze Telewizji

„WSZYSTKO NA SPRZEDAŻ” BEZ WAJDY

To jeden z najbardziej „filmowych” współczesnych spektakli Teatru Telewizji. Tylko o czym opowiada? W poniedziałek ważna premiera w TVP.

Witold Mrozek

Teatr Telewizji wystawia Wajdę. Z okazji setnej rocznicy urodzin artysty, Agnieszka Jakimiak i Mateusz Atman, teatralny duet złożony z osób urodzonych w latach 80., bierze się za „Wszystko na sprzedaż” z 1968 roku – film Andrzeja Wajdy, który powstał w reakcji na tragiczną śmierć ikonicznego aktora Zbigniewa Cybulskiego. To spektakl-hold dla przeszłości, który zarazem próbuje powiedzieć nam coś o tu i teraz.

Film Wajdy sprzed 58 lat mieszał, jak często dzisiejszy teatr, rzeczywistością i sceniczną tożsamość aktorów i postaci, realność i fikcję. Rozpoczynająca się realistycznie scena często okazywała się kolejną szkatułką fikcyjnej opowieści, filmem w filmie. Daniel Olbrychski – czy raczej filmowy Daniel – konfrontował się z oczekiwaniem, że zastąpi zmarłego Cybulskiego jako gwiazda kina Wajdy. Żaloba spotykała się z twardymi realiami show-businessu, z obawami, czy to wszystko nie jest artystowskim narcyzmem, po prostu chęcią – no właśnie – sprzedaży kolejnego tematu na film. I w końcu „Wszystko na sprzedaż” stało się filmem kultowym. Jak wrócić do tego po latach?

Zacznijmy od tego: nowe „Wszystko na sprzedaż” to nie tylko jeden z najbardziej „filmowych” współczesnych spektakli Teatru Telewizji, ale też jeden z najbardziej „filmowych” polskich filmów ostatnich lat – filmów, które wyrastają z miłości do kina i fascynacji kinem.

Dzięki zdjęciom Przemysława Brynkiewicza (wcześniej pracował m.in. z Jagodą Szela) i montażowi Laury Paweli powstał film pełen wdzięku, momentami hipnotyczny. A dzięki wyjątkowo ostrej zimie i dronom dostaliśmy piękny obraz zaśniewanej Warszawy, może jeden z ostatnich.

OD „KLĄTWY” DO WAJDY

Zaśnieżona była też Warszawa w oryginalnym filmie Wajdy. Film Atmana i Jakimiak zaczyna się dość wiernym odtworzeniem początku pierwowzoru. Nie ma co prawda pociągu na stacji – ale jest scena z kobietami rozmawiającymi w mieszkaniu o nieobecnych bohaterze, w której Beatę Tyszkiewicz i Elżbietę Czyżewską sprzed lat zastępują Magdalena Cielecka i Daria Polunina.

Jakimiak i Atman mają doświadczenie w takiej pracy – jeden z ich pierwszych wspólnych spektakli, „Strach zżerać duszę” z 2017 ro-



ku, rozpoczął się od nakręconych na nowo z aktorami Teatru Powszechnego scen z tytułowego filmu Reinera Wernera Fassbindera.

Później czekają nas to zbliżenia, to odjazdy względem oryginalnego filmu – scena z karuzelą, rozmowa z irytującym dziennikarzem... Dla tych, którzy znają film Wajdy – zabawa może polegać na śledzeniu różnic, podobieństw i przesunięć.

Jakimiak i Atman mają barwne teatralne biografie. Oboje pracowali przy „Kłątwie” Olivera Frljicia w warszawskim Teatrze Powszechnym (2017) – spektaklu m.in. o kulcie Jana Pawła II, który wzbudził uliczne protesty. Jakimiak jest też autorką scenariusza przedstawienia „Teren badań: Jeźycjada” (2014), do dziś zabronionego przez poznański sąd w ramach zabezpieczenia pozwu złożonego przez Małgorzatę Musierowicz. Jak wygląda ich powrót do filmowego klasyka?

Nowe „Wszystko na sprzedaż” rozgrywa się w roku 2016, czyli w roku śmierci Andrzeja

Wajdy. Agnieszka (Magdalena Koleśnik) i Mateusz (Bartosz Bielenia) pracują jako drudzy reżyserzy u wielkiego mistrza polskiej kinematografii, który nagle przestaje przychodzić na plan. Agnieszka i Mateusz, zbieżność imion z Agnieszką Jakimiak i Mateuszem Atmanem zapewne nieprzypadkowa (w filmie Wajdy reżysera Andrzeja grał Andrzej Łapicki) zostają z tym sami. Jak poradzić sobie z tym ciężarem? Czy kontynuować zdjęcia? A może zrobić film o tym, że mistrza już nie ma?

Zaletą „Wszystko na sprzedaż” z Teatru TV z pewnością jest obsada. Obok Bieleni to m.in. Jaśmina Polak, Małgorzata Gorol czy Jan Sobolewski – aktorzy, którzy mniej więcej dekadę temu dawali nową energię polskiej scenie w Starym Teatrze w Krakowie (za dyrekcji Jana Klaty) czy w Teatrze Polskim w Bydgoszczy (za Pawła Wodźnińskiego). Ale czy to jednak wystarczy, by mówić, że nowe „Wszystko na sprzedaż” to obraz nowego pokolenia?

Stawka we „Wszystko na sprzedaż” Wajdy była naprawdę wysoka. W tamtym filmie do dziś można namacalnie poczuć ciężar śmierci, nieobecności i straty – i niezręczność tego, co z tą śmiercią zrobić.

Tymczasem śmierć wielkiego reżysera we „Wszystko na sprzedaż” Atmana i Jakimiak jest tylko rodzajem intelektualnej gry, formalnego konceptu.

O CZYM TO JEST?

Jasne – przecież to wszystko nie musi być tak samo. „Wszystko na sprzedaż” obejrzą też ludzie, którzy filmu Wajdy nie widzieli. Powrót tego samego scenariusza z nowymi znaczenia-

mi nie jest niczym dziwnym. „Hamlet” wystawiany na różne sposoby może mówić o wielu bardzo różnych rzeczach. Pytanie jednak, o czym właściwie i jak mówi „Wszystko na sprzedaż” Atmana i Jakimiak. Nie jest to, moim zdaniem, do końca jasne.

Owszem, twórcy sygnalizują na przykład zmiany, które przeszło polskie społeczeństwo. Na planie filmu wśród ekipy jest muzułmanka w chuście, a postać Elżbiety, w oryginalnym grana przez Elżbietę Czyżewską, zastąpiona jest przez ukraińską aktorkę Darię Poluninę. Ukrainka-uchodźczyni wojenna (przypomnijmy: wojna w Ukrainie zaczęła się w 2014, nie w 2022) budzi pewną niechęć części ekipy. Ten wątek to jednak tylko parę zdań. I jasne, w oryginalnym „Wszystko na sprzedaż” też wiele wątków pojawiało się na zasadzie krótkiego, dobitnego zasygnalizowania. Choćby narastający w PRL nacjonalizm, pokazany przez fenomenalne sceny z bohaterami na planie filmu ze statystami-husarzami kręcącymi się w kółko. Ale tam, powtórzmy, był nieobecny Cybulski – nadający całości ciężar, grawitacyjną oś. W 2026 inscenizowana nieobecność Wajdy tego ciężaru nie daje – trudno uwierzyć w szczególną relację z nim pary młodych bohaterów.

HEJT ZAMIAST PODZIWIU

Inny temat: pozycja aktora, czy szerzej – artysty w społeczeństwie. W realiach filmu Wajdy aktorzy są przedmiotem powszechnego uwielbienia: naśladowani, proszeni o autografy, wskazówki, jak iść do szkoły teatralnej i być jak oni. W obrazie z 2026 – raczej przedmiotem hejtu. – Nie na demonstracji? – pyta

Nowe „Wszystko na sprzedaż” rozgrywa się w roku 2016, czyli w roku śmierci Andrzeja Wajdy. Agnieszka i Mateusz pracują jako drudzy reżyserzy u wielkiego mistrza polskiej kinematografii, który nagle przestaje przychodzić na plan

drwiąco Magdaleny Cielecką napotkany agresywny mężczyzna. – Ja całe życie jestem na demonstracji – odpowiada Cielecka.

Najbliżej „centralnego” tematu pewnie byłoby zagadnienie hierarchii i rywalizacji w artystycznym świecie. Widz w 1968 roku mógł na serio zastanawiać się, czy Olbrychski zajmie miejsce Cybulskiego w zbiorowej wyobraźni i filmowym przemyśle. Dziś nikt nie zastanawia się, czy Mateusz Atman i Agnieszka Jakimiak zajmą miejsce Andrzeja Wajdy. Nikt zresztą tego miejsca nie zajmie. Kino już nie ma tak poważnej pozycji w kulturze, jak w dwudziestym wieku. Kultura narodowa też jest czymś innym, „kanon” jest bardziej rozproszony i arcydzieł o tak powszechnie uznanym statusie może już więcej nie być. Już nigdy nie będzie takiego lata ani takiej zimy – by sparafrazować mistrza Świetlickiego.

Ten melancholijny ton uderza u Jakimiak i Atmana na koniec – pojawiający się tu epizodycznie Daniel Olbrychski, grający samego siebie, spokojnie i powoli odjeżdża konno w dal, w towarzystwie Magdaleny Cieleckiej. Ten finałowy obraz stanowi dość poruszający kontrast z tryskającym męską, młodzieńczą energią Olbrychskim-dwudziestoparolatką, biegnącym ze stadem koni w końcówce filmu Wajdy. Gdyby u Atmana i Jakimiak było takich scen więcej, byłby to piękny spektakl o przemijaniu i o czasie.

Może więc to film-spektakl o tym, że nie potrzebujemy już mistrzów? O tym, że pozycja mistrza prowadzi nieuchronnie do nadużyć w trakcie pracy artystycznej? Może – tyle, że jak na ciężar dyskusji, które przewalily się w ostatnich latach na temat mistrzowskich pozycji, przemocy w teatrze i filmie, wreszcie jak na ostrość wcześniejszych artystycznych wypowiedzi samej Agnieszki Jakimiak (autorki „Geniusza w golfie” o słynnym reżyserze Konradzie Swinarskim i jego legendzie, z 2014 roku), temat ten jest tu zaledwie muśnięty. To jakieś pół zdania filmowej Agnieszki-Koleśnik o tym, czy ta wysoka reżyserska pozycja jest naprawdę potrzebna – i co z nią dziś zrobić. To zdanie leży dość daleko od rzeczywistych dzisiejszych konfliktów, zwłaszcza tych w kinie.

OD CZARNEGO PROTESTU DO MARCA 1968

Najdobitniejszym politycznym momentem spektaklu Jakimiak i Atmana jest przypomnienie, co w momencie śmierci Wajdy działo się na polskich ulicach. Skoro październik 2016 – to Czarny Protest, gigantyczne manifestacje przeciwko dalszemu zaostreniu prawa aborcyjnego w Polsce. Bohaterowie Atmana i Jakimiak trafiają w końcu na protesty.

Przy okazji Czarnego Protestu powraca wspomnienie studenckich protestów z Marca 1968. Czyli – jak przypominają Atman i Jakimiak – wydarzeń, które były historycznym tłem powstania filmu Wajdy. Zarazem Marzec 1968 opowiedziany w filmie z roku 2026 – to Marzec 1968 bez słowa „Żyd”. Pomija się tu wątek antysemickiej nagonki PRL-owskich władz.

Niezależnie od tego, dobrze, że Atman z Jakimiak przypominają nam obrazy października 2016 roku. Materiały archiwalne z Czarnego Protestu i późniejszego Strajku Kobiet najczęściej emitują dziś prawicowe, propisowskie telewizje, by szczerzyć na obecną władzę, która rzekomo chce „zabijać dzieci”. Co jest zresztą ponurą groteską – w kontekście rzeczywistych osiągnięć rządu Tuska w zakresie prawa do aborcji.

Może to zderzenie obrazów entuzjazmu, gniewu i intensywności z masowych Czarnych Protestów z dzisiejszym marazmem – jest tym miejscem, gdzie naprawdę w nowym „Wszystko na sprzedaż” widać śmierć. Marzec 1968 był śmiercią nadziei sporej części na zreformowanie systemu, końcem gigantycznego fermentu liberalnej kultury polskich lat 60. Dziś codziennie umierają jakieś nadzieje na zmianę. Smutna puenta, jak na tak lekki, dowcipny spektakl, nieprawdaż? ●

◀ **Daniel Olbrychski i Magdalena Cielecka**

FOT. WALDEMAR KOMPALA

„Wszystko na sprzedaż”

w Teatrze Telewizji, 16 marca, godz. 20.30. TVP 1

„Król dopalaczy” w kinach

Polski Willy Wonka i fabryka dopalaczy



• **Tomasz Włosok** w filmie „Król dopalaczy” FOT. ŁUKASZ DZIEDZIC/MONOLITH FILMS

Zdarzają się filmy, po których spodziewamy się najgorszego, a potem w kinie czeka nas miłe zaskoczenie. Ale to nie przypadek „Króla dopalaczy”.

Piotr Guszowski

Tytuł wziął się od przydomku, jaki media nadały Dawidowi Bratko. Właściciel sieci Smartshop był jednym z głównych graczy na rynku dopalaczy, które zaczęły zalewać Polskę w 2008 r. i zebrały śmiertelne żniwo. Scenariusz autorstwa Pata Howla (reżyser) i Katarzyny Samson (producentka) powstał na motywach prawdziwej historii. W planach dystrybucyjnych „Król dopalaczy” pojawił się po raz pierwszy jeszcze w 2023 r., jednak po drodze premierę parokrotnie przekładano. Aktorzy, zagadnięci o film, wypowiadali się dość oględnie. Teraz już wiemy dlaczego.

POCZĄTEK JAK Z KIEPSKIEGO KABARETU

Nie zamierzam za bardzo bawić się w subtelności, bo i twórcy „Króla dopalaczy” tego nie robią. Początek jest rodem z kiepskiego kabaretu. Głównego bohatera poznajemy w klubowej toalecie, gdzie próbuje się masturbować, po czym wraca za bar. To Dawid (w tej roli Tomasz Włosok), student z Polski, który wyjechał do Londynu dorobić. Kiedy jeden z klientów (Robert Jarociński) wysypuje na blat biały proszek, Dawid wzywa ochronę. Mężczyzna tłumaczy jednak, że to substancja, która działa jak narkotyk, ale że ma w składzie zamienniki o nieco zmienionej strukturze chemicznej, jest zupełnie legalna.

Po co ten miniwykład? Najwyraźniej twórcy zapoznali, że część widzów mogła zapomnieć lub nie wie, czym są dopalacze.

Popchnijmy akcję naprzód: Dawid wraca do kraju, przejmuje rodzinną piekarnię, którą zajmuje komornik (ojciec rozdawał pieczywo, ale nie rozliczał VAT-u od darowizny – to nawią-

zanie do innej prawdziwej historii). Na szczęście chłopak ma w kieszeni wizytówkę do faceta z klubu. Kilka telefonów wystarczy, żeby ruszyć z wytworną dopalaczy.

Tempem, w jakim rozkręca swoje imperium, Dawid zawstydzona nawet Jordana Belforta. Howlowi zamarzyła się zapewne polska wersja „Wilka z Wall Street”. Lecz „Król dopalaczy” przypomina raczej wątek, który nie załapał się do książek Malcolma XD – i to mniej zabawny niż ich serialowa ekranizacja. Wpływ na takie skojarzenie miał zapewne udział Tomasza Włosoka, a i nie bez znaczenia było podobieństwo granych przez niego bohaterów, przynajmniej w punkcie wyjścia. Daje się jednak odczuć brak Michała Balickiego. Może z jego Stomilem lepiej by się to oglądało?

DO BÓLU PRZEWIDYWALNY

Włosok potrafił już błyszczeć w złych filmach, ale tutaj dostał boleśnie niedopisaną postać i dialogi, które brzmią, jakby powstawały do ostatniej chwili przed kręceniem ujęcia. W paru scenach (szczególnie kuleją rodzinne konfrontacje) można się poczuć, jakby ktoś przerzucił na 3897. odcinek „Klanu”. Zresztą nie tylko Włosok gra postać, którą zdążył już wcześniej zagrać.

„Król dopalaczy” okazuje się do bólu przewidywalny, nawet jeśli chodzi o decyzje obsadowe. Potrzebujemy groźnego gangstera, żeby główny bohater miał się u kogo zadłużyć? Zadzwońmy do Jana Frycza. Przydałby się jeszcze bezkompromisowy policjant, który doprowadzi sprawę do końca. Przecież Łukasz Simlat sprawdza się w takich rolach – weźmy go.

Widzom, którzy zdecydują się na seans „Króla dopalaczy”, należałoby refundować bilety

„Król dopalaczy” to taki pogrobowiec złotej ery Patryka Vegi, tylko mniej brutalny i wulgarny.

Kino chaotyczne, płaskie, rysowane przy grubą kreską. Zamiast pobawić się formą albo spróbować uchwycić specyfikę tamtych czasów, dostajemy zapyziany obraz Polski jak ze wspomnień z PR-u – albo w najlepszym razie z lat 90. A na domiar złego wszystko jest po prostu nudne, niemrawe. Włącznie z zabawą w kotka i myszkę z organami ściągania po aktualizacji listy zakazanych związków – coś, co można było rozegrać z suspensem, w sensacyjnej konwencji albo choćby z przymrużeniem oka.

Nie pamiętam, kiedy ostatnio tyle ziewałem w kinie.

Mamy bohaterowi kibicować – w końcu los rzuca mu kłody pod nogi, odbiera marzenia i zmusza do kombinowania. Z impotentą w wymiętym T-shircie, który wstydy się zagadać do dziewczyny na imprezie, zamienia się w króla życia mieszkającego w rezydencji z basenem. Serio, ma nam imponować taki Robin Hood, który triumfalnie obskokuje urzędniczkom okienko? Dawid przedstawia się jako inny znany z popkultury diler, pan Wonka, tyle że w jego fabryce w sreberka zawiąją się środki psychoaktywne.

Przez trzy czwarte seansu Pat Howl romantyzuje drogę bohatera, który wykorzystuje luki w prawie i policyjną korupcję, żeby zbić fortunę. Dopiero pod koniec przypomina o mrocznej stronie tej historii i koszmarnych skutkach plag dopalaczy. Dla Dawida jest już za późno na jakiegokolwiek odkupienie. Tak bardzo uzależnił się od „bycia kimś”, że przestaje zwracać uwagę na koszty, świadomie igra z ludzkim życiem. Do samego końca broni się, że chciał dać ludziom zabawę. Jeśli reżyser miał podobny cel – zawiódł.

Po co to w ogóle oglądać? – zapytacie, zresztą całkowicie słusznie. Cóż, w moim przypadku odpowiedź jest prosta: taka praca. Widzom, którzy zdecydują się na seans „Króla dopalaczy”, należałoby refundować bilety. ●

„Król dopalaczy” w kinach od 13 marca

Olsztyn, dnia 16.03.2026 r.
RUT.6721.8.2025

O G Ł O S Z E N I E

w sprawie zmiany uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru zlokalizowanego po południowej stronie drogi powiatowej w miejscowości Kusiecia

Na podstawie art. 17 pkt. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 46 pkt 1 i art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Miejską w Olsztynie Uchwały nr XIV/177/26 z dnia 26 lutego 2026 r. w sprawie zmiany uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru zlokalizowanego po południowej stronie drogi powiatowej w miejscowości Kusiecia oraz o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko, w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. planu miejscowego. Zmiana uchwały dotyczy zmiany przebiegu południowo-wschodniej granicy obszaru objętego planem miejscowym, zwiększając pierwotną powierzchnię planu o ok. 1,5 ha, umożliwiając równocześnie lokalizację zabudowy zagrodowej.

Zainteresowani mogą składać wnioski do projektu planu miejscowego oraz do prognozy oddziaływania na środowisko **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 13.04.2026 r.**

Wnioski mogą być wnoszone:

- w formie papierowej - osobiście lub listownie na adres Urzędu Miasta i Gminy Olsztyn: Plac Marszałka Piłsudskiego 10, 42-256 Olsztyn
- elektronicznie - za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: sekretariat@olsztyn-jurajski.pl, za pomocą platformy ePUAP, bądź na adres e-Doręczeń.

na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, stanowiącego załącznik do Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509) w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego. Formularz do wypełnienia dostępny jest w Urzędzie Miasta i Gminy Olsztyn oraz na stronie internetowej pod adresem: <https://www.olsztyn-jurajski.pl/referat-inwestycji-izamowien-publicznych/>

Składający wniosek do ww. projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Olsztyn. Wnioski złożone po upływie terminu podanego powyżej pozostawia się bez rozpatrzenia.

Wykaz wniosków do projektu planu miejscowego wraz z propozycją ich rozpatrzenia i uzasadnieniem, zgodnie z art. 8k ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, sporządzony zostanie przed rozpoczęciem konsultacji społecznych i zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez publikację w tej sprawie, na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Olsztyn <https://www.olsztyn.bip.jur.pl/>.

Burmistrz Miasta i Gminy Olsztyn
Tomasz Kucharski

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Burmistrz Miasta i Gminy Olsztyn z siedzibą 42 - 256 Olsztyn, Pl. Piłsudskiego 10. Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane w celu sporządzenia projektu aktu planowania przestrzennego i związana z tym procedurą planistyczną. Podstawą prawną przetwarzania danych jest art. 6 ust. 1 lit. c) RODO oraz przepisy ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy; odmowa podania danych osobowych będzie skutkowała pozostawieniem sprawy bez rozpoznania. Klauzula informacyjna dot. przetwarzania danych osobowych: https://www.olsztyn.bip.jur.pl/kategorie/ochrona_danych_osobowych

Częstochowa/34425334

**Wyciąg z ogłoszenia nr 34/2026
Prezydenta Miasta Jeleniej Góry**

o drugich przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż lokali położonych w Jeleniej Górze wraz ze sprzedażą udziałów w gruncie związanych z tymi lokalami, stanowiących własność Gminy Jelenia Góra



Oznaczenie nieruchomości	1) al. W. Polskiego 53 - lokal mieszkalny nr 9 o ogólnej pow. 53,27 m ² składający się z 1 pokoju, kuchni, łazienki z wc i przedpokoju o łącznej pow. 29,58 m ² oraz pom. przynależnych: piwnicy i pom. gospodarczego o łącznej pow. 23,69 m ² . Lokal położony jest na III piętrze budynku. Udział w elementach wspólnych budynku i prawie własności gruntu stanowiącego działkę nr 205/7 o powierzchni 0,0395 ha, obręb 0032, 32, AM 2, KW nr JG1J/00072152/3, wynosi 5,33%. Udział w prawie własności gruntu stanowiącego działkę nr 205/10 o powierzchni 0,0518 ha, obręb 0032, 32, AM 2, KW nr JG1J/00072155/4, wynosi 2,73%.	
Cena wywoławcza	1) 140.000,00 zł 2) 115.000,00 zł 3) 215.000,00 zł 4) 220.000,00 zł	Wysokość wadium 1) 14.000,00 zł 2) 11.500,00 zł 3) 21.500,00 zł 4) 22.000,00 zł
Termin wniesienia wadium	Wadium należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra - Bank Millennium S.A. nr 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej do dnia 17 kwietnia 2026 roku . Datą dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.	
Termin i miejsce przetargów	23 kwietnia 2026 roku, godz. 10⁰⁰ , Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13	
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa: bip.jeleniagora.pl - oferty nieruchomości	
Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 110; tel.: 75-75-49-893 lub 75-75-49-879 oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl		

Urząd Miasta Jelenia Góra

www.jeleniagora.pl

Wrocław/34425086

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Data Techno Park Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą we Wrocławiu, KRS: 0000241430, NIP: 8992547331, ul. Borowska 283B, 50-556 Wrocław, oferuje do sprzedaży z wolnej ręki na podstawie postanowienia Sędziego-komisarza z dnia 11 grudnia 2025 r. oraz postanowienia z dnia 10 marca 2026 r. w sprawie o sygn. akt WR1F/GUp/24/2025, w oparciu o Regulamin z dnia 10 marca 2026 r. w trybie przetargu wraz z ewentualną aukcją **Przedsiębiorstwo upadłej spółki Data Techno Park Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą we Wrocławiu w rozumieniu art. 55¹ Kodeksu cywilnego po obniżonej cenie, w skład którego wchodzi w szczególności:**

- nieruchomości, dla których prowadzone są księgi wieczyste WR1K/00287762/4 oraz WR1K/00287760/0;
- ruchomości, w tym urządzenia, maszyny i inne środki trwałe;
- inne składniki, które wraz z nieruchomościami i ruchomościami zostały wskazane w operatach sporządzonych w postępowaniu upadłościowym.

Cena wywoławcza ww. Przedsiębiorstwa po obniżce wynosi 31 788 645,00 zł netto. W razie obowiązku podatkowego w zakresie podatku od towarów i usług cena sprzedaży zostanie powiększona o ten podatek wg stawki obowiązującej na dzień danej płatności.

Termin składania ofert - 2 kwietnia 2026 r. godz. 14:00.

Szczegółowe informacje o Przedmiocie, warunkach i trybie sprzedaży można uzyskać na stronie www.codexline.com oraz pod nr. tel.: 531 046 739; 71 322 00 85.

Wrocław/34425294

**Prezydent Wrocławia**

informuje, że w dniu 12 marca 2026 r. wywieszony został wykaz nieruchomości zabudowanej, położonej przy ul. Wetnianej 11 (działki nr 71, 175/1, AM-11, obręb Stąbłowice) przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, z późn. zm.), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełne informacje dotyczące nieruchomości zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia - pl. Nowy Targ 1-8 - obok pokoju nr 102, pierwsze piętro oraz na stronie internetowej bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 126 Urzędu Miejskiego Wrocławia - pl. Nowy Targ 1-8, tel. 71 777 72 83-84.

Wrocław/34425208

**Prezydent Wrocławia**

i n f o r m u j e

Na podstawie art. 35 ust.1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r.

że w budynku Urzędu Miejskiego Wrocławia, al. Marcina Kromera 44 oraz na stronie internetowej www.bip.um.wroc.pl zostały podane do publicznej wiadomości w trybie bezprzetargowym wykaz gruntu stanowiącego własność Gminy Wrocław przeznaczonego do oddania w części w:

a) użytkowanie:

- pl.Wolności 1 obr.Stare Miasto AM 32 dz.54/4.

Wykazy ogłasza się na okres 21 dni od 04.03.2026r. do 25.03.2026r.

Wrocław/34425059

Wójt Gminy Długoleka informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Długoleka, ul. Robotnicza 12, 55-095 Długoleka, woj. dolnośląskie oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej www.gmina.dlugoleka.pl

**został podany do publicznej wiadomości
WYKAZ NIERUCHOMOŚCI
przeznaczonych do oddania w użyczenie**

Część działki nr 200/21 o pow. 1,6555 ha, obręb wsi Kamień, gmina Długoleka Przedmiotem użyczenia jest część działki nr 200/21 na której znajduje się boisko sportowe oraz wraz zapleczem szatniowo-magazynowym dla klubu sportowego. CEL UŻYCZENIA: **działalność statutowa Klubu Sportowego GKS KAMIEŃ**

Zarządzenie nr 78/2026 Wójta Gminy Długoleka z dnia 11 marca 2026 r.

Dodatkowe informacje dotyczące użyczenia można uzyskać osobiście w pokoju nr 18 budynku Urzędu Gminy Długoleka lub telefonicznie pod nr (71) 323 02 23

Wrocław/34425362

BURMISTRZ GŁUBCZYC

i n f o r m u j e

o podaniu do publicznej wiadomości

poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń oraz umieszczeniu na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Głubczycach wykazów obejmujących nieruchomości Gminy Głubczyce przeznaczonych do:

- użyczenia - nieruchomości obejmująca część działki nr 328/1 położonej w Grobnikach;
- dzierżawy - nieruchomości obejmujące części działek nr 478/14, nr 89/2, nr 1383 położonych w Głubczycach;
- sprzedaży lokali mieszkalnych położonych w Głubczycach przy ul. Sudeckiej nr 8/3, ul. Grunwaldzkiej nr 8/4, ul. Bolesława Chrobrego nr 2/4.

O G Ł O S Z E N I E

Stosownie do § 6 ust. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14.09.2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 poz. 2213 z późn. zm.)

BURMISTRZ GŁUBCZYC

p o d a j e d o p u b l i c z n e j w i a d o m o ś c i

wyciąg z ogłoszenia o II przetargu pisemnym nieograniczonym

na sprzedaż nieruchomości położonej w Debrzycy obejmującej działkę nr 320/1 o powierzchni 0,2800 ha. Cena wywoławcza 57 825,11 zł. Wadium 6 000 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 26 marca 2026 r. o godz. 9.00 w Urzędzie Miejskim w Głubczycach, ul. Niepodległości nr 14 (pokój nr 22).

Ogłoszenie wywieszono jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Głubczycach, ul. Niepodległości nr 14 oraz opublikowane jest na stronie internetowej www.glubczyce.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Głubczycach - pokój nr 20, tel. (77) 4853022 wew. 223 lub 224.

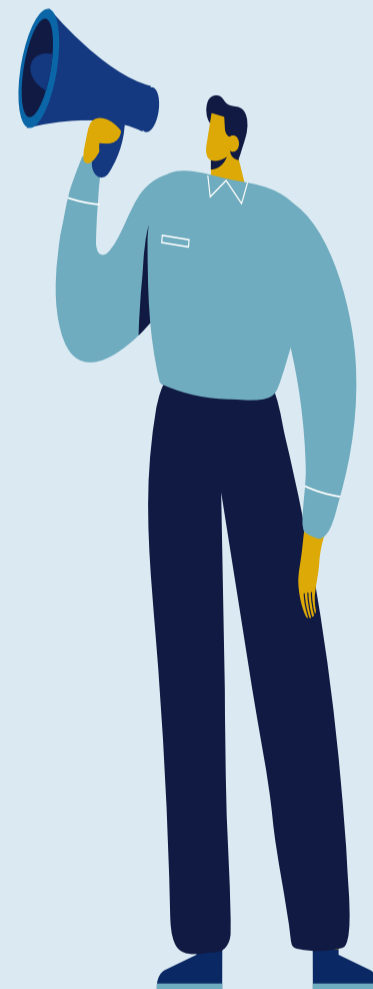
Opole/34425311

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości
w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty,
ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.

**ZAPISZ SIĘ**

Wejdź na stronę komunikaty.pl
lub użyj kodu QR



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

WÓJT GMINY BOBROWNIKI INFORMUJE,

że ogłoszony został VI ustrny przetarg nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej w gminie Bobrowniki, sołectwo Bobrowniki, ul. Łąbądzia, w okolicy ul. Polnej i ul. Słowików, która zapisana jest w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Czeladzi nr **KA1B/00029110/6**, oznaczona w katastrze nieruchomości obręb Bobrowniki jako działka:

L.p.	Oznaczenie nieruchomości		Cena wywoławcza w zł netto	Wysokość wadium w zł	Godzina przetargu
	Numer działki	Powierzchnia w m ²			
1	2	3	4	5	6
1)	2844/8	7098	1 020 000,00	102 000,00	09:00

Przetarg odbędzie się w dniu **18 maja 2026 r. o godzinie podanej w kolumnie 6 powyższej tabeli** w sali nr 25 (II piętro) Urzędu Gminy Bobrowniki w Bobrownikach (42-583), ul. Gminna 8.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Bobrowniki, opublikowano na stronie internetowej Urzędu Gminy Bobrowniki (adres strony: www.bobrowniki.pl) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Bobrowniki (adres strony: www.bip.bobrowniki.pl), a także na tablicach ogłoszeń w sołectwie Bobrowniki.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Referacie Mienia Komunalnego i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Gminy Bobrowniki, ul. Gminna 8, 42-583 Bobrowniki, pok. nr 17, tel. 32 2877887 wew. 51, 41.

Kraj/34424973



NEWSLETTERY WYBORCZEJ



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:

wyborcza.pl/newsletters



wyborcza.pl

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydział Cywilny toczy się postępowanie z wniosku Aliny Jezerskiej (sygn. akt I Ns 328/24) o stwierdzenie nabycia spadku po:

Stanisławie Piotrowskim synu Czesława i Marianny, zmarłym w dniu 11 grudnia 2012r., w Sierpcu, ostatnio stale zamieszkałym w Mochowie Parcelach 61; Teresie Genowefie Piotrowskiej córki Teodora i Janiny, zmarłej w dniu 10 kwietnia 2024r., w Sierpcu, ostatnio stale zamieszkałej w Mochowie Parcelach 6

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

Kraj/34425284

OBWIESZCZENIE

Stosownie do wymogów art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572 ze zmianami) oraz art. 15 ust. 4 w związku art. 12 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o *inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2025.1222),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadania o wydaniu 4 marca 2026 r., decyzji NR 2/BS/2026 znak: WIII.7840.30.10.2025.AH, na wniosek z 07.08.2025 r., dostarczony 11 sierpnia 2025 r. (uzupełniony 18.09.2025 r. 27.11.2025 r. i 24.02.2026 r.), przez pełnomocnika inwestora: **Polska Spółka Gazownictwa sp. z o.o., ul. W. Bandrowskiego 16, 33100 Tarnów**, zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany oraz udzielającej pozwolenia na budowę inwestycji pn.: **Budowa gazociągu średniego ciśnienia DN250 MOP 0,5 w m. Maruszyna, m. Skrzypne, m. Bańska Wyżna, powiat nowotarski, województwo małopolskie, o długości ok. 8900 m, ze strefą kontrolowaną o szerokości 1 m (0,5 m na stronę od osi gazociągu) wraz z wycinką drzew.**

Miejsce wykonywania robót budowlanych: **województwo małopolskie, powiat nowotarski, gmina Szafłary:**

- miejscowość Bańska Wyżna, jednostka ewidencyjna **121114_2 Szafłary**, obręb **0002 Bańska Wyżna**, działki numer: **200/18, 200/19, 200/27, 200/3, 200/30, 200/35, 229/2, 231/1, 231/11, 237/1, 237/3, 237/4, 261, 262/1, 262/6, 283/1, 300/11, 300/13, 300/17, 300/23, 302/1, 343/2, 402/17, 402/2, 402/29, 402/3, 402/32, 402/6, 402/7, 8771, 6160/2;**
- miejscowość Maruszyna, jednostka ewidencyjna **121114_2 Szafłary**, obręb **0004 Maruszyna**, działki numer: **2532, 2557, 2558, 2559, 2560, 2564/1, 2564/2, 2565/1, 2566/1, 2566/2, 2582/3, 2582/4, 2582/7, 2582/8, 2666, 2670, 2686, 2689/1, 2689/2, 2703, 2754, 2761, 2762, 2763, 2765, 2774, 2775, 2785, 2820, 2829, 2839, 2840, 2856, 2857, 2890, 2952, 2959/1, 2959/4, 2965, 2970, 2987/1, 2987/2, 2987/3, 2987/4, 2987/5, 3007/2, 3007/3, 3007/4, 3048/2, 3048/3, 3048/5, 3058, 3059, 3060, 3122/3, 3122/4, 3122/6, 3122/7, 3134, 3142/1, 3142/2, 3155/11, 3155/12, 3155/15, 3214, 3226/1, 3226/2, 3227/1, 3227/2, 3229/1, 3229/2, 3246, 3247/2, 3299/4, 3299/5, 3299/7, 3312/1, 3330/1, 3330/2, 3377/2, 3460/4, 3460/5, 3613/18, 3613/19, 3613/2, 3617/10, 3617/13, 3617/15, 3617/16, 3617/5, 3651, 3698, 3743, 3803, 3927/1, 3927/2, 3927/4, 3930/5, 3931, 3976/1, 3976/2, 4040, 4041/1, 4041/2, 4071/1, 4071/2, 4090/3, 4112/2, 4112/3, 4112/4, 4135/3, 4168/1, 4191/10, 4191/3, 4191/9, 4232/1, 4274, 4275, 4321, 4322, 4371, 4392/3, 4392/6, 4442/3, 4442/6, 4458/2, 4504, 4505/1, 4505/2, 4548/1, 4548/2, 4590/5, 4590/7, 4640/1, 4640/2, 4645/1, 4645/2, 4694/1, 4694/2, 4705/10, 4705/7, 4705/8, 4747/1, 4747/2, 4757/3, 4757/6, 4794/10, 4794/8, 4794/9, 4795/3, 4808/1, 4850/101, 4850/102, 4850/103, 4850/104, 4850/3, 4850/7, 4850/8, 4850/88, 4850/89, 4850/94, 4873, 4934, 4935, 4951/1, 4951/2, 5003, 5022/1, 5022/2, 5094/1, 5094/2, 5115/2, 5116/1, 5116/2, 5176/1, 5176/2, 5177/2, 5202/1, 5202/2, 5203/1, 5203/2, 5261, 5285/2, 5285/3, 5286, 5345/1, 5345/2, 5366, 5367, 5414, 5430, 5451, 5452/1, 5452/2, 5476/1, 5547, 5548/2, 5548/3, 5548/8, 5548/9, 5568, 5611, 5631/1, 5631/4, 5631/6, 5640, 5666/1, 5666/2, 5671, 5689, 5747/2, 5749/3, 5749/4, 5749/5, 5771/1, 5771/2, 5912/1, 5912/2, 5912/3, 5935/6, 5938/1, 5938/2, 6020/2, 6022/2, 6197/2, 6198, 6210, 6211, 6213, 6288, 6297/1, 6297/2, 6318, 6323/1, 6323/3, 6323/5, 6349, 6350, 6351, 6352, 6354, 6582, 6601, 6610, 6731, 6734, 6755, 6814/1, 6814/3, 6814/4, 6832/11, 6832/4, 6832/7, 6832/9, 6900/1, 6902/8, 6902/9, 6917, 6964, 6968/1, 6968/2, 7020, 7021, 7026/2, 7026/3, 7027/1, 7027/2, 7027/3, 7028/2, 7028/4, 7087, 7092, 7140/1, 7140/2, 7145, 7146, 7200/1, 7200/2, 7211/1, 7211/2, 7211/3, 7213, 7270/1, 7270/2, 7282/1, 7282/2, 7282/3, 7282/4, 7330/1, 7330/4, 7330/5, 7380, 7385/1, 7385/2, 7385/3, 7424, 7432, 7545, 7550, 7551, 7552, 7560, 7561/1, 7561/2, 7568/1, 7568/2, 7569, 7576, 7577, 7584/1, 7584/2, 7585/1, 7585/2, 7591/1, 7591/2, 8059/2, 8105/1, 8105/2, 8106/1, 8106/2, 8107/1, 8107/2, 8108/1, 8108/2, 8109/1, 8109/2, 8225, 8226, 8227/1, 8229, 8233, 8234, 8235, 8236/1, 8237, 8239, 8240, 8241, 8242, 8245/1, 8249/1, 8275/2, 8276, 8283, 8290, 8311/4, 8311/7, 8470, 8480/2, 8482, 8648, 8649, 8714, 8983, 8984, 9053/1, 9053/2, 2565/2, 2684, 2688, 2753, 2766, 2773, 2777, 2787, 2830, 2969, 3057, 3155/14, 3312/2, 3377/1, 3378, 4233/3, 4758/2, 4850/109, 4872/1, 5177/1, 5202/3, 5203/3, 5476/2, 5770/1, 5913/1, 5913/2, 5913/3, 5937/1, 6020/1, 6583, 6584/2, 6730, 6733, 6756, 6827/3, 6899/1, 6914/3, 6916/1, 7026/1, 7028/1, 7028/3, 7147, 8059/5, 8567, 8568, 8569, 9040/1, 2683;**
- miejscowość Skrzypne, jednostka ewidencyjna **121114_2 Szafłary**, obręb **0005 Skrzypne**, działki numer: **717/1, 928/4, 928/5, 998/7, 998/8, 1002/4, 1002/6, 1007/6, 1007/8, 1032/3, 1032/4, 1059/1, 1059/2, 1061/1, 1061/11, 1061/3, 1061/4, 1061/5, 1061/7, 1062/6, 1062/7, 1085/1, 1085/2, 1100/3, 1100/4, 1120/10, 1120/11, 1120/6, 1120/7, 1129/3, 1129/6, 1129/9, 1157/6, 1157/7, 1157/8, 1166/5, 1166/6, 1186/2, 1186/4, 1186/5, 1186/7, 1206/2, 1206/3, 1233/5, 1241/1, 1269/8, 1269/9, 1272/3, 1272/4, 1297/6, 1297/7, 1301/5, 1312/11, 1312/4, 1345/11, 1345/15, 1345/18, 1345/19, 1345/5, 1367/6, 1367/7, 1367/9, 1378/25, 1378/7, 1395/1, 1395/2, 1395/3, 1395/4, 1395/5, 1395/6, 1404/10, 1404/11, 1404/12, 1404/4, 1404/7, 1404/8, 1404/9, 1432/11, 1432/5, 1432/6, 1432/7, 1432/8, 1435/11, 1435/5, 1435/6, 1435/7, 1435/8, 1435/9, 1470/3, 1470/4, 1470/5, 1470/6, 1473/2, 1500/1, 1500/2, 1505/1, 1505/2, 2673, 2677, 2680, 2682/1, 2683/1, 2729, 384/1, 384/2, 384/6, 385/4, 390/1, 391, 392, 397/1, 398/2, 399/2, 399/3, 400/1, 400/3, 445/2, 445/7, 446/1, 446/2, 465/10, 465/3, 465/9, 495/6, 518/6, 541/1, 561/1, 587/2, 628/1, 690/1, 690/2, 718/6, 746/1, 775/1, 783/2, 809/3, 809/4, 809/5, 812/1, 835/1, 838/1, 838/2, 838/3, 838/4, 859/1, 862, 863/1, 882/7, 882/8, 885/5, 885/7, 886/1, 886/4, 928/16, 928/18, 928/6, 931/1, 931/2, 957/1, 975/2, 1032/5, 1157/9, 1228/2, 1285/2, 1301/10, 1317/6, 1354/4, 2674.**

Obszar oddziaływania obiektu, o którym mowa w art. 3 pkt 20 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. *Prawo budowlane*, zawiera się w granicach ww. działek zajętych pod planowaną inwestycję.

Równocześnie informuje, że:

- na podstawie art. 16 ust. 1 ustawy o *inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*, zezwala na **usunięcie drzew i krzewów** w zakresie niezbędnym do realizacji inwestycji oraz **nakładą obowiązek wykonania nasadzeń zastępczych**,
- na podstawie przepisów zawartych w art. 34 ust. 1 ustawy o *inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* niniejsza decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Od decyzji przysługuje stronom postępowania prawo wniesienia odwołania do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, ul. Krucza 38/42, 00-926 Warszawa za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim zostało dokonane.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określając istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Wojewody Małopolskiego.

Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim (art. 12 ustawy o *inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*).

Informuje się, że zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy (legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego*, które podlega opłacie skarbowej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. o *opłacie skarbowej*) mogą zapoznać się z wydaną decyzją (powołując znak sprawy: WI-II.7840.30.10.2025.AH) w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Bastowa 22, pokój 66, w dniach i godzinach pracy urzędu: poniedziałek – piątek w godz. 7.30 – 15.30, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym – telefon kontaktowy nr 12 39 21 669.

Kontakt z Małopolskim Urzędem Wojewódzkim zapewniony jest także za pośrednictwem: operatora pocztowego, oraz e-Doręczeń pod adresem AE:PL-63706-53716-FRDUR-17.

Obwieszczenie w niniejszej sprawie zostanie zamieszczone na tablicy ogłoszeń Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego; na tablicy ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz stronie podmiotowej Urzędu Miasta Bochnia oraz Urzędu Gminy Szafłary; w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 12 ust. 1, 1a i 2, w związku z art. 15 ust. 4 ww. ustawy).

Kraj/34425203

NARODOWE CENTRUM NAUKI
ogłosiło konkursy:

■ **OPUS 31** na projekty badawcze otwarty dla wszystkich naukowców;

■ **PRELUDIUM 25** na projekty badawcze realizowane przez osoby nieposiadające stopnia doktora.

Szczegółowe informacje dostępne są na stronie www.ncn.gov.pl

Kraj/34425293

Sąd Rejonowy w Kutnie zawiadamia, że przed tutejszym sądem pod sygnaturą akt I Ns 38/25 toczy się postępowanie z wniosku Jolanty Piertkiewicz-Knecht i Doroty Hyży o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Rzymkowskim, synu Wacława i Marianny, zmarłym 26 stycznia 2025 roku w Kutnie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Kutnie. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

Kraj/34425300

SPRZEDAŻ WIERZYTELNOŚCI

Syndyk masy upadłości spółki HIDDENDATA sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Krakowie

ogłasza przetarg na sprzedaż pakietu wierzytelności pieniężnych przysługujących od 22 podmiotów o łącznej wartości nominalnej 1 436 129,80 zł

Cena wywoławcza za cały pakiet wynosi 28 601,86 zł

Oferty można składać jedynie na wszystkie wierzytelności łącznie. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu, najpóźniej do dnia 30 marca 2026 r. do godziny 14:00 lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu). Regulamin jest dostępny drogą elektroniczną pod adresem: syndyk-przetarg@wp.pl w dni robocze od pon. do pt. w godz. od 10.00 do 16.00. Wszelkie informacje można uzyskać pod nr. tel.: 32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46 lub 501 667 006.

Kraj/34425441

ZAWIADOMIENIE O PRZESŁANIU DO SĄDU WNIOSKU O UKARANIE

Oskarżyciel publiczny – inspektor pracy, działający w ramach terytorialnej właściwości Okręgowego Inspektoratu Pracy w Krakowie zawiadamia, że w wyniku kontroli przeprowadzonej w Hucie Szkła Gospodarczego Tadeusz Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, stwierdzono nieprzestrzeganie przepisów prawa pracy polegające na:

1. niewypłaceniu w dniu 10 grudnia 2025 r. w Ładnej przez osobę odpowiedzialną za przestrzeganie prawa pracy w Hucie Szkła Gospodarczego Tadeusz Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, 83 pracownikom świadczeń pieniężnych przysługujących ze stosunku pracy (wynagrodzenia za pracę, wynagrodzenia urlopowe, wynagrodzenia chorobowe, dodatki za pracę w porze nocnej, premie, ekwiwalenty za niewykorzystane urlopy wypoczynkowe, odprawy) należnych za listopad 2025 r. w łącznej kwocie 373.383,80 zł netto,

co stanowi wykroczenie z art. 282 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy w związku z art. 85 § 2 Kodeksu pracy,

2. niewypłaceniu w dniu 9 stycznia 2026 r. w Ładnej przez osobę odpowiedzialną za przestrzeganie prawa pracy w Hucie Szkła Gospodarczego Tadeusz Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, 113 pracownikom świadczeń pieniężnych przysługujących ze stosunku pracy (wynagrodzenia za pracę, wynagrodzenia urlopowe, wynagrodzenia chorobowe, dodatki za pracę w porze nocnej, premie, ekwiwalenty za niewykorzystane urlopy wypoczynkowe, odprawy) należnych za grudzień 2025 r. w łącznej kwocie 403.783,68 zł netto,

co stanowi wykroczenie z art. 282 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy w związku z art. 85 § 2 Kodeksu pracy,

3. niewypłaceniu w dniu 10 lutego 2026 r. w Ładnej przez osobę odpowiedzialną za przestrzeganie prawa pracy w Hucie Szkła Gospodarczego Tadeusz Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33 – 156 Skrzyszów, 41 pracownikom świadczeń pieniężnych przysługujących ze stosunku pracy (wynagrodzenia zasadnicze, wynagrodzenia urlopowe, wynagrodzenia chorobowe, dodatki za pracę w porze nocnej, premie, ekwiwalenty za urlop wypoczynkowy, odprawy) należne za styczeń 2026 r. w łącznej kwocie 142.017,85 zł netto,

co stanowi wykroczenie z art. 282 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy w związku z art. 85 § 2 Kodeksu pracy.

Na podstawie art. 26 § 1 i art. 38 ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz.U. z 2025 r. poz. 860 ze zm. z 2025 r. poz. 1178) w związku z art. 131 § 2 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 46 ze zm. oraz z 2025 r. poz. 1178) oskarżyciel publiczny – inspektor pracy w związku z ujawnionymi wykroczeniami zawiadamia wszystkich pokrzywdzonych pracowników Huty Szkła Gospodarczego Tadeusz Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, o przesłaniu do Sądu Rejonowego w Tarnowie, II Wydział Karny, Sekcja ds. Wykroczeniowych, ul. Dąbrowskiego 27, 33-100 Tarnów, wniosku o ukaranie.

Pouczenie:

Pokrzywdzony może działać jako strona w charakterze oskarżyciela posiłkowego. W tym celu pokrzywdzony może w terminie 7 dni od ukazania się zawiadomienia złożyć oświadczenie, że będzie działać obok oskarżyciela publicznego – inspektora pracy, jako oskarżyciel posiłkowy. Po upływie tego terminu uprawnienie wygasa (art. 26 § 3 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia). Powyższe oświadczenie należy skierować do Sądu wskazanego w zawiadomieniu. Pokrzywdzony może korzystać z pomocy pełnomocnika, którym może być adwokat lub radca prawny.

Kraj/34425329



WOJEWODA LUBELSKI

Lublin, 12 marca 2026r.

IF-II.747.1.2.2026.DB

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1 i 2 w związku z art. 38 pkt 2 lit. zą ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1222) – zwanej dalej *ustawą* oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) – zwanej dalej *Kpa*,

zawiadamiam

że na wniosek Pełnomocnika Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa, w dniu 12 marca 2026 r. Wojewoda Lubelski wydał decyzję znak: IF-II.747.1.2.2026.DB o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.: „Rozbiórka istniejącego gazociągu wysokiego ciśnienia DN500 MOP 5,0 MPa oraz budowa odcinka gazociągu wysokiego ciśnienia DN500 relacji Rembelszczyzna - Wronów na przekroczeniu rzeki Wieprz”.

Zakresem inwestycji objęte są działki o nr ewidencyjnych:

- woj. lubelskie, powiat rycki, gmina Ułęż, obręb 0008 Sarny :

203, 204/2, 207, 205, 206, 208, 239, 283, 282, 281, 1130, 280, 254, 253, 252, 251, 250, 325, 326, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340/2, 340/1, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347/1, 347/2, 348, 349, 350, 351/1, 351/2, 351/3, 351/4, 371, 370, 369, 368, 367, 366, 365, 364, 363, 375/10;

- woj. lubelskie, powiat puławski, gmina Żyrzyn, obręb 0006 Kośmin :

1, 4/1, 4/2, 5/2, 5/1, 8/2.

Zgodnie z art. 34 ust. 1 *ustawy* przedmiotowa decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

W myśl z art. 12 ust. 2 *ustawy* strony mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3 w Wydziale Infrastruktury - Oddział Nadzoru Urbanistycznego, pok. 1013- 10 piętro, tel. do kontaktu: 81 307 9957, w godzinach pracy Urzędu.

Od niniejszej decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki, Plac Trzech Krzyży 3/5, 00-507 Warszawa, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego, w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie lub w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie – zgodnie z art. 34 ust. 3 *ustawy*.

Na podstawie art. 127a *Kpa* przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Lubelskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Stosownie do art. 12 ust. 1 *ustawy* w związku z art. 49 § 2 *Kpa* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Data publicznego obwieszczenia w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim:
16 marca 2026 r.

Kraj/34425336

neurologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie



neurologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399,
22 55 55 555

Kraj/34425155

BK-GN.6840.27.2025

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami

Burmistrz Miasta Czeladź

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Czeladź

1. Do sprzedaży przeznaczona jest niezabudowana nieruchomość gruntową, oznaczoną numerem działki 247/4 obręb Czeladź (dawny numer 135 arkusz mapy 7), o powierzchni 1,8035 ha, położoną w pobliżu ulicy Grodzieckiej w Czeladzi, zapisaną w księdze wieczystej KA1B/00019221/4. Symbol użytków z ewidencji gruntów: RIVa i RIVb.

Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: **2MN1** – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, zgodnie z Uchwałą numer V/53/2019 Rady Miejskiej w Czeladzi z dnia 27 lutego 2019 r.

Dział III księgi wieczystej – Prawa, roszczenia i ograniczenia oraz Dział IV – hipoteki – nie wykazują wpisów. Nieruchomość będąca przedmiotem zbycia nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi, prawami zobowiązanymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

2. **Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.**

3. **Cena wywoławcza została określona w wysokości:**

3.600.000,00 złotych netto (słownie złotych: trzy miliony sześćset tysięcy 00/100).

Do ceny zostanie doliczony podatek VAT, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, na podstawie ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11 marca 2004 r. (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 775 ze zm.).

Dla nieruchomości zostanie ustanowiona **stuleźność gruntowa prawa przechodu i przejazdu** za jednorazową odpłatnością w wysokości 3.000,00 złotych netto (słownie złotych: trzy tysiące 00/100). Kwota ta, wraz z obowiązującą stawką podatku VAT, zostanie doliczona do ceny zbycia działki nr 247/4.

4. **Kwota wadium** ustalona została w wysokości:

700.000,00 złotych (słownie złotych: siedemset tysięcy 00/100), płatna do dnia **11 maja 2026 r.**

Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

5. **Termin i miejsce I przetargu:** Urząd Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź, sala konferencyjna I piętro:

w dniu 19 maja 2026 r. o godzinie 10⁰⁰

6. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**

Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Czeladź pod adresem www.bip.czeladz.pl oraz wywieszono zostało na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Czeladź – ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź na II piętrze.

7. **Informacje dodatkowe dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Czeladź pokój 414 na II p. lub pod numerem telefonu 32 76 37 980.**

Slówko NOWOSC
Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w **APLIKACJA WYBORCZEJ**

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

POWERED BY Google Play

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

WÓJT GMINY BOBROWNIKI INFORMUJE,

że ogłoszony został VI ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej w gminie Bobrowniki, sołectwo Bobrowniki, ul. Łabędzia, ul. Skowronków, w okolicy ul. Polnej i ul. Stowików, która zapisana jest w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Czeladzi nr **KA1B/00029110/6**, oznaczona w katastrze nieruchomości obręb Bobrowniki jako działka:

L.p.	Oznaczenie nieruchomości		Cena wywoławcza w zł netto	Wysokość wadium w zł	Godzina przetargu
1	Numer działki	Powierzchnia w m ²	4	5	6
1)	2844/7	5688	810 000,00	81 000,00	08:00

Przetarg odbędzie się w dniu 18 maja 2026 r. o godzinie podanej w kolumnie 6 powyższej tabeli w sali nr 25 (II piętro) Urzędu Gminy Bobrowniki w Bobrownikach (42-583), ul. Gminna 8.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Bobrowniki, opublikowano na stronie internetowej Urzędu Gminy Bobrowniki (adres strony: www.bobrowniki.pl) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Bobrowniki (adres strony: www.bip.bobrowniki.pl), a także na tablicach ogłoszeń w sołectwie Bobrowniki.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Referacie Mienia Komunalnego i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Gminy Bobrowniki, ul. Gminna 8, 42-583 Bobrowniki, pok. nr 17, tel. 32 2877887 wew. 51, 41.

Kraj/34424974

BK-GN.6840.28.2025

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami

Burmistrz Miasta Czeladź

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Czeladź

1. Do sprzedaży przeznaczona jest niezabudowana nieruchomość gruntowa, oznaczona numerem działki 245/1 obręb Czeladź (dawny numer 133 arkusz mapy 7), o powierzchni 0,9707 ha, położona w pobliżu ulicy Grodzieckiej w Czeladzi, zapisana w księdze wieczystej KA1B/00019221/4. Symbol użytków z ewidencji gruntów: R1Va.
Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: 3MN1 – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, zgodnie z Uchwałą numer V/53/2019 Rady Miejskiej w Czeladzi z dnia 27 lutego 2019 r.
Dział III księgi wieczystej – Prawa, roszczenia i ograniczenia oraz Dział IV – hipoteki – nie wykazują wpisów. Nieruchomość będąca przedmiotem zbycia nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi, prawami zobowiązanymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzeniu nią.

2. Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.

3. Cena wywoławcza została określona w wysokości:

1.900.000,00 złotych netto (słownie złotych: jeden milion dziewięćset tysięcy 00/100).

Do ceny zostanie doliczony podatek VAT, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, na podstawie ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11 marca 2004 r. (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 775 ze zm.).

Dla nieruchomości zostanie ustanowiona **ślužebność gruntowa prawa przechodu i przejazdu** za jednorazową odpłatnością w wysokości 3.000,00 złotych netto (słownie złotych: trzy tysiące 00/100). Kwota ta, wraz z obowiązującą stawką podatku VAT, zostanie doliczona do ceny zbycia działki nr 245/1.

4. Kwota wadium ustalona została w wysokości:

380.000,00 złotych (słownie złotych: trzysta osiemdziesiąt tysięcy 00/100), płatna do dnia 11 maja 2026 r.

Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

5. Termin i miejsce I przetargu: Urząd Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź, sala konferencyjna I piętro:

w dniu 20 maja 2026 r. o godzinie 10⁰⁰

6. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Czeladź pod adresem www.bip.czeladz.pl oraz wywieszono zostało na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Czeladź – ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź na II piętrze.

7. Informacje dodatkowe dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Czeladź pokój 414 na II p. lub pod numerem telefonu 32 76 37 980.

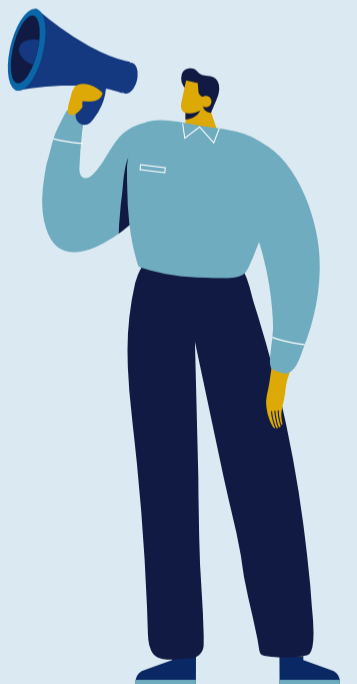
Kraj/34425147

NEWSLETTER



Nowości w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.



ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę komunikaty.pl
lub użyj kodu QR



OBWIESZCZENIE O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 i ust. 1a w związku z art. 38 pkt. 2 lit. zh ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U.2025.1222) – dalej: *Specustawa* oraz art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691) – dalej: *Kpa*,

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że 4 marca 2026 r. do Wojewody Małopolskiego został złożony wniosek o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu dla zamierzenia pn.: *Opracowanie dokumentacji projektowej budowy SP Kraków ul. Petrażyckiego*, przez inwestora: Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. w Warszawie, działającego przez pełnomocnika.

Inwestycją objęte są niżej wymienione nieruchomości (lub ich części), położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane w województwie małopolskim, na terenie miasta Krakowa, w j. ewid. Podgórze, w obrębie nr 0084, na działkach: **95/4 (KR1P/00173075/4)**, **95/6 (KR1P/00643776/4)**, **95/7 (KR1P/00554451/9)**, **95/8 (KR1P/00173075/4)**, **96/1 (KR1P/00213269/4)**, **96/5 (KR1P/00452995/9)**, **96/8 (KR1P/00213269/4)**, **105/1 (KR1P/00451490/2)**, **105/2 (KR1P/00024192/1)**, **106/1 (-)**, **106/2 (-)**, **245/1 (KR1P/00246258/4)**, **260/1 (KR1P/00213389/1)**, **260/2 (KR1P/00608769/5)**.

Na stronie BIP Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, opublikowano mapy z przebiegiem inwestycji na ww. działkach. Są one dostępne w menu podmiotowym w zakładce: Urząd Wojewódzki/ Wydział Infrastruktury/Repozytorium plików/ WI-IV.747.1.19.2025 – Załączniki graficz... (...) <https://bip.malopolska.pl/muw,a,2721655,wi-iv7471192025-zalaczniki-graficzne-do-postepowania-w-sprawie-wydania-decyzji-o-ustaleniu-lokalizac.html> Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kpa*, mogą na każdym etapie postępowania, zapoznać się z materiałem dowodowym oraz dokumentacją przedłożoną przez inwestora w siedzibie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i w tym przedmiocie wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia, powołując się na znak sprawy: WI-IV.747.1.2.2026.

Kontakt z organem zapewniony jest:

- za pośrednictwem środków komunikacji zdalnej, w tym komunikacji elektronicznej (np. poprzez e-Doręczenia, faksem – 12 422 72 08);
- pocztą tradycyjną – uwagi i wnioski należy kierować na adres Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków);
- osobiście po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną (12 39-21-612).

POUCZENIE:

Informuje się, że zgodnie z przepisami *Specustawy*, Wojewoda zawiadamia o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu: wnioskodawcę – na adres wskazany we wniosku; właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości objętych wnioskiem – na adres określony w katastrze nieruchomości (którego funkcję pełni ewidencja gruntów i budynków) ze skutkiem doręczenia; pozostałe strony, w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim; właściwe miejscowo organy w sprawach wydania decyzji o pozwoleniu na budowę i decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, przy czym wójt (burmistrz, prezydent miasta) niezwłocznie ogłasza o wszczęciu postępowania w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu gminy.

W przypadku nieregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, zawiadomienie właściciela lub użytkownika wieczystego o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, następuje w drodze obwieszczenia. Przez nieregulowany stan prawny należy rozumieć także sytuację, kiedy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje, a spadkobiercy nie wykazali prawa do spadku.

Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia:

1. nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, **nie mogą być przedmiotem obrotu** w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna. Czynność prawna dokonana z naruszeniem tego wymogu jest nieważna;
2. w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, **nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę; toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa** do dnia, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stała się ostateczna. Na wniosek strony postępowania, po uzyskaniu zgody inwestora, organ prowadzący postępowanie w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu podejmuje zawieszone postępowanie;
3. w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, **zawieszają się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu** w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Zawieszenie postępowań, o których mowa w ww. pkt 2 i 3, nie dotyczy postępowań dotyczących terenów zamkniętych ustanowionych przez Ministra Obrony Narodowej lub innych postępowań prowadzonych na wniosek jednostek podległych Ministrowi Obrony Narodowej lub przez niego nadzorowanych lub na rzecz tych jednostek oraz postępowań w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, decyzji o pozwoleniu na budowę, wszczętych na wniosek inwestora.

W przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:

- zbycie własności lub prawa użytkownika wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
- przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkownika wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem jw.
– nabywca, a w przypadku, o którym mowa w ww. pkt 1, nabywca i zbywca, **są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.** Niedokonanie ww. zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Kraj/34425200

Policja

Zatrzymano dilerów, którzy kupowali narkotyki od kiboli

Policjanci zwalczający przestępczość pseudokibiców zatrzymali czterech mężczyzn, którzy w ciągu dwóch lat sprzedali co najmniej 180 kilogramów narkotyków. Kupili je od kiboli z Sosnowca i Tychów.

Marcin Pietraszewski

Oficjalnie kibice Zagłębia Sosnowiec i GKS-u Tychy się nienawidzą. Mecze obu drużyn za każdym razem mają status podwyższonego ryzyka. Śląska policja musi mobilizować dodatkowe siły i ściągać pod stadion nawet patroli konne.

Śledczy z Prokuratury Okręgowej w Sosnowcu wraz z oficerami wydziału do walki z pseudokibicami Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach ustalili jednak, że czołowi kibole z Sosnowca i Tychów wspólnie zajmowali się produkcją i handlem narkotykami. – Miłość do pieniędzy była dla nich silniejsza niż klubowe animozje – ironizuje jeden z policjantów.

Wśród podejrzanych jest znany bokser z Sosnowca

To do tej sprawy jakiś czas temu zatrzymano Igora P. ps. „Broda”. Jest byłym mistrzem Polski kadetów i brązowym medalistą mistrzostw Polski juniorów w boksie. Był zawodnikiem Górnik Sosnowiec, kilka lat temu przeszedł na zawodowstwo i od tego czasu walczył na profesjonalnych galach pięściarskich. Teraz jest podejrzany o udział w gangu założonym

przez pseudokibiców GKS-u Tychy, a także produkowanie z nimi narkotyków. – Towar sprzedawano potem na całym południu Polski – podkreśla jeden ze śledczych.

Prokurator Waldemar Łubniewski z Prokuratury Okręgowej w Sosnowcu, który prowadzi śledztwo dotyczące współpracujących ze sobą kibolskich grup przestępczych z Tychów i Sosnowca, złamał środowiskową zмовę milczenia. Pięciu zatrzymanych pseudokibiców przyznało się do przedstawionych im zarzutów i złożyło wyjaśnienia obciążające kolegów. Dzięki temu zlikwidowano cztery laboratoria, w których wytwarzano narkotyki. Chodzi o setki kilogramów wartych miliony złotych.

„Podkrećali” przemycaną z Czech marihuanę

Teraz policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach zatrzymali czterech dilerów w wieku od 28 do 50 lat, którzy mieli kupować narkotyki produkowane przez kiboli z Tychów i Sosnowca. Akcję przeprowadzono w Sosnowcu, Rybniku oraz w powiecie oświęcimskim. Jeden z podejrzanych jest górnikiem, kolejny zarejestrował się jako bezrobotny, który ma na utrzymaniu dwójkę dzieci.

– Przedstawiono im zarzuty wprowadzania do obrotu znacznych ilości narkotyków. Mamy dowody potwierdzające, że w latach 2019-2020 sprzedali 100 kilogramów amfetaminy, 20 kilogramów mefedronu oraz 60 kilogramów marihuany. Z tego procederu uczynili sobie stałe źródło dochodu – mówi nadkomisarz Sabina Chyra-Giereś, rzeczniczka prasowa Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach.



• **Policjanci z Katowic rozbili gang założony przez kiboli GKS-u Tychy** FOT. MATERIAŁY POLICJI

Śledczy ustalili, że kibole „podkrećali” przemycaną z Czech marihuanę. Była słabej jakości, więc pryskali ją roztworem chemicznym ADB-Butinaca. Zdaniem specjalistów ten środek mógł wywoływać psychozę, paranoję, omamy, postrzeganie świata w innym wymiarze.

Podczas rewizji mieszkań podejrzanych zabezpieczono 56 tys. zł oraz narkotyki. Po przesłuchaniu śledczy z Sosnowca wypuścili ich na wolność. Objęto ich dozorem policji, mają też zakaz opuszczania kraju. Grozi im 15 lat więzienia. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Katowice/34425041



STALEXPORT
Autostrada
Małopolska

Stalexport Autostrada Małopolska S.A.

– koncesjonariusz autostrady **A4 Katowice-Kraków**

działając w trybie przewidzianym w § 7 Rozporządzenia Ministra Infrastruktury z 29 kwietnia 2004 r. w sprawie opłat za przejazd autostradą, obowiązującego w stosunku do systemów pobierania opłat za przejazd autostradą ustalonych przed dniem wejścia w życie ustawy z dnia 7 listopada 2008 r. o zmianie Ustawy o drogach publicznych oraz niektórych innych ustaw,

INFORMUJE

ze od 1 kwietnia 2026 r. obowiązywać będzie nowa wysokość opłat za przejazd dla pojazdów kategorii 1, 2, 3, 4 i 5.

Stawka	Taryfa	Kategoria pojazdu	Opis kategorii pojazdu
9 zł	1 po zastosowaniu bonifikaty dla motocykli	1	motocykle
18 zł	1	1	pojazdy samochodowe o dwóch osiach
32 zł	2 po zastosowaniu bonifikaty dla kategorii 2 i 3	2	pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koło bliźniacze i pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami
32 zł	2 po zastosowaniu bonifikaty dla kategorii 2 i 3	3	pojazdy samochodowe o trzech osiach i pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koło bliźniacze z przyczepami
55 zł	2	4	pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach, pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami i pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach z przyczepami
55 zł	2	5	pojazdy niemieszczące się w kategoriach od 1 do 4 i pojazdy, których wymiary, nacisk na oś lub ciężar przekraczają normy określone w przepisach o ruchu drogowym

Powyższe opłaty obowiązywać będą na każdym Placu Poboru Opłat tj. w Mysłowicach i Balicach.

Więcej informacji: www.autostrada-a4.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Katowice/34424702



OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

Tyska Spółdzielnia Mieszkaniowa „OSKARD” z siedzibą w Tychach przy ul. H. Dąbrowskiego 39 ogłasza przetarg nieograniczony na:

- Zad.1. Remont schodów wejściowych w pawilonie handlowo usługowym przy ul. H. Dąbrowskiego 95 w Tychach
Zad.2. Wymiana schodów wejściowych (3 szt) do lokali użytkowych w pawilonie handlowo-usługowym przy ul. H. i K. Wejchertów 3-9 w Tychach
Zad.3. Remont strefy wejścia i galerii wraz z wymianą balustrad w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Bajkowej 45-47 w Tychach
Zad.4. Przebudowa strefy wejścia wraz z robotami towarzyszącymi w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Dmowskiego 17-23 (dot. kl. 19) w Tychach – strona wschodnia.

Wszelkie pozostałe informacje dla zainteresowanych są dostępne na stronie internetowej www.oskard.tychy.pl oraz pod nr telefonu 32/ 32 32 132

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34425464

ODESZLI.pl

Stwórz
Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl

pomoc@odeszli.pl

tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

MEN nie wyrzuci ekranów z przedszkoli

Tusk ma wnuki, musi znać problem

Decyzja o wyrzuceniu tablic interaktywnych z przedszkoli była przebłyskiem rozsądku. Wielka szkoda, że MEN stchórzyło – mówi nauczycielka.

Olga Szpunar

Wiceministra edukacji Katarzyna Lubnauer jeszcze na początku roku informowała zdecydowanie: – Wprowadzamy całkowity zakaz ekranów w przedszkolach.

Resort chciał usunąć z przedszkoli tablice interaktywne i telewizory we wrześniu. Tłumaczył, że chce opóźnić „inicjację ekranową” małych dzieci.

Nauczyciel nie potrafi? Niech zmieni zawód

– Skoro jest tyle nieodpowiedzialnych rodziców, niech przynajmniej przedszkole będzie miejscem wychowania dla maluchów, miejscem wolnym od ekranów, wyświetlanych na nich filmików i płynących z nich piosenek – mówi dr Karol Dudek-Różycki, członek Rady do spraw monitorowania wdrażania reformy oświaty im. Komisji Edukacji Narodowej.

I dodaje: – To nauczyciel powinien dziecku śpiewać i opowiadać bajki. Wychowane na ekranach dzieci powoli tracą umiejętność obcowania z żywym tekstem. Tracą koncentrację, bo są przebudzowane obrazem i agresywnymi dźwiękami.

Gdy MEN ogłosiło swoje zamiary, Dudek-Różycki napisał w serwisie społecznościowym, że to najlepsza z możliwych decyzji. W wywiadzie dla portalu „Edukacja bez absurdu” powiedział, że jeśli nauczyciel, który skończył 5-letnie studia pedagogiczne, nie potrafi przeprowadzić zajęć bez użycia elektroniki, to nie powinien pracować z dziećmi.

– Ten pan uczy chemii w szkole i jeśli chodzi o edukację przedszkolną, nie jest żadnym ekspertem, a niestety, ciągle się na ten temat wypowiada – mówią o Dudku-Różyckim jego przeciwnicy (wcześniej walczył, by z podstawy programowej dla przedszkoli wykreślić zapis, że dziecko „podejmuje próby pisania liter”; ostrzegał, że maluchy będą sadzane przy stoliczkach i zmuszane do pisania; zmiana nie została wprowadzona).

„Zubożenie metod pracy”

Zapowiedź MEN spotkała się z ostrym sprzeciwem wielu nauczycieli. Jak informuje rzeczniczka MEN

Ewelina Gorczyca, temat ekranów w przedszkolach pojawiał się podczas wszystkich spotkań, które organizowane są w ramach trasy „Kierunek: Kompas Jutra”, przybliżającej reformę edukacji przygotowywaną przez resort.

Pytania dotyczą tego, co zrobić z tablicami kupionymi za pieniądze z rządowych i unijnych projektów, w które przedszkola były przez lata wyposażane. Jak pogodzić brak ekranów w przedszkolach z wymogiem uczenia dzieci bezpiecznego i krytycznego korzystania z nich? Wreszcie (ta dyskusja toczy się na nauczycielskich forach) – jak pokazać dziecku polarnego misia i to, że pingwin, idąc, kołysze się na boki, bo nie w każdej miejscowości jest zoo?

„Rozwiązanie prowadzi do zubożenia metod i narzędzi pracy, niewykorzystania doświadczenia oraz potencjału kadry pedagogicznej, wypracowanych zarówno w praktyce, jak i w wyniku szkoleń metodycznych (...) w tym finansowanych ze środków Unii Europejskiej” – napisało w stanowisku przesłanym do MEN Polskie Towarzystwo Informatyczne. Eksperti zauważają też, że wprowadzenie takiego zakazu może rodzić ryzyko zarzutu niegospodarności wydatkowania środków unijnych, przeznaczonych na wyposażenie przedszkoli w urządzenia i zasoby cyfrowe.

Z kolei ze stanowiska działającej przy MEN Rady do spraw Informatyzacji Edukacji wynika, że telewizory, tablice interaktywne oraz tablety znajdują się w większości przedszkoli, a nauczyciele zdają sobie sprawę z tego, że wykorzystanie takiego sprzętu w pracy dydaktycznej nie może szkodzić, ale ma pomagać w podwyższeniu jakości zajęć.

Resort edukacji ostatecznie zdecydował się wycofać z pomysłu, choć uwagi do projektu zgłaszali także nauczyciele pracujący z dziećmi o specjalnych potrzebach edukacyjnych i prowadzący zajęcia terapeutyczne. W tych przypadkach wykorzystanie specjalistycznych programów komputerowych jest wręcz – jak pisze w swoim oświadczeniu MEN – „elementem terapii, wynikającym wprost z zaleceń poradni psychologiczno-pedagogicznych”.



• Dzieci w przedszkolu FOT. OKSANA SHUFRIYCH/SHUTTERSTOCK

Resort chciał usunąć z przedszkoli tablice interaktywne i telewizory we wrześniu. Tłumaczył, że chce opóźnić „inicjację ekranową” małych dzieci

Ekran tak, bajka nie

W projekcie rozporządzenia ma znaleźć się zapis, pozwalający nauczycielom na korzystanie z tablic interaktywnych „w niezbędnym zakresie i z zachowaniem ważnej dla prawidłowego rozwoju dziecka higieny cyfrowej”.

Dzieci (z wyjątkiem tych ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi) nie będą mogły korzystać samodzielnie z telefonów komórkowych. „Podtrzymujemy stanowisko, że przedszkole nie jest miejscem, w którym dzieci powinny spędzać dużo czasu przed ekranami, jak tablety czy telefony. Nie przewidujemy również sytuacji, w których dzieciom wyświetla się bajki wyłącznie dla rozrywki – na przykład pełnometrażowe, kilkudziesięciminutowe filmy – tylko po to, by wypełnić im czas. Takie praktyki chcemy z przedszkoli wyeliminować” – informuje resort.

Dorota Dziamska, autorka obowiązującej obecnie w przedszkolach podstawy programowej, uważa, że dziecka nie można oddzielić od rzeczywistości, która je otacza, a ekrany są wszędzie, np. w autobusach czy sklepach.

– Nie tworzymy więc w przedszkolach przestrzeni archaicznej. Na ca-

łym świecie naukowcy zastanawiają się, jak mądrze chronić dzieci w wieku od 3 do 10 lat przed konsekwencjami złe zastosowanej technologii, zalecają tzw. „zdrowy unik”. To wykorzystanie ekranu nie jako narzędzia podstawowego do zabawy i nauki, lecz takiego, które może coś uzupełnić – mówi ekspertka.

I dodaje, że jeżeli w jednej przedszkolnej sali jest duża tablica i grupa przedszkolaków wejdzie tam raz w tygodniu na trzy minuty, by naśladować skaczące na ekranie żuczki, to taka zabawa ruchowa odwodzi dziecko od patrzenia w ekran non-stop, dając satysfakcję z ruchu.

– Nie widzę nic złego w wyświetleniu na dużym ekranie krótkiego, pobudzającego zmysły filmu do nauki języka. To jak najbardziej wskazane w przedszkolu. Niewskazane jest natomiast korzystanie przez dzieci z małych ekranów. Podróżując pociągiem, często widzę mamy, które, siadając w przedziale, wyciągają telefony komórkowe: jeden dla siebie, drugi dla dziecka – mówi.

Zdaniem Dziamskiej, takie zachowanie rodziców jest nieodpowiedzialne, ponieważ prawidłowy rozwój dziecka wymaga poszerzania

pola widzenia, a nie zawężania go do małego prostokąta komórki czy tabletu. – Szerokie pole widzenia potrzebne jest do nauki czytania i pisanie – przekonuje.

„Czas na terapię szokową i działanie”

Agnieszka Kuźba, wieloletnia nauczycielka wychowania przedszkolnego, uważa z kolei, że nie potrzebujemy tablic interaktywnych, by wprowadzić dzieci na ludzi. – Zanim zaczniemy wirtualne wyprawy na Antarktydę, otworzymy drzwi przedszkola i pokażemy im wróbla na gałęzi. Nauczmy odróżniać mech od trawy – mówi.

Jak twierdzi, w imię złe pojętej nowoczesności wpompowano w przedszkola miliony złotych, „uszcześliwiają” dzieci i nauczycieli ucyfrowieniem na siłę. – Wyposażyliśmy kadrę w protezy, bez których nauczyciele dziś czują się niepełnosprawni, ograniczani, zbyt tradycyjni w oczach rodziców i opinii publicznej. To dorośli są bardziej uzależnieni od ikonki, kabli i pilotów niż dzieci, które przecież mieliśmy przed tym ekranowym uzależnieniem chronić – komentuje.

I dodaje: – Przestrzeń polskiego dzieciństwa jest uwięziona w murach i ekranach, edukacja najmłodszych choruje, podłączona do respiratora z Wi-Fi. Czas na terapię szokową i działanie. Decyzja o wyrzuceniu większości tablic interaktywnych z sal przedszkolnych była przebłyskiem rozsądku.

Jej zdaniem, szkoda, że MEN w ostatniej chwili stchórzyło: – Edukacja zaczyna się tam, gdzie kończy się zasięg i rodzi ciekawość świata, który jest blisko, żywy, pachnący. Brudząc ręce dziecku, pozwala jego ciału i umysłowi rozwijać się prawidłowo.

„Reforma to nie lajki i serduszka”

Projekt rozporządzenia zatrzymujący ekrany w przedszkolach nie został jeszcze opublikowany. Dr Karol Dudek-Różycki zapowiada walkę o jego zmianę. Zamierza zebrać podpisy pod apelem do premiera Donalda Tuska o wycofanie z przedszkoli tablic interaktywnych i telewizorów.

„Wyborczej” mówi: – Premier ma wnuki, powinien ten temat czuć i rozumieć. MEN wycofał się z dobrej zmiany pod naciskiem protestów niektórych nauczycieli oraz branży związanej z IT. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraków/34425165

Burmistrz Krynicy-Zdroju

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju przy ul. Kraszewskiego 7 wywieszono na okres 21 dni

wykaz obejmujący nieruchomości przeznaczone do dzierżawy:

działki ew. nr: 1727/17, 1142/1, 290/5, 290/6, 330, 1001/3 obręb Krynica Wieś, działki ew. nr: 2241, 2261, 2262, 2059, 2465/2, 816/3, 1291/10, 1126, 2342/1, 999, 1921/2 obręb Krynica Zdrój, działki ew. nr: 372/7, 343/15 obręb Krynica Słotwiny, działki ew. nr: 1202/18, 1187 obręb Tylicz. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Mienia Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju, ul. Kraszewskiego 7.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraków/34425157

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Burmistrz Gminy Krzeszowice

informuje o ogłoszeniu pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na oddanie w najem garażu murowanego o powierzchni 25,76 m², położonego przy ul. T. Kościuszki 28 w Krzeszowicach (dz. nr 1620/17):

Cena wywoławcza wynosi: 238,77 zł brutto.

Wadium: 48,00 zł brutto.

Przetarg odbędzie się w dniu **02.04.2026r. (czwartek) o godz. 10⁰⁰** w siedzibie Zakładu Administracji Budynków Komunalnych w Krzeszowicach, Pl. Franciszka Kulczyckiego 1. Ogłoszenie o przetargu jest publikowane:

1) w Biuletynie Informacji Publicznej: <http://bip.malopolska.pl/umkrzeszowice>
zakładki: zamówienia publiczne i ogłoszenia o ogłoszenia różne → 2026,
2) przez wywieszenie na drzwiach wejściowych do lokalu będącego przedmiotem przetargu.

Szczegółowe informacje odnośnie przetargu można uzyskać pod nr tel. 12-282-13-40.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraków/34425283

Wójt Gminy Chelmiec

informuje,



że w dniu 16 marca 2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Chelmiec ul. Papieska 2 oraz na stronie internetowej Urzędu www.chelmiec.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej <https://bip.malopolska.pl/ugchelmiec> został wywieszony na okres 21 dni wykaz niezabudowanych nieruchomości przeznaczonych do:

1. sprzedaży w trybie bezprzetargowym – dz. ew. nr 132/2 o pow. 0,03 ha położona w obrębie Wielogłowy,
2. sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego – dz. ew. nr 261/12 o pow. 0,08 ha położona w obrębie Krasne Potockie.

Szczegółowe informacje można uzyskać w pokoju nr 2 Urzędu Gminy Chelmiec, ul. Papieska 2 lub pod nr tel. (018) 548-02-62.

Wrocławska afera śmieciowa

Bezprawnie zwolnił sygnalistkę

Prezesowi miejskiej spółki Ekosystem Pawłowi Karpińskiemu grozi wysoka grzywna za złamanie ustawy o związkach zawodowych. To efekt postępowania, jakie wszczęła Państwowa Inspekcja Pracy – dowiedzia się „Wyborcza”.

Marcin Rybak

Decyzja o zwolnieniu została podjęta w Ekosystem w październiku 2025. Zwolnioną była działaczka związkowa Jolanta Pitula, w miejskiej spółce pracująca jako kierowniczka od zamówień publicznych.

Wcześniej od wielu miesięcy alarmowała, że ogłoszony w marcu 2025 przetarg na odbiór i zagospodarowanie wrocławskich śmieci, jest drastycznie źle prowadzony i tracą na tym wrocławscy podatnicy. Nie przejęły się tym ani władze Ekosystemu, ani rada nadzorcza spółki, ani prezydent Jacek Sutryk, którego swego zaufanego Pawła Karpińskiego zrobił prezesem spółki śmieciowej.

Mowa o poszukiwaniu wykonawców do kontraktu, wartego nawet przeszło miliard złotych. Umowy zawarte po poprzednim przetargu, z 2023 roku, kończyły się w czerwcu 2025. Przetarg należało ogłosić w styczniu 2025.

W styczniu 2025 nowy prezes spółki Paweł Karpiński niespodziewanie zarządził audyt. Zdaniem Pituly zupełnie niepotrzebny, zresztą z jego ustaleń nic nie wyniknęło. Ale za to przesunęło to przetarg w czasie. Ogłoszono go w marcu 2025, jednak potencjalni kontrahenci od razu zaskarżyli specyfikację.

Działaczka związkowa, a zarazem szefowa od zamówień publicznych, ostrzegła władze Ekosystemu, że jeden z zapisów owej specyfikacji jest nieprawidłowy, może być zaskarżony, co uwidła spółka w wielomiesięczny proces, który będzie przegrany.

Latem 2025 działaczka zawiadomiła radę nadzorczą Ekosystemu o swoich spostrzeżeniach i zarzutach wobec prezesa. Rada nadzorcza nic z tym nie zrobiła. Skutek był tylko taki, że niedługo potem związek zawodowy, w którym działała Pitula, dostał ze spółki formalny wniosek o zgodę na zwolnienie działaczki. Pod zarzutem podejmowania nieformalnych kontaktów z wykonawcami. Związek zarzut

uznał za absurdalny, zgody na zwolnienie odmówił.

W październiku 2025 okazało się, że Pitula, której nikt nie słuchał, miała rację. Ekosystem prawomocnie przegrał proces o zapisy specyfikacji.

W międzyczasie kontrakty się skończyły, nie rozstrzygnięto nowego przetargu, więc umowy na odbiór śmieci Ekosystem zaczął podpisywać „z wolnej ręki”. A to podniosło ceny o 15 procent. Już jesienią 2025 dodatkowe koszty budżetu miasta wyliczono na 40 mln zł. Cieszyć się z tego mogły tylko firmy śmieciowe, które zarabiała więcej.

PiP wszczyna kontrolę

Niedługo po przegranej procesie władze Ekosystemu – nie pytając kolejnych raz związków zawodowych – zwolniły działaczkę i szefową działu zamówień publicznych. Ta oddała sprawę do sądu pracy i zawiadomiła PiP.

W październiku 2025 okazało się, że Pitula, której nikt nie słuchał, miała rację. Ekosystem przegrał proces o zapisy specyfikacji

Na początku grudnia 2025 sąd pracy nakazał – do czasu zakończenia procesu – przywrócić działaczkę do pracy. Władze spółki decyzję wykonały, ale natychmiast zwolnili pracownicę z obowiązku świadczenia pracy, donosząc na nią do prokuratury, zarzucając jej ujawnienie tajemnic firmy. Pod tym pretekstem unieważnili przetarg, wklajając tym samym spółkę w kolejny spór sądowy.

Bo decyzję zaskarżyli potencjalni wykonawcy, a kilka dni temu Krajowa Izba Odwoławcza – w pierwszej instancji – uwzględniła ich zażalenia i uchyliła decyzję o unieważnieniu przetargu. Ekosystem czeka na pisemne uzasadnienie, a potem będzie mógł odwołać się do sądu. Co będzie oznaczało kolejne miesiące procesu. I kolejne miesiące płacenia większych pieniędzy firmom śmieciowym.

Czy prezes Ekosystemu złamał prawo?

Tymczasem zakończyła się kontrola Państwowej Inspekcji Pracy, dotycząca zwolnienia działaczki z pracy. – Stwierdzono, że z pracownicą została rozwiązana umowa o pracę z naruszeniem przepisów ustawy o związkach zawodowych – mówi „Wyborczej” rzecznik Okręgowego Inspektoratu Pracy we Wrocławiu Marek Cho-

czaj. – Takie działanie jest wykroczeniem, wszczęliśmy więc postępowanie wobec osoby odpowiedzialnej za tę decyzję. Po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego możemy je umorzyć, ukarać mandatem w sytuacji, jeśli osoba przyznaje się do winy, lub złożyć do sądu wnioski o ukaranie, który będzie rozstrzygał o winie i karze.

Za bezprawne zwolnienie pracownika przepis kodeksu pracy przewiduje karę grzywny od tysiąca do nawet 30 tys. złotych. Rzecznik PiP nie ujawnił, wobec kogo z Ekosystemu prowadzone jest postępowanie. Wiadomo jednak, że dotyczy ono osoby podpisanej pod decyzją o zwolnieniu, a w tym wypadku podpisany jest właśnie prezes Karpiński.

Spytaliśmy rzecznika Ekosystemu, czy prezes – gdyby PiP chciał go ukarać – przyjmie mandat czy zdecyduje się poddać ocenie niezawisłego sądu. – Indywidualnych spraw z zakresu prawa pracy nie będziemy komentować – odpowiedział rzecznik Michał Fedorczyk. ●

wyborcza.pl

• Więcej na wroclaw.wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Wrocław/34425366

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „WROCLAWIANKA”

ul. Inżynierska 72a/1-2, 53-230 Wrocław

ogłasza nabór ofert w trybie zapytania o cenę

na wykonanie następujących robót budowlano – instalacyjnych (w systemie projektuj i wykonaj) w budynku wielorodzinnym przy ul. Kościuszki 198 we Wrocławiu z podziałem na zadania:

- zadanie 1: remont modernizacyjny kanalizacji sanitarnej w piwnicach budynku;
- zadanie 2: wykonanie studzienki zbiorczej wraz z montażem pompy i instalacji odprowadzającej wody awaryjnie do kanalizacji;
- zadanie 3: remont pomieszczeń techniczno – gospodarczych wraz z wymianą bramy stalowej.

Wykonanie w/w robót – zgodnie z obowiązującymi warunkami technicznymi dla budynku oraz wykonania odbioru robót

Zamawiający dopuszcza składanie ofert częściowych na poszczególne zadania. Wycena zadań odrębnie dla każdego zadania.

Wszelkie pozostałe informacje dostępne w Spółdzielni pod nr tel. 71 361 22 56.

Termin składania ofert – do 31.03.2026r.

34425349

Slówko
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w w APLIKACJA WYBORCZEJ

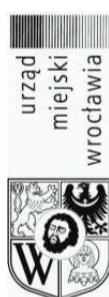


Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację



OGŁOSZENIE PŁATNE

Wrocław/34425053



Prezydent Wrocławia

obwieszczenie

Na podstawie art. 11f ust. 3-5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. – o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311), zgodnie z art. 49 § 1 i art. 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

zawiadamiam strony postępowania,

że w dniu 02.03.2026 r. wniesiono odwołanie od decyzji Prezydenta Wrocławia nr 135/2026 z dnia 23.01.2026 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, wydanej na rzecz Prezydenta Wrocławia dla zadania pod nazwą „Budowa drogi gminnej(1KDG) – ul. G. Narutowicza – etap III oraz dróg gminnych łączących ul. Mokronoską z obszarem aktywności gospodarczej w rejonie Oporowa i Autostradowej Obwodnicy Wrocławia”, lokalizacja inwestycji: Wrocław, obręb Muchobór Wielki, AR_32, dz. nr 4/8, 5/1, 2/4, 3, 4/6, 4/7, 4/9, obręb Oporów, AR_16, dz. nr 1/1, 1/2, 2/2, AR_17, dz. nr 2/9, 4/31, 4/57, 4/63, 4/70, 4/71, 2/3, 2/8, 4/7, 4/9, 4/10, 4/32, 4/59, 4/62, 4/65, 4/67, 4/68, 4/69, AR_20, dz. nr 4/2, 7/1.

Akta sprawy oraz odwołanie przesłano do organu II instancji, którym jest Wojewoda Dolnośląski, w dniu 10.03.2026 r.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego dzień 16.03.2026 r. wskazuje się jako ten, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Wrocławia, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu oraz w prasie lokalnej. Niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu.

Zasady bezpośredniej obsługi klienta (udostępniania akt sprawy, przyjmowania stron postępowania) w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim przy pl. Powstańców Warszawy 1 we Wrocławiu, znajdują się na stronie internetowej <https://www.gov.pl/web/dolnoslaski-uw/urzed-wojewodzki>

OGŁOSZENIE PŁATNE

Wrocław/34424838

Prezydent Miasta Lubina informuje, że

w Urzędzie Miejskim przy ulicy Jana Kilińskiego 10 w Lubinie, na tablicy ogłoszeń (II piętro) zostały wywieszone do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy dotyczące :

1. Nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy:
 - część działki nr 275/13, obręb 5 miasta Lubina
 - część działki nr 369/9, obręb 4 miasta Lubina
 - część działki nr 394, obręb 6 miasta Lubina
 - działka nr 754/11, obręb 3 miasta Lubina
2. nieruchomości położonej w obrębie 4 miasta Lubina, obejmującej działki nr 46/13 o powierzchni 78 m² i 48/11 o powierzchni 792 m², przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na poprawę warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.

Szczegółowe informacje zamieszczone są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Lubinie, w zakładce: NIERUCHOMOŚCI, na stronie <https://bip.um.lubin.pl/>

OGŁOSZENIE PŁATNE

Wrocław/34424833

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko - Własnościowa „Popowice”

54-237 Wrocław, ul. Popowicka 28

tel. 71/355 63 73 e-mail: sekretariat@smpopowice.pl www.smpopowice.pl

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
OFERT PISEMNYCH NA:
Wymiana głównego zaworów gazu w budynkach
wielorodzinnych będących pod Zarządem SMLW „Popowice”

1. Termin realizacji zamówienia: do dnia 30.09.2026 r.
2. Warunkiem udziału w przetargu jest:
 - a) spełnienie warunków określonych w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia oraz Regulaminie udzielania zamówień na roboty budowlane, dostawy i usługi wykonywane na rzecz SMLW „Popowice”;
 - b) wpłacenie na konto Spółdzielni wadium w wysokości 12.000,00 zł (słownie: zł. dwadzieścia tysięcy) do dnia 29.03.2026 r.;
3. Oferenci powinni złożyć w ofercie wszystkie oświadczenia i dokumenty wymienione w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia.
4. W celu otrzymania SIWZ należy na adres e-mail: dip@smpopowice.pl wysłać dane do wystawienia faktury na kwotę 50 zł brutto za dokumentację przetargową.
5. SIWZ można odebrać w sekretariacie Spółdzielni lub otrzymać drogą elektroniczną, po zaksięgowaniu wpłaty 50 zł na koncie Spółdzielni.
6. Oferty należy składać w terminie do 31.03.2026 r. do godziny 9⁰⁰ w sekretariacie Spółdzielni przy ul. Popowickiej 28 we Wrocławiu.
7. Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Spółdzielni przy ul. Popowickiej 28 we Wrocławiu, w sali konferencyjnej dnia 31.03.2026 r. o godz. 10⁰⁰.
8. Pracownikiem uprawnionym do kontaktu z oferentami w godzinach od 8⁰⁰ do 13⁰⁰ jest Joanna Handl tel. 71/355 63 73 (wew. 329).
9. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru Oferenta, unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyn.

ODESZLI.pl

Stwórz
Miejsce
Pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma

pomoc@odeszli.pl,
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Z głębokim żalem i wzruszeniem żegnamy
naszego Przyjaciela

Mecenasa
Mieczysława Wintera

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Andrzej i Krzysztof Kwak oraz współpracownicy
z Kancelarii Radcy Prawnego PROCONTRA w Katowicach



www.nekrologi.wyborcza.pl/34425263

Z głębokim żalem żegnamy Panią



Aleksandrę Kochutek

Sędzię Sądu Okręgowego we Wrocławiu w stanie spoczynku

Rodzinie i Bliskim

wyrazy współczucia składają

Prezesa, Dyrektorzy, sędziowie

Sądu Okręgowego we Wrocławiu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34425420

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Pani dr n. o zdr.
Ewy Mazur,

wieloletniej Pielęgniarki Oddziałowej
Oddziału Onkologii Klinicznej.

Rodzinie, Bliskim
i Przyjaciółom

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia
oraz szczerze kondolencje,
łącząc się z Państwem w bólu i żalobie.

Dyrekcja oraz Pracownicy
Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego
im. prof. K. Gibińskiego SUM w Katowicach



www.nekrologi.wyborcza.pl/34425463

Maciejowi Szymańskiemu

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy z firmy Geberit



www.nekrologi.wyborcza.pl/34425394

Składam serdeczne podziękowania
rodzinie, przyjaciołom i sąsiadom,
wspierającym mnie w trudnych chwilach
po śmierci mego Męża,
sędziego Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku

ŚP
Prof. Marka Mazurkiewicza

a także wszystkim osobom,
które uczestniczyły w jego ostatniej drodze

Żona

www.nekrologi.wyborcza.pl/34425255

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ

również w
Niedziele i Święta

12 411 11 11
12 658 21 11

ul. Bieżanowska 24 Tel. 12 658 21 11

ul. Rakowicka 26a Tel. 12 222 00 30

ul. Rakowicka 33a Tel. 12 412 89 83

Cm. Batowice Tel. 12 413 63 46

Cm. Grebałów Tel. 12 645 14 35

ul. Sieroszewskiego 5B Tel. 12 686 61 45

ul. Dolnych Młynów 3 Tel. 12 632 11 22

ul. Reduta 3B Tel. 12 222 50 49

ul. Ćwiklińskiej 10 Tel. 606 793 279

ul. Wrocławska 8 Tel. 12 631 77 95

www.karawan.pl

Kraków/34420540



PUK KRAKÓW

FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY CAŁODOBOWE:
12 411 45 02 | +48 509 246 176

www.puk.krakow.pl | Kraków, ul. Rakowicka 35A

Kraków/34420573

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.



ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę komunikaty.pl
lub użyj kodu QR



KATOWICKIE
CMENTARZE
KOMUNALNE

POMOC W ORGANIZOWANIU
POGRZEBÓW

ul. Murkowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI

tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321

mail: kck@kck.katowice.pl

Katowice/34414054



TEMAT NUMERU:
WRAŻLIWY JAK CHŁOPIEC

oraz:

- Jak pomóc dziecku w kryzysie
- Dojrzewanie. Jak zrozumieć nastolatka
- Szkoła nie musi być najważniejsza

żyć lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na
wysokieobcasy.pl/zyclepiej



Prezydent Miasta Jeleniej Góry
ogłasza wykaz komunalnych lokali użytkowych,
usytuowanych na terenie Miasta Jelenia Góra,
wyttypowanych do przetargu ustnego
na stawkę czynszu netto.



- Lokal przy ul. Wincentego Pola 3/U1 – pow. 69,80 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy ul. Karkonoskiej 118 – pow. 66,43 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy ul. Długa 6 of. – pow. 145,50 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy ul. Wolności 41-41of – pow. 177,86 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy ul. Pocztovej 8/U3 – pow. 73,30 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy ul. Mieczysława Karłowicza 25a/ U2 – pow. 114,60 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, gastronomiczną, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy ul. Wolności 52/U1 – pow. 23,20 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy Placu Wyszyńskiego 37 – pow. 60,46 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy ul. Marii Konopnickiej 23 uż/4c – pow. 109,98 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy ul. Marii Konopnickiej 23 uż/4a – pow. 21,45 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy Alei Wojska Polskiego 37/2 – pow. 68,40 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy ul. Adama Mickiewicza 24/7LU – pow. 46,91 m²**
z przeznaczeniem na działalność usługową – magazyn.
 - Lokal przy ul. Marii Konopnickiej 25/27 w budynku nr 25 – pow. 10,88 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy ul. Cieplicka 184/1U – pow. 31,37 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy ul. Ptasiej 18 – pow. 47,01 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy ul. Sudecka 18/2 – pow. 79,43 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
 - Lokal przy ul. Osiedle Robotnicze 17 – pow. 55,70 m²**
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- Umowy najmu zostaną zawarte na czas oznaczony, tj. 3 lata. Ustala się 14-dniowy termin od dnia przetargu, w którym winna być zawarta umowa najmu na wylicytowany lokal.
- UWAGA** – lokale użytkowe położone przy: ul. Karkonoskiej 118, ul. Mieczysława Karłowicza 25a/ U2, ul. Marii Konopnickiej 23 uż/4a i 4c, ul. Marii Konopnickiej 25/27, w Jeleniej Górze – **bez możliwości wykupu na własność.**
- Przetarg odbędzie się 30 marca 2026 r. o godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Miasta Jelenia Góra przy ul. Sudeckiej 29, sala nr 13 (I piętro).
- Wadium, z dopiskiem „Przetarg na najem lokalu użytkowego – nr oferty” należy wpłacić do dnia 30 marca 2026 roku (data dokonania wpłaty) przelewem na konto Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Jeleniej Górze Bank Millennium S. A. nr: 74 1160 2202 0000 0006 5798 4131.
- Przetarg odbywa się w formie ustnej licytacji na ustalenie wysokości stawki czynszu netto. Przetarg uznaje się za ważny bez względu na liczbę oferentów, jeżeli chociaż jeden oferent zaproponuje co najmniej jedno postąpienie powyżej kwoty wywoławczej stawki czynszu netto. Oferentom zainteresowanym najemem lokalu przysługują prawo uzyskania informacji dotyczących lokalu, a także do dokonania wizji w lokalu przed przetargiem.
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest terminowe wniesienie wadium w pieniądzu przelewem na podany powyżej numer rachunku bankowego (decyduje data dokonania wpłaty środków na konto ZGKiM, tj. do dnia 30 marca 2026 roku). Oferenci zainteresowani najemem lokalu zobowiązani są przed przystąpieniem do przetargu okazać się dowodem osobistym i potwierdzeniem wpłaty wadium na konkretny lokal użytkowy oraz do złożenia oświadczenia, iż jest im znany stan techniczny i faktyczny lokalu.
- Wadium zwraca się wszystkim oferentom w terminie 7 dni roboczych od daty przetargu, z wyjątkiem oferenta, który wylicytował najwyższą stawkę czynszu na lokal. Wadium zwraca się, wraz z odsetkami wynikającymi z umowy rachunku bankowego, na którym było ono przechowywane, pomniejszone o koszty prowadzenia rachunku bankowego oraz prowizji bankowej za przelew pieniędzy na rachunek podany przez oferenta.
- Wadium wniesione przez oferenta, który wylicytował najwyższą stawkę czynszu na lokal, nie podlega zwrotowi i zaliczane jest na poczet czynszu. Wadium ulega przepadkowi, gdy oferent, który wylicytował najwyższą stawkę czynszu na lokal, odstąpił od podpisania umowy lub zawarcie umowy stało się niemożliwe z przyczyn leżących po stronie oferenta.
- W przypadku, gdy oferent lub współnik oferenta, jak również małżonek oferenta pozostający we wspólnym gospodarstwie domowym, zalegają z opłatami lub podatkami wobec Miasta, lub miejskich jednostek organizacyjnych, a do dnia podpisania umowy nie uregulowali zobowiązań, nie zostanie z oferentem zawarta umowa najmu. W takim przypadku wniesione wadium ulega przepadkowi.
- Podmiot, który wynajmie lokal i po wcześniejszym uzgodnieniu zakresu robót z wynajmującym (tj. Zakładem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Jeleniej Górze) poniesie nakłady na jego remont, może ubiegać się o zwrot tych kosztów w formie zwolnienia z czynszu.
- Informacje o lokalach wyttypowanych do przetargu, wraz ze szczegółowymi danymi o ich stanie technicznym, można uzyskać:
- pod numerem telefonu 75 64 95 888,
 - na stronie internetowej bip.jeleniagora.pl,
 - na tablicach ogłoszeń w budynku Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Jeleniej Górze – przy ul. Podgórnjej 9, a także w Urzędzie Miasta – budynek przy ul. Ptasiej 2/3.
- Dodatkowe informacje na temat organizowanego przetargu można uzyskać pod numerem telefonu 75 75 46 267.

Urząd Miasta Jelenia Góra

www.jeleniagora.pl

Wrocław/3442508

**Wyciąg z ogłoszenia o I przetargu ustnym nieograniczonym
sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej oznaczonej
geodezyjnie o nr ew. 3092/28, obręb Kromotów,
położonej w Zawierciu przy ul. Nad Wartą**

- Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości:
 - Nieruchomość gruntowa niezabudowanej oznaczonej geodezyjnie nr ew. 3092/28, obręb Kromotów, położona w Zawierciu przy ul. Nad Wartą
 - Powierzchnia nieruchomości – 0,0091 ha
 - Rodzaj użytku według ewidencji gruntów – Bp
- Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Zawiercia dla obszarów obejmujących dzielnicę: Borowe Pole, Stawki, Blanowice, Kromotów, Zuzanka, Warty, Wydra Zielona, Łońskie – etap I, uchwalonym uchwałą nr XLII/381/17 Rady Miejskiej w Zawierciu z dnia 28 czerwca 2017r. (Dz. Urz. Śląskiego z 2017r., poz. 4461), zmienionym w części tekstowej uchwałą Rady Miejskiej w Zawierciu nr XIV/195/19 z dnia 25 września 2019. (Dz. Urz. Woj. Śląskiego z 2019 r., poz. 6648) przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na terenie oznaczonym symbolem: 19MNU3 – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usług.
- Cena wywoławcza: 9 100,00 zł (słownie: dziewięć tysięcy sto złotych 00/100) do ceny zostanie doliczony podatek VAT według stawki 23%.**
Termin i miejsce przetargu: przetarg odbędzie się dnia 20.04.2026 r. o godzinie 11:00 w Urzędzie Miejskim w Zawierciu w sali narad (parter).
- Wysokość wadium: 1 800,00 zł (słownie: jeden tysiąc osiemset złotych 00/100) w formie pieniężnej,** wpływ najpóźniej w dniu 14.04.2026 r. przelewem na rachunek bankowy Gminy Zawiercie prowadzony przez Bank PKO BP nr: 06 1020 2313 0000 3702 1149 3261. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy Gminy Zawiercie.
- Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia oraz warunków przetargu:**
 - na tablicy ogłoszeń na parterze budynku Urzędu Miejskiego w Zawierciu, ul. Leśna 2,
 - na stronie internetowej www.zawiercie.bip.net.pl, w zakładce: przetargi na nieruchomości, kategoria: na nieruchomości – 2026,
 - na stronie internetowej www.zawiercie.eu, w zakładce Urząd Miejski, Kategoria: Obwieszczenia
- Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Zawierciu pod numerem tel. 32 494 12 58 oraz tel. 32 494 12 30 w godzinach pracy urzędu.

Prezydent Miasta Zawiercie

Katowice/34425138

Słowno
Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację



Adres do korespondencji
TAURON Dystrybucja S.A.
Oddział w Częstochowie
al. Armii Krajowej 5, 42-202 Częstochowa

Obsługa klientów
Elektronicznie: tauron-dystrybucja.pl/formularz
Telefonicznie: +48 32 606 0 616

TAURON Dystrybucja S.A. Oddział w Częstochowie
42-202 Częstochowa, Al. Armii Krajowej 5,

ogłasza przetarg pisemny na sprzedaż następujących pojazdów:

Zadanie	Numer rej.	Marka	Model	Rok produkcji	Przebieg km	cena wywoławcza brutto [zł]	Miejsce oględzin / uwagi
1	SC1478M	ISUZU	D-MAX 4WD	2014	116 573	36 000	ul. Mirowska 24, Częstochowa
2	SC1479M	ISUZU	D-MAX 4WD	2014	225 496	35 600	ul. Mirowska 24, Częstochowa
3	SC3618U	ISUZU	D-MAX 4WD	2018	313 665	34 500	ul. Mirowska 24, Częstochowa
4	SC6342V	ISUZU	D-MAX 4WD	2018	239 794	39 600	ul. Mirowska 24, Częstochowa
5	SC6343V	ISUZU	D-MAX 4WD	2018	304 464	34 400	ul. Mirowska 24, Częstochowa
6	SC6345V	ISUZU	D-MAX 4WD	2018	303 737	34 800	ul. Mirowska 24, Częstochowa
7	SC2783R	VOLKSWAGEN	Transporter T6	2016	256 384	34 400	ul. Mirowska 24, Częstochowa
8	SC5193N	VOLKSWAGEN	Transporter T5	2015	157 083	27 300	ul. Mirowska 24, Częstochowa/ uszkodzona maska
9	SC5206N	VOLKSWAGEN	Transporter T5	2015	240 895	28 800	ul. Mirowska 24, Częstochowa

W/w pojazdy można oglądać w godz. 9⁰⁰ – 13⁰⁰ od 16.03.2026 r. do 30.03.2026 r. w TAURON Dystrybucja S.A. Dział Transportu zgodnie ze wskazaną lokalizacją w powyższej tabeli. Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży można uzyskać w TAURON DYSTRYBUCJA S.A. Oddział w Częstochowie w Dziale Transportu przy ul. Mirowskiej 24 budynek „J” pokój nr 9 lub dzwoniąc w godz. 11⁰⁰ – 14⁰⁰ na numer telefonu: 572 889 744.

W przetargu mogą wziąć udział osoby fizyczne lub osoby prawne.

Oferenty należy składać w dni robocze do 30.03.2026 r. do godz. 8⁰⁰ w zaklejonym kopercie z dopiskiem na kopercie „Oferta kupna pojazdu zadanie nr... nie otwierać przed 30.03.2026 godz. 10⁰⁰” w TAURON DYSTRYBUCJA S.A. Oddział w Częstochowie, Dział Transportu, pokój nr 9 lub 2 Częstochowa ul. Mirowska 24. W kopercie powinna znajdować się tylko jedna oferta kupna na pojazd. Na kopercie powinna znajdować się informacja, której pozycji przetargu dotyczy. Złożenie oferty w Sprzedającego w miejscu innym niż wyżej podane może skutkować nie dotarciem oferty do Komisji Przetargowej w terminie wyznaczonym na składanie ofert z winy Oferenta. Oferta ta jako złożona po terminie nie będzie brała udziału w postępowaniu.

Oferta winna być wypisana czytelnie, drukowanymi literami i zawierać:

- Imię, nazwisko i adres lub nazwę i siedzibę firmy PESEL/NIP/REGON, numer telefonu oferenta,
 - Markę pojazdu,
 - Numer rejestracyjny pojazdu,
 - Wysokość oferowanej ceny brutto (wypisana cyframi i słownie),
 - Oświadczenie oferenta, że zapoznał się z przedmiotem oraz z warunkami przetargu i przyjmuje je bez zastrzeżeń,
 - Oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem faktycznym i prawnym przedmiotu sprzedaży,
 - Oświadczenie, że kupujący nie będzie wnosił roszczeń z tytułu gwarancji i rękojmi za wady fizyczne nabywanego pojazdu,
 - Podpis oferenta.
- Uwarunkowania do rozpatrywania ofert:

– Nie będą rozpatrywane oferty (pod rygorem odrzucenia oferty), w których wpisane dane będą niekompletne i nieczytelne, bez wyraźnego podpisu a zaofiarowana kwota kupna nie będzie równa lub większa od ceny wywoławczej podanej w niniejszym ogłoszeniu,

– Nie będą rozpatrywane oferty tych podmiotów gospodarczych lub osób fizycznych, którzy uczestniczyli i wygrali organizowane przez Tauron-Dystrybucja S.A. Oddział w Częstochowie przetargi na pojazdy po czym odstąpili od podpisania umowy nie podając przyczyn rezygnacji,

– Sprzedający nie odpowiada za wady ukryte sprzedawanych pojazdów, wyłącza swoją odpowiedzialność z tytułu gwarancji i rękojmi za ich wady fizyczne oraz nie ponosi kosztów przybycia oferentów,

– Oferent może wprowadzić zmiany w złożonej ofercie lub ją wycofać pod warunkiem, że uczyni to przed końcowym terminem składania ofert. Zarówno zmiana jak i wycofanie oferty wymagają zachowania formy pisemnej. Powiadomienie o wprowadzeniu zmian lub wycofaniu powinno być opakowane i zaadresowane w ten sam sposób co oferta oraz opatrzone napisem „ZMIANA” lub „WYCOFANIE”.

Otwarcie ofert nastąpi 30.03.2026 r. o godz. 10⁰⁰ w Tauron Dystrybucja S.A. Oddział w Częstochowie przy ul. Mirowskiej 24 w Częstochowie (budynek „K” Dział Transportu). Wybór oferenta nastąpi w ciągu 7 dni roboczych od daty upływu terminu składania ofert. W razie ustalenia, że kilku uczestników przetargu zaofiarowało tę samą cenę, Komisja kontynuuje przetarg w formie licytacji, informując oferentów o terminie i miejscu przetargu.

Wszelkie opłaty (w tym podatek od czynności cywilno-prawnych) ponosi nabywca pojazdu. Zastrzegamy sobie prawo do unieważnienia przetargu lub wycofania pojazdu z przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Nabywca jest zobowiązany do zapłaty ceny nabycia w formie przelewu na rachunek bankowy: SANTANDER Bank Polska S.A. nr 43 1090 1522 0000 0001 4721 5894 w terminie 3 dni roboczych od otrzymania informacji i odebrania środka transportu najpóźniej w ciągu 7 dni roboczych w godzinach od 7⁰⁰ do 14⁰⁰ od otrzymania powiadomienia o wyborze jego oferty. W przypadku gdy wybrany oferent pisemnie zrezygnuje lub nie wykupi w określonym terminie środka transportu, Komisja powiadamia oferenta, który zaofiarował kolejną najwyższą cenę.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży można uzyskać w siedzibie firmy: TAURON Dystrybucja S.A. Oddział w Częstochowie Dział Transportu tel. 572 889 744.

Klauzula informacyjna TAURON Dystrybucja S.A. dotycząca przetwarzania danych osobowych Oferentów w przetargach dot. sprzedaż środków trwałych znajduje się pod adresem: <https://www.tauron-dystrybucja.pl/rodo>

TAURON Dystrybucja S.A.
ul. Podgórska 25A
31-035 Kraków

Rejestracja: Sąd Rejonowy dla Krakowa Śródmieścia
XI Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego
pod numerem KRS: 0000073321

NIP: 611 020 28 60, REGON: 230179216
Kapitał zakładowy (wpacony): 560 450 156,22 zł
tauron-dystrybucja.pl

Częstochowa/34425298

„Lidle” niosą i dają kopa

Dyskont spożywczy skonstruował własne cud-buty dla biegaczy niebogaczy

Do Nike i Adidasa dotoczył Lidl, dzięki czemu z półki po lewej bierzesz włoszczyznę, a z półki po prawej superbuty na maraton.

Leniarski



W redakcji – jeszcze przed publikacją – sporo o tym tekście rozmawialiśmy. Podkreślaliśmy w naszym gronie, że nie może stać się on reklamą. A ja, jako autor, muszę uważać, wymienić konkurentów, podać, co mówią niezależni eksperci. Że chodzi o pokazanie zjawiska, a nie eksponowanie marki. No to spróbuję!

Pierwszy tekst o siedmiomilowych butach napisałem w maju 2021 r. Okazało się wtedy, że dzięki nowoczesnym i niezwykłym butom minimum olimpijskie osiągnęło kilka razy więcej maratończyków, niż jest miejsc na starcie olimpijskiego biegu.

Revolucja nastąpiła jednak wcześniej. Nike testował model Vaporfly jeszcze przed igrzyskami w Rio de Janeiro w 2016 r., a potem trzech maratończyków w tych butach zajęło całe podium, w tym Eliud Kipchoge, późniejszy rekordzista świata. Zaczęła się gonitwa innych firm, pojawiły się regulacje światowej federacji lekkoatletycznej.

Po świecie rozszalała się pandemia rekordów życiowych, krajowych, kontynentalnych i rekordów świata.

Trzy firmy – Nike, Asics, Adidas – dostarczały wtedy biegaczom buty z podobnymi do siebie karbonowymi wkład-

kami i wysokoenergetyczną, grubą pianką. Potem robili to kolejni potentaci na rynku biegowym, ale z nieco gorszymi wynikami (i marketingiem).

Ówczesny trener polskiej reprezentacji biegaczy „wytrzymałościowych” Zbigniew Rolbiecki uważał, że wstrząs podobny do tego w biegach ulicznych lekkoatletyka przeżyła tylko wtedy, gdy skoczkowie wyrzucali do kosza tyczki bambusowe lub aluminiowe i wyciągali zrobione z tworzyw sztucznych.

– Na naszych oczach maraton gwałtownie przyspiesza, zmiana jest rewolucyjna – mówił Rolbiecki o najstarszej, najbardziej ludzkiej, naturalnej konkurencji, symbolu igrzysk olimpijskich. – Ale to nie żadne szalbierstwo, jak niektórzy twierdzą. Buty są oficjalnie zatwierdzone. Każdy ma dziś do nich dostęp, nawet do najnowszych modeli. To tylko kwestia ceny.

Buty działają jak sprężyny. Powodują, że czasy osiągane w maratonie średnio były o ok. dwie minuty lepsze. Gdyby dopuścić bieganie w nich na stadionie na długich dystansach, rekord świata na 10 000 m byłby 15-20 sekund lep-

szy. Ale biega się w kolcach, o cieńszej warstwie pianki.

W maratonie rekord świata należy od trzech lat do Kelvina Kiptuma. Kenijczykowi, który zmarł tragicznie w 2024 r., podczas rekordowego biegu w Chicago rok wcześniej zabrakło 35 sekund do złamania bariery dwóch godzin. Biegł w Nike Alphafly 3 z różnymi prototypowymi wkładkami i piankami. Cena takich butów zaczyna się na ogół od 1300 zł, podobnie jak najnowszych, startowych ultralekkich adidasów serii adizero. W przygotowaniu jest Alphafly 4, buty wyglądające jak gumki, ale czujesz się w nich jak kangur. Adizero Adios Pro Evo 2 waży 138 gramów, mają karbonowe sprychy wzdłuż podeszwy i wzdłuż kości śródstopia. Są jak mgła. Raczej nie pobiegiesz w tej samej parze drugiego maratonu.

I nagle, w samym sercu walki o maratończyka, w sklepach pojawiają się buty do biegania marki Lidl Crivit CarbonLite 1.0. „Osiągnij swój nowy rekord życiowy z CRIVIT CarbonLite 1.0” – pisze Lidl na swojej stronie. Sercem tych wyczynowych butów do biegania jest in-

nowacyjne połączenie wysokowydajnej podeszwy EVA i zintegrowanej płyty karbonowej. „Technologia zapewnia optymalną amortyzację i wybuchowe oddawanie energii, dynamicznie wspierając cię podczas każdego biegu” – przekonyuje firma.

Na stronie jest dopisek: zapasy się wyczerpują. Wiadomo, dlaczego: zaczął się sezon maratonów. Już 22 marca w Warszawie odbędzie się jedna z najbardziej obleganych imprez biegowych w kraju, półmaraton warszawski. Rynek biegaczy jest superdynamiczny. Wie to każdy, kto spojrzy na ścieżki biegowe Warszawa – Wilanów lub chodzi na spacer z psami do najbliższego podmiejskiego lasku.

Buty mają superszybną wkładkę karbonową, bardzo grubą odbijającą piankę podeszwy i profil taki jak cenione modele, tylko że kosztują 250 zł, a nie 1300 zł lub więcej. Są też ultralekkie (w zależności od rozmiaru od 240 do 300 g). Testujący biegacze mówią, że „lidle” sprawiają wrażenie solidnych. Dają kopa wtedy, gdy wydaje ci się, że już nie masz siły przebieierać nogami. Czyli dokładnie tak, jak superbuty uznanych marek.

Oczywiście, nie Lidl je zaprojektował i zrobił. On tylko sprzedaje buty pod marką swoich sklepów. Nie wiadomo, kto przelamał cenowy układ najważniejszych producentów, ale dzięki temu superbuty trafiły pod strzechy, co jest świetnym znakiem dla biegaczy z każdego zakątka Polski.

Może więc nie mają markowego logo. Może nie przyciągają oczu. Ale niosą. ●

Radosław Leniarski

Pierwszy tekst o siedmiomilowych butach napisałem w maju 2021 r. Okazało się wtedy, że dzięki nowoczesnym i niezwykłym butom minimum olimpijskie osiągnęło kilka razy więcej maratończyków, niż jest miejsc na starcie olimpijskiego biegu

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34424479

DO 24 MARCA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

na kwiecień u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



CENA
199,99 zł**
OSZCZĘDZISZ
CO NAJMNIEJ
47 zł



Dostęp także do
Wyborcza.pl*

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej.

**Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Amerykanie są wściekli przed mundialem

Do mundialu jeszcze trzy miesiące, a Amerykanie już są wściekli na imprezę organizowaną przez Międzynarodową Federację Piłkarską (FIFA). Trudno mówić o radośnym oczekiwaniu na wielkie piłkarskie święto, gdy brakuje pieniędzy na jego organizację. 69 amerykańskich kongresmenów napisało list do szefa FIFA, by jego organizacja przestała być taka zachłanna.

Michał Kiedrowski

Od kiedy mundial przestał być tylko imprezą sportową, a stał się wielką machiną komercyjną, czegoś takiego jeszcze nie było. Wcześniej rządy odczo wydały pieniądze, by mundial był wielkim międzynarodowym świętem. Jedne – jak Rosja, Katar, a nawet Korea Południowa czy Japonia – robiły to, by poprawić swój wizerunek w oczach świata, przyciągnąć nowych turystów itp. Inne, które na poziom ruchu turystycznego i wizerunek w oczach świata nie narzekały – jak Brazylia, Niemcy czy Francja – robiły to, by zyskać w oczach własnych obywateli, którzy kochają piłkę nożną.

Amerykanie mistrzostwa świata mają trzy razy do roku

USA nie mieszczą się w żadnej z tych kategorii. Ocieplać swojego wizerunku nie muszą, bo i tak są przekonane, że są najlepszym krajem na świecie. A choć o Amerykanach można powiedzieć, że to naród kibiców, to akurat piłka nożna w kręgu ich zainteresowań zajmuje marginalne miejsce. Im wystarczy, że z trzech ulubionych lig (NFL, MLB, NBA) uczynili trzy najbogatsze organizacje sportowe globu i mają mistrzostwa świata trzy razy do roku. Przecież mistrzowie NFL, MLB i NBA taki tytuł sobie przypisują.

Mimo to FIFA organizując mundial w USA zrobiła doskonale interes. Turniej ma jej przynieść 11 miliardów dolarów dzięki wpływom z tytułu biletów, praw telewizyjnych, sponsoringu i innych opłat. To będzie nie tylko rekord wszech czasów, ale także wynik trudny do pobicia również w kolejnych dwóch edycjach w 2030 (Hiszpania, Portugalia i Maroko) oraz w 2034 (Arabia Saudyjska).

Ten „skok na kasę” piłkarskich bonzów coraz bardziej nie podoba się jednak współgospodarzom mundialu w USA. Czują oni ogromny rozdźwięk między dochodami FIFA a kosztami, które musi ponieść amerykański podatnik. Amerykanie nie rozumieją, dlaczego Gianni Infantino i jego koledzy mają się bogacić i nie dokładają ani centa do kosztów organizacji imprezy.

Ostatnio dała temu wyraz grupa 69 kongresmenów z Partii Demokratycznej, która wystosowała do FIFA list otwarty, żądając obniżenia cen biletów i dolożenia się do organizacji mundialu.

– Wszyscy są wściekli – mówi serwisiowi The Athletic kongresmenka, Sydney Kamlager-Dove, która była inicjatorką listu. – Wściekli są kibice, z którymi rozmawiałam. Lokalni dostawcy, restauratorzy i właściciele firm – oni też mają już tego wszystkiego dość. Burmistrzowie [miast gospodarzy] proszą o nawiązanie kontaktu z FIFA.

List, którego adresatem jest Infantino, ma być „stanowczą i publiczną reakcją kongresu na presję FIFA na miasta gospodarzy mundialu”. W skrócie chodzi o to, że FIFA zapewni sobie ogromne dochody z turnieju, a nie chce uczestniczyć w pokryciu kosztów organizacji imprezy. A 11 amerykańskich miast gospodarzy turnieju musi liczyć się z coraz bardziej rosnącymi kosztami zapewnienia bezpieczeństwa podczas imprezy. Oczywiście nie ma obaw o to, że mecze się nie odbędą. Jednak wszelkie inne imprezy towarzyszące, takie jak strefy kibica, są pod wielkim znakiem zapytania. Kongresmeni żądają, aby FIFA wzięła też odpowiedzialność na siebie i uczestniczyła w kosztach zapewnienia bezpieczeństwa. Żądają też, żeby ceny biletów zostały obniżone. Na to jednak zapewne jest już za późno. Znakomita większość biletów została już sprzedana.

W rozmowie z The Athletic Kamlager-Dove zwraca uwagę, że miasta mogłyby pokryć koszty zapewnienia bezpieczeństwa w strefach kibica i imprezach towarzyszących dzięki sponsorom, ale tu ponownie wkracza FIFA. Federacja nie pozwala podpisywać umów z firmami z branż, w których ma swoich własnych sponsorów. – Wobec tego z jednej strony nie pomagasz, a z drugiej strony zabraniasz miastom zwracania się do przedsiębiorców, którzy mogliby być sponsorami, bo ważniejsza jest inna firma. I na dodatek nic nie robisz, żeby zmniejszyć koszty – mówi Kamlager-Dove.

Organizatorom brakuje 250 mln dolarów

Kongresmeni chcą więc, żeby FIFA albo wzięła na siebie część kosztów albo zdjęła ograniczenia dotyczące sponsorów. Autorzy listu twierdzą, że w kasach miast gospodarzy brakuje łącznie 250 mln dolarów na organizację imprezy.

Co ciekawe, listu kongresmenów nie podpisał żaden republikanin. Powody mogą być różne. Mogli nie chcieć narażać się Donaldowi Trumpowi, w którego gabinecie Infantino gości w ostatnim półroczu częściej niż jakikolwiek przywódca któregoś z krajów świata. Mogą też uważać, że republikańscy burmistrzowie radzą sobie lepiej z organizacją turnieju niż demokratyczni. Najwięcej głosów o braku funduszy podnosi się bowiem w San Francisco, Bostonie czy Nowym Jorku, gdzie rządzą Demokraci.

Dał temu wyraz kongresmen Darin LaHood, który jest współprzewodniczącym grupy ds. piłki nożnej w Kongresie. – Każde z jedenastu miast gospodarzy po tym, jak złożyło swoją ofertę, podpisało umowę – stwierdził republikanin z Illinois. – Nie sądzę, żeby była to zła umowa. Wszystko wiąże się z ryzykiem. Jeśli miasta zgłaszały



Amerykanie nie rozumieją, dlaczego Gianni Infantino i jego koledzy nie dokładają ani centa do kosztów mundialu. FOT. REUTERS / KEVIN LAMARQUE

się do organizacji mistrzostw świata, musiały wiedzieć, na co się piszą. Nie ma mowy, żeby nagle ludzie zostali oszukani, ale nie wiedzieli, co podpisują.

„Pasożyt wysysa wszystkie zasoby”

Osobnym zagadnieniem jest fakt, że Amerykanie wątpią, czy mundial przyniesie im jakiegokolwiek korzyści. Nie spodziewają, że-

Jeśli ktoś jak pasożyt wysysa wszystkie twoje zasoby, a nie daje nic w zamian, to jaką korzyść możesz mieć z tego poza samym tytułem miasta gospodarza? Odpowiedź brzmi: żadnej

SYDNEY KAMLAGER-DOVE
kongresmenka

SPORT.PL

➤ **Mateusz Bieniek wraca do siatkarskiej reprezentacji Polski**

➤ **Podsumowanie występów polskich piłkarzy w ligach zagranicznych**

➤ **Sabalenska czy Rybakina? Sprawdź, kro wygrał Indian Wells**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



wyborcza

DUŻYFORMAT

NR II / 1671

MAGAZYN REPORTERÓW

16 MARCA 2026

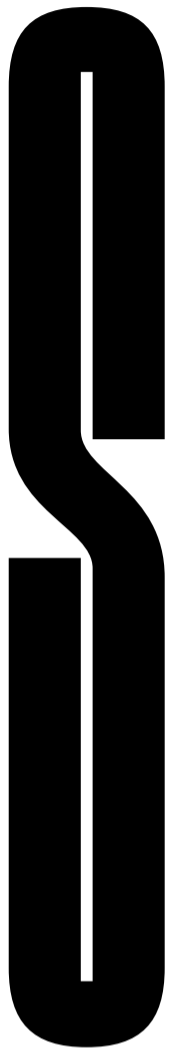
FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL



O mężczyznach, którzy wstrzykują sobie testosteron, pisze Dawid Krawczyk

KTO BIJE TEŚCIA?

1RP



Skanuję kod i wchodzę do kapsuły. Wejście na siłownię w białostockim centrum handlowym na Zielonych Wzgórzach wygląda jak z filmu science fiction. Idę spotkać się z kimś, kto mógłby wystartować w castingu do roli Terminatora, bo muskulaturą przypomina legendarnego Arnolda.

– A gdzie go znajdę? – pytam chłopaka z obsługi.

– Po prostu, szukaj największego – odpowiada,

a w jego głosie dźwięczy wyraźnie poczucie dumy.

34-letni Dawid Czechowicz, fanom w internecie znany jako Dejwik, leży na ławeczce w bocznej części sali. Kończy trening. Nie dźwiga ogromnych ciężarów. Kilokilogramowe hantle wyglądają w jego masywnych rękach jak zabawki. Pracuje dziś nad mobilnością barków i łopatek.

– Gimnastykiem już nie będę – mówi. – Ale na tyle, na ile mogę, staram się zajmować ruchomością. Trening siłowy to jest długofalowe obciążanie organizmu, a trenuję już blisko dwadzieścia lat.

Dawid waży ponad 130 kilogramów. Jest w końcówce okresu robienia masy – fazy przygotowań, w której kulturysty celowo jedzą więcej kalorii, trenują ciężiej i rosną. A rosną wtedy i tkanka tłuszczowa, i mięśnie. Potem czas na redukcję: obcinanie kalorii, cardio, odsłanianie tego, co udało się miesiącami wyhodować. Bodybuilding to najpierw budowanie, a później rzeźbienie sylwetki.

Nikt nie pyta go już, czy jego sylwetka to zasługa jedynie ryżu z kurczakiem. Na swoich kanałach w mediach społecznościowych od lat otwarcie mówi o tym, ile wbił w siebie środków dopingujących.

WSZYSCY SPIĘCI, A JA SIĘ ŚMIEJĘ

W kulturystycznych zawodach startował ponad pięćdziesiąt razy. W maju planuje kolejny powrót na scenę. Ciężary zaczął dźwigać w wieku czternastu lat. Kulturystyczny debiut zaliczył w 2013 roku w Ostrowi Mazowieckiej.

– Wyszedłem z niedowagą, chyba dwanaście kilo.

Byłem dziesiąty na trzydziestu jeden zawodników. Dla mnie to był sukces, bo trenowałem kulturystykę od pięciu miesięcy – wspomina.

Wyjście na scenę to krótka chwila, kiedy oczy sędziów wpatrzone są w sylwetkę. Dawid najwięcej pamięta z backstage'u.

W pomieszczeniu za sceną zawodnicy siedzą na podłodze, na torbach, na zwiniętych matach. Jedni pompują mięśnie gumami oporowymi, inni wpatrują się w telefony. Ktoś poprawia oliwkę na lydce, inny masuje barki albo stoi w kącie z zamkniętymi oczami i oddycha. A Dawid, wysmarowany olejkami i samopalaczem, rozbawia innych.

– Zawsze się dużo śmieję przed startem. Wszyscy są spięci, a ja się śmieję. Tak reaguję na stres – mówi.

NA DOPINGU

Kiedy zaczynał trenować, był radykalnym przeciwnikiem wszelkich środków dopingujących. Kiedy jego idole spoglądali na niego z plakatów w pokoju, był szczerze przekonany, że są „naturalami”, czyli nie podkręcają farmakologią swoich organizmów. Pamięta moment, w którym dowiedział się, że Dorian Yates – brytyjska legenda lat 90., sześciokrotny zdobywca Mr Olympia, najważniejszego tytułu w kulturystyce – stosuje doping.

– Mój świat się zawalił. Czulem ogromną złość.

A później zrozumiałem, że jeśli chcę startować, muszę wejść w ten sam system – mówi.

– Musisz? – upewniam się.

– Można sobie mówić, że nie musisz. Ale musisz.

Bez tego nie wygrasz – mówi Dawid. W końcu wygrał: dwukrotnie mistrzostwo polski bez podziału na kategorie i wicemistrzostwo Europy federacji NPC.

Podstawą każdego cyklu brania farmaceutyków jest testosteron. Zastrzyki w mięsień; najczęściej w pośladek, bo to duży, łatwo dostępny mięsień.

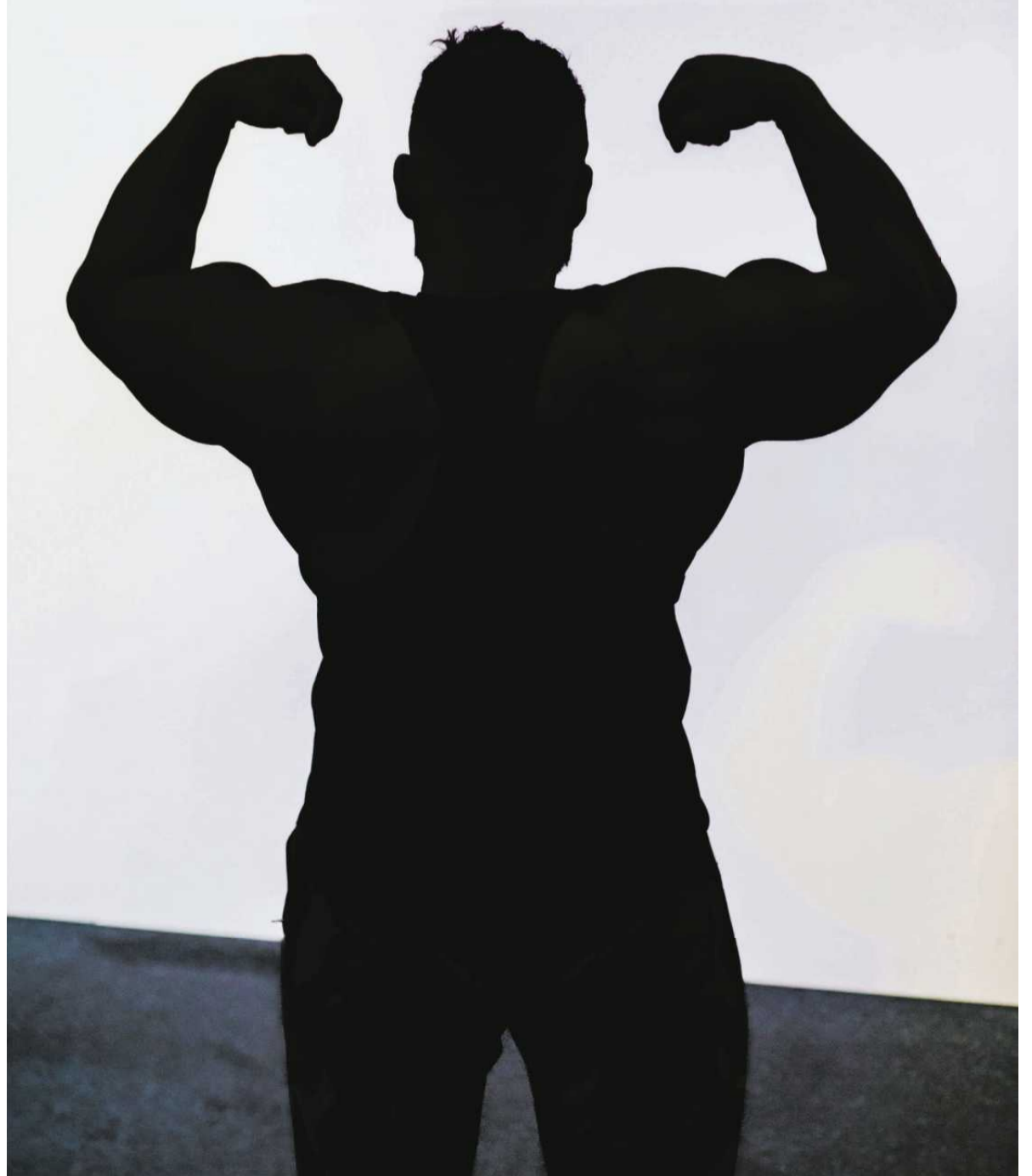
– Testosteron pełni kluczową rolę. To jest baza i coś, co twój organizm zna – mówi Dawid. W kulturystyce fizjologiczne normy przekracza się kilkukrotnie. Być na cyklu to inaczej być „na bombie”. Slangowe określenie nie wzięło się znikąd. Wahania nastroju, drażliwość, impulsywność, stany lękowe i depresyjne (szczególnie po zejściu z cyklu), bezsenność, czasem epizody paranoiczne i zwiększona agresja – to zaledwie część potencjalnych skutków ubocznych.

– Jeśli chodzi o agresję, to akurat u mnie było odwrotnie. Na pierwszym cyklu czekałem, aż coś poczuje. Mija jeden, drugi dzień, trzeci tydzień, piąty tydzień, a tu nic. Nawet bardziej się wyciszyłem – mówi Dawid.

Kto robi sobie zastrzyki z testosteronu?

CIĄGLE JESTEŚ za mały

Czujesz, że nigdy nie jesteś dość duży. Biceps ma 58 centymetrów w obwodzie? Mógłby mieć przecież 60. Klata? Jest wielka, ale mogłaby być większa.



DAWID KRAWCZYK



Za to przyznaje, że odkąd zaczął w szybkim tempie rosnąć, pojawiła się w jego głowie natrętna myśl, której nie dało się przepędzić. Kolejne koszulki szły do wymiany na większe, on patrzył w lustro, widział progres. – Ale mimo to czujesz, że nigdy nie jesteś dość duży. Biceps ma 58 centymetrów w obwodzie? Mógłby mieć przecież 60. Kłata? Jest wielka, ale mogłaby być większa. Ciągłe jesteś za mały – mówi Dawid.

Po ponad dekadzie przyjmowania sporych ilości testosteronu i całej palety innych środków Dawidowi nie udało się uniknąć skutków ubocznych. – Z takich większych rzeczy, to miałem ginekomastię, czyli przerost gruczołu piersiowego. To znaczy, niewielką zawsze miałem, ale od środków na pewno się powiększyła i trzeba było to wycinać – mówi Dawid.

Widział jednak po kolegach, co w praktyce oznacza stwierdzenie, że kulturystyka to sport ekstremalny. – Są tacy, co mówią, że zrobią wszystko dla sylwetki, wyniku, zawodów. Nie, nie jesteś w stanie zrobić wszystkiego. Pierwszy raz jak będziesz w szpitalu i poczujesz, że nerki ci siadły, to zobaczysz, jak szybko zmienisz zdanie – mówi poważnym tonem.

Nie wszyscy zwracają z tej drogi. – Mój przyjaciel, który trenował sporty siłowe, zmarł. W takich chwilach rozumiesz, jak kruche jest życie – mówi Dawid.

BYŁEM IDIOTĄ NA WŁASNĄ RĘKĘ

– Dzisiaj, jak ktoś przychodzi i pyta o testosteron, to ja za każdym razem odradzam. Szczególnie jak chce tylko lepiej wyglądać. Ogarnij sobie sen, stres, wagę. Zaczni od tego. Testosteron ci życia nie naprawi – odpowiada Dawid.

Prowadzi zawodników kulturystyki i tam środki są obecne, ale amatorom, którzy chcą dorzucić kilka kilogramów na sztangę, odradza. Swoją popularność w mediach społecznościowych zawdzięcza temu, że szczerze mówi o skutkach dopingiu – zarówno o tym, co środki mogą dać, a co zabrać.

– Żałujesz? – pytam pod koniec rozmowy o jego decyzję sprzed kilkunastu lat.

– Gdybym nie poszedł w kulturystykę, nie byłbym tu, gdzie jestem. Skończyłem studia z filologii angielskiej w Białymstoku, więc jako nauczyciel zarabiałbym mało. Udało mi się wiele, mam osiągnięcia, mogę pracować praktycznie z każdego miejsca na świecie i mieć z tego dobre pieniądze, więc byłoby hipokryzją, gdybym powiedział, że żałuję. Wiedziałem, na co się piszę. Byłem idiotą na własną rękę. Ale zrobiłem, co mogłem – mówi Dawid.

Za kilka lat, jeszcze przed czterdziestką, planuje przebiec maraton. Dawid: – Chcę ludziom pokazać, że po kulturystyce też jest inne życie.

TEŚĆ Z CZARNEGO RYNKU I UŚPIONE JĄDRA

Zaglądam do malej siłowni na warszawskim Targówku. Kilka worków bokserskich, brama do ćwiczeń ze sztangą i mała recepcja zastawiona odżywkami, puszkami z białkiem i kreatyną. Miejsce podobne do większości osiedlowych siłowni z lat 90. Trwa trening, więc dudnią uderzenia pięściami w trenerskie tarcze.

Za ladą siedzi szef tego przybytku, 37-letni Marcin. Wita mnie pewnym uściskiem dłoni. Mocna, wyraźna szczęka, brodę porasta gęsta kilkunastu zarost. Mówi, że mogę pytać, o co chcę, więc pytam, jak „wejść na teścia” (czyli rozpocząć kurację farmakologiczną z testosteronu) i jak w praktyce wygląda „bicie teścia” (czyli zastrzyki z tym hormonem).

– Mam 35 lat. Trenuję od ponad 20 lat. Ostatnich kilka bardziej intensywnie na siłowni. Ale wciąż nie mogę dźwignąć tej stówki na klatę. Co byś mi doradził? Wejść na jakieś środki? Testosteron? – pytam.

Marcin: – No to będziemy musieli zastosować nie sam testosteron, ale również środki, które ograniczą nam jego skutki uboczne i pozwolą organizmowi zachować podstawowe funkcje, jak praca jąder. Sięganie samemu bez obszerniejszej wiedzy czy kogoś, kto nas poprowadzi w tym temacie, może nas kosztować zdrowie. No i jeszcze jedno pytanie: planujesz dzieci w najbliższym czasie?

– A jakbym planował? – dopytuję.

– To testosteron odpada. Ja sam stosowałem go przez 10 lat w ramach antykoncepcji. Produkcja plemników radykalnie spada, bo dostarczasz hormonu z zewnątrz. Jak dobrze poprowadzisz cykl, to ona wróci i sam jestem tego najlepszym przykładem, mam cztery córki – mówi Marcin.

Androlodzy w Polsce nie zalecają traktowania zewnętrznie podawanego testosteronu jako antykoncepcji

– teoretycznie do zapłodnienia wystarczy jeden plemnik – choć przyznają, że stosowanie go w takiej formule usypia jądra i zdecydowanie ogranicza produkcję plemników.

– Miałem do czynienia z lekarzami w czasach, kiedy trenowałem kulturystykę i byłem na kilku środkach, w tym testosteronie. Nie wiem, ile razy słyszałem: „O, panie, użyłeś raz testosteron, to już będziesz musiał się borykać do końca życia ze skutkami ubocznymi”. Zresztą który lekarz weźmie odpowiedzialność za pacjenta, który przekracza medyczne normy kilkukrotnie – mówi Marcin wykładowym tonem.

DAWKI, KTÓRYCH MEDYCINA NIE PRZEWIJDUJE

Jak mogę zdobyć testosteron? W aptece potrzebuję recepty, więc musiałbym umówić się do lekarza specjalisty, zapłacić kilkaset złotych za wizytę, zrobić badania hormonów za jakieś 200 zł, wrócić na kolejną płatną wizytę. Jeśli poziom byłby obniżony, to pewnie zaczęlibyśmy terapię od próby pobudzenia mojego organizmu do własnej produkcji. Dopiero później mógłbym liczyć na receptę na testosteron – w dawkach, które nie przekraczałyby medycznych norm.

Jest też druga opcja. W internecie nie brakuje lekarzy, którzy przepiszą testosteron po jednej wizycie, której koszty sięgają nawet 1200 zł. Wystarczy, że powiem, że źle śpiam, pogorszył mi się nastrój, a z badań wyszło mi, że mam średni poziom hormonów. Jedną telewizyjną i recepta ląduje na mailu. W ten sposób raczej też nie zdobędę końskich dawek.

Jest i trzeci sposób. U Marcina. Oficjalnie siłownia zarabia na karnetach i treningach personalnych, nieoficjalnie w szafce pod ladą otwierają się drzwi do Narnii z farmaceutykami z czarnego rynku.

– Cztery mililitry testosteronu kosztują około 600 zł w aptece. A czarnorynkowo dostaniesz 10 mililitrów za około 180 zł. Cena to jeden z powodów, dla których ludzie wolą kupić u mnie, niż prosić się lekarza – mówi Marcin.

Dodaje, że w Polsce problemem nie jest tylko cena, ale również dostępność leków. Rozmowę przerywa nam klient, mężczyzna po pięćdziesiątce, który przyszedł po paczkę spod lady.

– I ważne jest też, po co i ile ty tego testosteronu potrzebujesz. Jak jesteś facetem po pięćdziesiątce, masz młodszą dziewczynę i chcesz nadać za nią, czy to w łóżku, czy w ogóle jeśli chodzi o ilość energii, to jeden zastrzyk na kilka tygodni ci starczy i jak masz pieniądze, to możesz chodzić do apteki z receptą. Ale jak chcesz wejść w trenowanie kulturystyki, a przypominam, że jest to sport ekstremalny, to już nie wystarczy. Wtedy musisz sięgnąć po dawki, których współczesna medycyna nie przewiduje – mówi Marcin.

JESTEŚMY SUBKULTURĄ

On sam poznał testosteron jeszcze jako nastolatek. Dziś się uważa, że za wcześnie. Metodą prób i błędów uczył się na sobie – po drodze zaliczył operację ginekomastii

*Kulturysta:
Chcesz tylko lepiej
wyglądać? Ogarnij sobie
sen, stres, wagę. Zaczni
od tego. Testosteron
ci życia nie naprawi*

i bolesną rekonwalescencję. Wszedł w kulturystykę na poważnie, startował w zawodach, w swojej kategorii był najlepszy w kraju.

– My to jesteśmy w zasadzie subkulturą. Mamy swój gryps, język, zwyczaje. Teść, strzał, teść długi, teść krótki. Ktoś z ulicy, jakby nas posłuchał, to nie miałby pojęcia, o czym rozmawiamy – śmieje się Marcin.

Opowiada mi o swojej karierze sportowej nie po to, żeby się chwalić, tylko żeby urealnić oczekiwania wobec „bicia teścia”. Tłumaczy, że nie zadziała na mnie jak magiczny przelącznik.

– Dużo ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, jak wygląda tak naprawdę proces pracy z testosteronem u sportowca. Będziesz mógł trenować dłużej, częściej i mocniej, ale samo się nie robi, trzeba mocno trenować – mówi Marcin.

W praktyce oznacza to tyle, że po jednym zastrzyku nie urosną jak Hulk ani nie będą miał siły jak mityczny Herkules. – Będziesz za to w stanie pracować w tygodniu na siłowni jakieś 20-30 procent mocniej. Co w skali roku musi przynieść efekt – tłumaczy.

TESTOSTERON, WRÓG MONOGAMII

Na jakie skutki uboczne się przygotować? Dopytuję, z czym mierzył się Marcin, kiedy był na intensywnych cyklach, w czasie przygotowań do zawodów.

– Zwiększona agresja to nie jest mit. Z podniesionym testosteronem tracisz cierpliwość. Po którymś cyklu orientujesz się, że to przez środki. Ale pamiętam, jak mi kiedyś widelec spadł podczas posiłku. Najpierw musiałem przez 30 sekund rzucić wiązaną bluzgów w jego kierunku, a dopiero później go podniosłem. Takie rzeczy się dzieją – przestrzega.

Ale jego najważniejsza przestroga dotyczy relacji damsko-męskich.

– Testosteron jest wrogiem monogamii. Nie ma co udawać, że jest inaczej. Uruchamiają się w człowieku atawizmy, a wiadomo, że dla mężczyzny takim ewolucyjnym celem jest przekazanie swoich genów dalej, dlatego rozsiewanie ich na jak największą liczbę partnerek wydaje się najbardziej sensownym rozwiązaniem. Stabilny związek przy takim rozbuchanym libido po teściu jest trudny po prostu – Marcin opowiada tonem doświadczonego mędrca.

– Wiele moich relacji rozpadło się przez testosteron. Widzę to, kiedy patrzę te kilka, kilkanaście lat w przeszłość – mówi spokojnie.

Zabrał mu kilka relacji. A co mu dał?

– Moja mama dobrze mnie wychowała. W pewnym sensie nawet za dobrze, bo w życiu zaczęło mi przeszkadzać, że byłem zbyt grzeczny i zbyt uprzejmy. I myślę, że akurat testosteron dał mi większą asertywność, utwardził charakter – mówi Marcin.

BOJĘ SIĘ TYLKO ZARZUTÓW O GRUPĘ PRZESTĘPCZĄ

Kolejny klient wchodzi przez metalowe drzwi. Pytam Marcina, czy nie obawia się o swoje bezpieczeństwo – w końcu handluje środkami na receptę.

– Śpiam dobrze. Różne rzeczy w życiu robiłem i ta nie jest najbardziej niebezpieczna. Kilkanaście lat temu, jak mnie drogówka złapała i miałem w bagażniku akurat pełno ampulek, to dało się im po paczce i nie robili problemu. Przecież wiadomo, że oni też są na teściu – mówi. Zaliczył też przeszukanie mieszkania – policja zabrała podejrzane środki. Po kilku miesiącach dostał je z powrotem, bo nie stwierdzono w nich substancji zakazanych.

Jedyną, czego się obawia, to zarzutów o udział w zorganizowanej grupie przestępczej. – Wystarczy, że udowodnią, że jestem częścią jakiegoś łańcucha dostaw, sprzedaży etc. i robi się nieciekawie. Zresztą teraz są już wyspecjalizowane komórki w policji do ścigania takich ludzi jak my – przyznaje Marcin.

Dlatego z niektórymi klientami nie podejmuje współpracy. – Jeżeli widzę, że ktoś chce się środkami wprowadzić w stan, który zagraża jego życiu i zdrowiu, to odmawiam. Jeżeli taki gość zrobi sobie krzywdę, to prędzej czy później ktoś inny będzie dociekał, w jaki sposób ta krzywda się stała, kto mu to umożliwił.

Z SIŁKI DO KORPO I PODCASTÓW

Siódma rano. Biurowiec w centrum Warszawy. Śniadanie networkingowe dla przedsiębiorców. Z dwudziestego piętra oglądają dachy kamienic.

– Nalewam sobie kawę przy bufecie i słyszę, że goście rozmawiają o waleniu teścia. Że ten jest na





TRT od lekarza (testosteronowej terapii zastępczej – red.), a tamten sobie sam od kolegi z siłki podaje. I to ich kółko się powiększa, dochodzą kolejni i zaraz pół sali gada o „teściu” – mówi mi 42-letni Damian, przedsiębiorca z Poznania.

Opowiada o tym ze zdziwieniem, bo pamięta czasy, kiedy temat testosteronu i innych sterydów był domeną zamkniętych kręgów: szatni na siłowniach, klubów bokserskich czy bramek w klubach nocnych.

– A teraz jeden start-upowiec drugiemu poleca przy kawce lekarza, który mu wypisze receptę na TRT. Czaisz?

Sam rozważa zastrzyki z testosteronem, jak zbliży się do sześćdziesiątki. Zaznacza jednak, że chodzi o dawki, które podniosą poziom hormonu do biologicznej normy, a nie typową kulturystyczną „bombę” wychodzącą daleko poza skalę.

Zmiana w podejściu do tzw. hormonu męskości nastąpiła wraz z boomem podcastowym, który rozpoczął się blisko dekadę temu. Długie rozmowy w wersji audio były i są popularne zwłaszcza wśród mężczyzn. Testosteron, obok długości snu i VO2 max (wskaźnik wydolności organizmu) stał się kolejnym parametrem podlegającym optymalizacji – a że kulturowo i biologicznie silnie kojarzy się z męskością, to tylko pomogło jego medialnej karierze.

Joe Rogan, były komik, komentator walk UFC i jeden z najpopularniejszych podcasterów na świecie, już w 2018 roku mówił wprost, że po czterdziestce wszedł na testosteron, żeby odzyskać energię i klarowność myślenia. Później dołączyli inni. W podcastach Andrew Hubermana, neurobiologa ze Stanfordsu, testosteron jest jednym z częściej powracających tematów – sam autor wielokrotnie opowiadał, że jest na TRT. Brytyjski muzyk Robbie Williams opowiadał w wywiadach nie raz o andropauzie, spadku libido i terapii testosteronem. A hollywoodzki aktor Josh Duhamel przyznał, że TRT pomogło mu odzyskać siły i „być obecnym ojcem”.

Równolegle wyrosła cała infrastruktura: kliniki męskiego zdrowia, telemedycyna, subskrypcyjne

modele terapii. W efekcie testosteron wyszedł ze sfery medycyny i sportów sylwetkowych, a wkroczył w świat męskiego lifestyle'u.

WSZYSCY CHCĄ MIEĆ TYSIĄC TEŚCIA

Żeby dowiedzieć się, jak te zmiany wyglądają z perspektywy lekarza zajmującego się męskim zdrowiem, umówiłem się z urologiem i andrologiem, dr. n. med. Piotrem Pawłem Świniarskim. Spotykamy się w jego klinice MenVita na warszawskim Mordorze, dzielnicy biurowców.

W minimalistycznym białym gabinecie mój wzrok przyciąga realistyczna proteza prącia – hydrauliczną maszynkę wszczepia się w ciało tak, żeby po ściśnięciu moszny doprowadzić do wzwodu. Dowiaduję się, że to rozwiązanie dla mężczyzn, którzy trwale utracili zdolność erekcji – czasem za sprawą różnych środków niewiadomego pochodzenia sprowadzanych z internetu.

– Skala zmiany w podejściu do testosteronu jest ogromna. Kiedy kilkanaście lat temu zaczynałem praktykę, to był temat dotyczący wyłącznie ludzi mocno zaangażowanych w budowanie i rzeźbienie sylwetki. A dziś przychodzą do mnie faceci w każdym wieku, od dwudziestolatków do sześćdziesięciolatków, którzy mówią tak: „Mam mniej energii, gorzej się regeneruję, spadło mi libido, koledzy biorą testosteron i są zadowoleni, to ja też chcę” – mówi dr Świniarski.

Z badań, na które wysłał ich androlog, wynika, że wcale nie mają niskiego testosteronu. Przeważnie w okolicach 500-600 ng/dl, czyli w środku normy. Prawidłowy wynik mieści się w przedziale od 250 do 900 ng/dl. – Ale wiadomo, że wszyscy chcą mieć tysiąc, bo tysiąc stało się jakimś internetowym fetyszem – komentuje dr Świniarski.

– A gdybym ja zapisał się na wizytę i powiedział, że też chcę tysiąc?

• **Dawidowi po dekadzie przyjmowania sporych ilości testosteronu nie udało się uniknąć skutków ubocznych. – Z takich większych rzeczy, to miałem ginekomastię, czyli przerost gruczołu pierśsiowego. Trzeba było to wycinać. Są tacy, co mówią, że zrobią wszystko dla sylwetki, wyniki, zawodów. Nie, nie jesteś w stanie zrobić wszystkiego. Pierwszy raz jak będziesz w szpitalu i poczujesz, że nerki ci siadły, to zobaczysz, jak szybko zmienisz zdanie**

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Najpierw zrobilibyśmy badania i sprawdzili obecny poziom. Jeśli byłby w normie, to powiedziałbym wprost: ode mnie go nie dostaniesz. Jeśli chcesz go podnieść tylko dlatego, że kolega z siłowni wygląda lepiej albo śpi sześć godzin i nadal ma energię, to nie jest sensowne wskazanie medyczne – mówi dr Świniarski.

Zawsze zadaje pacjentom pytanie, na jak długo chcieliby podnieść poziom testosteronu. Miesiąc? Pół roku? Rok? W odpowiedzi słyszy często, że do końca życia.

– Jeśli zaczynasz podawać testosteron z zewnątrz, organizm dostaje sygnał: „oho, jest go za dużo”. Przysadka wycisza hormony LH i FSH, jądra przestają produkować własny testosteron i plemniki. Czyli w praktyce przechodzisz na farmakologię na stałe i zostajesz praktycznie nieplodny – tłumaczy dr Świniarski.

Przyznaję, że spodziewałem się w gabinecie androloga więcej entuzjazmu wobec tego mitycznego hormonu męskości.

– Ależ testosteron jest bardzo ważny, bez dwóch zdań. I warto zadbać o jego odpowiedni poziom. Przyznam jednak, że tracę cierpliwość, kiedy kolejny raz słyszę, że to jest eliksir dobry na wszystko – odpowiada androlog.

I wylicza, jakie skutki uboczne podawania testosteronu widział w swoim gabinecie: przerost mięśnia sercowego, zaburzenia krążenia, zawały, ciężki trądzik na plecach, łysienie androgenowe, bo z testosteronu powstaje DHT, który działa mocniej na cebulki włosów.

– Zdarza się, że po kilku cyklach pojawia się czerwienica. Testosteron pobudza produkcję czerwonych krwinek. Krew robi się gęstsza. Czasem jedynym leczeniem są upusty krwi – dodaje lekarz.

Mimo sceptycyzmu wobec „mody na testosteron” dr Świniarski również przepisuje go swoim pacjentom – wyłącznie tym, u których jest to medycznie uzasadnione. Czyli komu właściwie?

– Mężczyznom z hipogonadyzmem. Kiedy jądra nie produkują testosteronu albo kiedy oś hormonalna nie działa prawidłowo. Dla mężczyzn w andropauzie, kiedy poziom testosteronu realnie spada i pojawia-

ją się objawy. Bo zbyt niski testosteron zwiększa ryzyko zawału, udaru, cukrzycy, otyłości, nadciśnienia. Ma realne konsekwencje zdrowotne. Ale to nie znaczy, że powinniśmy pompować każdego na tysiąc. Powinniśmy raczej myśleć o powrocie do fizjologicznej normy, a nie jej przekraczaniu. Jeśli musisz brać testosteron, powinieneś go brać. Jeśli nie musisz, nie powinieneś. To naprawdę jest proste – mówi dr Świniarski.

Farmakologia – zastrzyki, tabletki, maści – to niejedyny sposób na podniesienie poziomu testosteronu.

– Sen, regeneracja, ograniczenie alkoholu, mniej stresu, zdrowa dieta, regularny ruch, trening siłowy, redukcja tkanki tłuszczowej. Tak wyglądają podstawy, które ogromnej liczbie mężczyzn pozwoliłyby poprawić poziom testosteronu. A testosteron podawany z zewnątrz powinien być ostatnim krokiem, a nie pierwszym – przekonuje dr Świniarski.

TRT OD LEKARZA

46-letni Paweł ma już kilka kroków za sobą. Teraz jest na testosteronowej terapii zastępczej przepisanej od lekarza, co wyraźnie podkreśla. – Jestem na długodziałającym teściu, czyli przyjmuję jeden zastrzyk raz na trzy miesiące. Substancja uwalnia się długo, a ja nie muszę się kłuć kilka razy na tydzień. Zalecenie mam takie, żeby się obserwować, patrzeć, czy odczuwam jakieś negatywne skutki, czy mi nie siada energia, czy samopoczucie nie jest znacząco i długofalowo obniżone – mówi Paweł.

Kiedy mówię, że nie wyglądam na swój wiek, proszą tylko, żebym nie przypisywał tego faktu testosteronowi – nie chce wpisywać się w opowieść o teściu jako eliksirze siły i młodości. A młodo wygląda, bo całe życie uprawia sport i od dawna zwraca uwagę na dietę. Był medalistą mistrzostw Polski w karate tradycyjnym, trenował sporty walki. Dzisiaj sam prowadzi treningi w studio treningu personalnego, którego jest współwłaścicielem.

Swoim poziomem testosteronu zainteresował się na poważnie cztery lata temu.

– Czulem się znacznie gorzej. I to w taki znaczący sposób: było mi smutno, nawet można by to podciągnąć pod objawy depresyjne. Do tego doszedł stres. Wiadomo, z powodu pracy i prowadzenia firmy. Siadły mi te wszystkie trudności na psychikę, a później na ciało. Więc miałem też wyraźnie obniżone libido. Seks to była ostatnia rzecz, o której chciało mi się myśleć – opowiada Paweł.

Wtedy ktoś z jego znajomych zasugerował, że może to być kwestia niskiego testosteronu. Psycholog, do której chodził z ówczesną partnerką, podpowiedziała, żeby zbadał poziom hormonów. Wyniki nie były tragiczne, w laboratoryjnej normie, chociaż w jej dolnej połowie.

Umówił się na konsultację z andrologiem i zaczął leczenie. Pierwszy krok: lek, którego działanie nie opiera się na podaniu testosteronu z zewnątrz, tylko pobu-

Androlog: Przychodzą do mnie faceci w każdym wieku, od dwudziestolatków do sześćdziesięciolatków, którzy mówią tak: „Mam mniej energii, gorzej się regeneruję, spadło mi libido, koledzy biorą testosteron i są zadowoleni, to ja też chcę”

dzeniu organizmu do samodzielnej produkcji hormonu. Razem z receptą dostał zalecenie: obserwować, jak organizm zareaguje.

O JEZU, WRÓCIŁO LIBIDO

Kilka tygodni po przyjęciu leku jechał samochodem po obwodnicy Warszawy – tą samą trasą, którą jeździ niemal codziennie. Niebo było trochę ciekawsze niż zazwyczaj, światło zachodzącego słońca rozszczyliło się na kilka kolorów. – Ale dla mnie to było coś niesamowitego – mówi Paweł, prawie ze wzruszeniem. – Po raz pierwszy od dawna pomyślałem: „O Jezu, jakie piękne niebo”. Poczułem, że coś do mnie wraca.

Zaobserwował, że organizm zareagował zachwytem. A to był dopiero początek terapii. Później przyszła poprawa libido i funkcji seksualnych.

– Pojawiła się chęć na seks, której już naprawdę długo nie pamiętałem. I lepsze samopoczucie. A kiedy przychodzi problem, to nie rośnie od razu do rozmiaru katastrofy. Dowiadujesz się czegoś i się nie załamujesz, tylko masz siłę z tym powalczyć – opowiada z ekscytacją.

Zanim rozpoczął terapię, nie dzielił się swoim pomysłem ze znajomymi. – Testosteron ma złą sławę, bo kojarzy się z kulturystyką, sportami walki, z agresją, zmianami osobowości. Jak powiedziałem jednej z bliskich osób, że chcę spróbować tego rozwiązania, to było pukanie się w czoło i teksty, że teraz będę koksierzem, który łyka leki na potęgę – wspomina Paweł.

Jego organizm w końcu przyzwyczał się do leku. Z czasem nie było już takiej odpowiedzi organizmu, jaka powinna być. – Zdecydowaliśmy, że odstawimy wszystko i zobaczymy, jak zareaguje. Znowu zaczął mi siadać nastrój, poczułem się gorzej. Nie z dnia na dzień, ale czulem, jak stopniowo wracam do tego poprzedniego stanu – opowiada Paweł.

Wtedy, wspólnie z lekarzem, podjąłem decyzję o kolejnym kroku. Wszedł na preparat uwalniający w organizmie testosteron. Paweł od lat funkcjonował w sportowym świecie, znał wszystkie opowieści o tym, jak po teściu rośnie agresja. – U mnie nie było wahań nastroju. Po zastrzyku nie chodzę po ulicy i nie szukam dymu. Jeśli ktoś mnie potrąci ramieniem, to nadal mówię „przepraszam” i idę dalej – mówi Paweł.

– A płodność? – pytam.

– Mnie temat nie dotyczy, bo pół roku temu zrobiłem wazektomię. Mam dziecko, nie chcę więcej, partnerka też nie, a antykoncepcja hormonalna dla kobiet to nie jest przecież obojętna sprawa. Mój zabieg to było pół godziny roboty, rekonwalescencja trwała tydzień – zachwala.

Na koniec pytam, czy nie miał takich myśli o „teściu”? Żeby jeszcze trochę dorzucić i sprawdzić, czy nie będzie jeszcze lepiej?

– Była w pewnym momencie taka pokusa. Że skoro tak dobrze jest przy 700 ng/dl, to jak będzie przy 1200? Ale uświadomiłem sobie, że to jest jak ze wszystkim. Przyzwyczajasz się do tego, co kiedyś było high, i traktujesz to jak standard. Nie chcę iść w stronę więcej i więcej, tylko chcę być zdrowy i czuć się dobrze – mówi Paweł. ●



Moim szefem w pracy jest aplikacja

Niewidzialni

FOT. GETTY IMAGES

Niewielka dniówka musi czasem wystarczyć na wiele długich dni czekania. Odświeżania, klikania, przewijania.



..... MAREK SZYMIANAK



Nawóz historii. Tak mówią o takich jak Marta.

Są niezbędni. Do rozwoju. Szybszego wzrostu. Ale zasługi takich jak ona szybko zostają zapomniane. O nawozie nikt nie pamięta, kiedy pojawiają się kielki.

Jest marzec, piąta nad ranem. Marta skończyła przed chwilą nocną zmianę w magazynie w Ożarowie Mazowieckim. Panuje półmrok. Jest dość ciepło, a ona i tak wkłada czapkę i naciąga kaptur kurtki. Promienie słońca zaraz zaczną rozświetlać horyzont. Niby już nowy dzień, ale stary jeszcze się nie skończył. Nie odzepi się już ten ból ramion i pleców. Ból stóp i dłoni. Od dźwigania. Od chodzenia. Od ściskania za ciężkich paczek. Ale jest też nadzieja. Że następnym razem będzie lepiej. Że trafi w lepsze miejsce. Łżejsze. Wolniejsze. Milsze. Gdzie będzie Martą, a nie numerem z aplikacji.

Bardzo by tego chciała. Zwolnić. Trochę odpocząć. Przespać jedną całą noc i bezwstydnie obudzić się o dziesiątej. Nawet z lekkim bólem głowy, a może i wyrzutem sumienia, że to za długo. Bo w końcu trzeba zrobić pranie, odkurzyć, ugotować obiad. Chciałaby wypić kawę bez pośpiechu.

Codzienna niepewność przytłacza. Może nie kliknie na czas. Ktoś ją wyprzedzi. Zwinie sprzed nosa dobrą fuchę. Odbierze jutrzejsze zmęczenie i wypłatę. Wtedy będzie myśleć o tej dzisiejszej. To miłe, że przelew tak szybko wpływa na jej konto. Można zrobić zakupy i w ogóle poczuć się pewniej. Niemile jest to, że taka chwila trwa bardzo krótko. Marta zastanawia się czasem, czy jest to jak przyjemny letni deszcz, czy raczej jak splunięcie. Niewielka dniówka musi czasem wystarczyć na wiele długich dni czekania. Odświeżania, klikania, przewijania.

KIM BĘDĘ JUTRO?

Marta pracuje poprzez aplikację Tikrow. Dziś była magazynierką w sklepie z karmą dla zwierząt. Wczoraj kasjerką w dyskoncie. Przedwczoraj nakładała lody w kawiarni. W ostatnich miesiącach zaliczyła co najmniej kilkanaście różnych prac. Pakowała sprzęt RTV, wykładała towar w drogiej perfumerii, sortowała zamówienia diety pudełkowej. A kim będzie jutro? Nie wiadomo. W końcu Tikrow reklamuje się sloganem: „Każdego dnia możesz być kimś innym”. Choć równie dobrze możesz być nikim.

Marta pamięta jeszcze czasy, kiedy wiedziała, kim jest. Miała wyuczony w technikum zawód. Stała pracę. Nie za wysokie, ale przewidywalne zarobki. Miała trochę planów. Nowe meble do salonu, remont łazienki, wakacje w Chorwacji. Miała też marzenie – chciała być matką. I została nią. A potem wszystko się posypało. Zdarzył się wypadek.

Ktoś stracił panowanie nad pojazdem. W gazecie napisali, że zabiło rozpędzone auto. Kierowca dostał dwa lata więzienia, a jej mąż wieczne odpoczywanie. Córeczka przeżyła cudem, ale i cud ma swoje granice. Dziewczynka oddycha samodzielnie, ale trzeba ją karmić. Marta po wydawanych przez nią dźwiękach czy spojrzeniu potrafi ją zrozumieć. Córka nie mówi, sama nie wstaje z łóżka. O tym, by kiedyś poruszała się na wózku, nikt już nie marzy. Marta wie, że mniej wrażliwi mówią o jej dziecku „roślina” albo „warzywo”. Zostaw na dłużej, a uschnie. Marta robi wszystko, aby choć chwilkami kwitła. Bo to jej córeczka, a ten kwiat to jej uśmiech.

Rzuciła etat, żeby móc przy niej być, choć raczej trzeba powiedzieć, że nie mogła go utrzymać. Rehabilitacja, prywatne leczenie, badania wypełniły jej życie i pochłonęły wszystkie oszczędności. Świadczenie pielęgnacyjne? Jest, ale ledwo starcza na czynsz, rachunki za wodę i prąd. A za co kupić jedzenie? Jak zapłacić za wizyty u lekarzy, leki, sprzęt czy ubrania? Trzeba pra-

cować. Jeszcze niedawno było to niemożliwe, musiały omijać system. Oszukiwać państwo i siebie. Robić na czarno. Dzisiaj Marta chwytą się różnych prac, aby podtrzymać wątłą nadzieję, że będzie lepiej. Dać sobie prawo do wiary w lepszą przyszłość. Zapewnić im obu przetrwanie. Córka wymaga niemal ciągłej opieki. Pomaga przy niej babcia. Marta nie chce myśleć, co będzie, kiedy jej samej zabraknie.

NIEUSTANNIE POLUJĘ NA OFERTE

Platforma Tikrow powstała w 2017 roku i przebojem wkroczyła na polski rynek pracy pod hasłem „New day. New job” – „Nowy dzień. Nowa praca”. Przedstawia się jako agencja pracy natychmiastowej, choć formalnie jest agencją pracy tymczasowej. Kusi pracodawców tym, że wypelni im luki kadrowe – z dnia na dzień i na konkretny dzień. Z nią „grafik zawsze jest pełny”. Nie ma więc dziur, przestojów, straconych zysków.

W Tikrow pracę można dostać od ręki i bez rekrutacji. W teorii wystarczy do tego kilka kliknięć w aplikacji. Szybko – bo w dwadzieścia cztery godziny – dostajemy też wypłatę. Tikrow zatrudnia na umowach-zleceniach lub o dzieło, odprowadza za pracowników podatki czy składki do ZUS. Dodatkowo ubezpiecza od następstw nieszczęśliwych wypadków. Nie znajdziemy tam jednak zajęcia na stałe, a jedynie oferty „dniówek” czy pracy na kilka godzin. Możemy więc złapać nawet siedem – a może i więcej – fuch w tygodniu. Ale możemy też nie złapać żadnej.

Marta chwali tę elastyczność. Chwali ją też studenci, którzy chcą dorobić, a nie chcą się wiązać umową na cały etat czy pół, bo kolidowałoby to z nauką lub innymi zajęciami.

Dla Marty wychowywanie chorej córki i zarabianie na życie jest jak sztafeta, tylko że biegnie prawie w pojedynkę. Paleczkę przejmuje od niej babcia; to ona jest tym „prawie”. Kiedy córka czuje się lepiej, Marta pracuje. Kiedy gorzej, żadna stała praca od ósmej do szesnastej nie wchodzi w grę. Marta próbowała tego zbyt wiele razy. Po kilku zwolnieniach, sytuacjach awaryjnych, nagle potrzebnie wyjścia wcześniej zafawianie w końcu zawsze tracili cierpliwość i nie przedłużali umowy albo po prostu ją rozwiązywali.

Praca i zarobkowanie bez większych zobowiązań, kiedy akurat jest możliwość, a do tego decydowanie o zleceniu nawet z dnia na dzień – to było dla Marty wybawienie. Dawało poczucie sprawczości, decydowania o swoim życiu. Kiedy odkryła Tikrow, pomyślała, że znów coś od niej zależy. Może pracować, kiedy chce, gdzie chce, za ile chce. Nikt nagle nie każe jej zostać dłużej. Nie wrzuci nagle zmiany do grafiku.

Jednak dziś Marta już wie, że to wszystko ma swój rewers. Jak na pracę wykonywaną „na cito” stawki są raczej kiepskie. W czerwcu 2025 roku Tikrow oferował przeciętnie 33 złote brutto za godzinę. Czyli przebił minimalną płacę za godzinę o 2,5 złotego. A przecież pracodawcy mogliby płacić więcej, skoro oszczędzają na rekrutacji czy kosztach zatrudnienia na stałe. Dwa i pół złotego to niewielka premia za to, że pracownik zaspokaja nagłą potrzebę, bo na przykład zastępuje chorą osobę. Zalepia wyrwę w grafiku. Pozwala uniknąć strat.

Marta wie, że gdy pęknie nam rura w łazience i woda zalewa mieszkanie, to hydraulikowi nie oferujemy kilku złotych ponad najniższą stawkę. Płacimy więcej, bo zależy nam na tym, aby ktoś szybko zażegnał kryzys. Tak samo jej zdaniem powinno być z pracownikami z Tikrow. Ktoś zachorował, a oni ratują fabrykę, bo nie trzeba zatrzymywać taśmy produkcyjnej. Nie ma sprawy! Ale powinno im się płacić więcej, skoro gaszą pożar. Taka według niej jest logika rynku. Tej logiki nie podziela rzeczywistość. Marta więc sama już nie wie, kto tu ma rację. Czasem myśli, że może pensje są, jakie są, bo te zastępstwa i gaszenie pożaru tak naprawdę nie dzieją się okazjonalnie, ale są na stałe. Stała jest dziura w grafiku, którą ciągle trzeba łączyć. Zmieniają się tylko łąki.

Na pewno przeszkadza jej marnowanie czasu na poszukiwanie ofert. Zamiast spędzać czas z dzieckiem, tkwi z nosem w telefonie, odświeżając aplikację. Bo owszem, w Tikrow można znaleźć nawet dobrą fuchę, z superstawką godzinową, ale trzeba mieć spory refleks. Ogłoszenia pojawiają się na bieżąco. I na bieżąco znikają. Chętnych, którzy chcą dorobić, szczególnie w czasach grupowych zwolnień i rosnących cen, nie brakuje.

Jeśli Marta chce znaleźć coś w swojej okolicy, to musi być nieustannie w gotowości, polować na ofertę. A za to nikt nie płaci. Kiedyś w niedzielę bawiła się z córką, w tle grał telewizor. Puszczali akurat „Ziemię obiecaną” Andrzeja Wajdy o dziewiętnastowiecznej Łodzi. Była tam scena, która zapadła jej w pamięć. Pod

bramą fabryki stoi tłum nędzarzy. Ktoś krzyczy: „Chętni do pracy?”, a wygłodniali ludzie rzucają się w spazmach i lamencie, licząc na to, że fabrykant wybierze akurat ich. Łaskawie pozwoli im pracować w tych nieludzkich warunkach. Marta pomyślała, że u niej jest trochę podobnie, ale i trochę inaczej. Podobnie, bo czeka pod bramą fabryki, magazynu czy sklepu, aż ją wezmą. Inaczej, ponieważ to nie pracodawca wybiera, lecz pracownik. W teorii wszystko zależy od niej. W końcu to ona wskazuje ofertę, miejsce, czas, stawkę. Ale jaki ma wybór? Może co najwyżej nie czekać. Nie klikać. Nie odświeżać. Tutaj wszystko jest wirtualne.

Brama fabryki to aplikacja. Tłum jest niewidzialny, bo cyfrowy. Niby dobrze, nikt ci nie da z łokcia w brzuch. Ale i tu obowiązuje zasada „kto pierwszy, ten lepszy”. Taki tłum nie zawalczy wspólnie o lepszy los. Jedyne, co może zrobić, to odinstalować aplikację z telefonu. Marta często najeżdża palcem na ekranie na jej ikonkę. Przyciska, a telefon pyta, czy odinstalować. Wtedy rezygnuje. Bez aplikacji byłoby jej trudniej.

Są sprawy, o których Marta nie myśli. Nie zastanawia się, czy firmy korzystające z Tikrow są fair wobec tych, które oferują tradycyjny model zatrudnienia oparty na bezpieczniejszych etatach. Czy nie prowadzi to do sytuacji, w której te pierwsze zyskują przewagę konkurencyjną, choćby w postaci niższych kosztów zatrudnienia pracownika? A te sam Tikrow wylicza na blisko 20 procent. Czy nie jest tak, że firmy zmuszone do rywalizacji z czasem zaczną równać w dół?

PRZESTAŁAM SIĘ UŚMIECHAĆ

Dla Marty zatrudnienie przez aplikację to praca jak każda inna. Dla badaczy cyfrowych gospodarek – niekoniecznie. To praca „platformowa”: cyfrowa platforma, na przykład aplikacja lub strona internetowa, pośredniczy między tymi, którzy pracę oferują, a tymi, którzy mogą ją wykonać. Wbrew nazwie owa „platforma” nie oznacza wspólnego działania. Jest wręcz odwrotnie, i to na wielu poziomach.

Pierwszy problem to rozczłonkowanie takiej pracy. Profesor Renata Włoch z Digital Economy Lab Uniwersytetu Warszawskiego tłumaczy:

– Im łatwiej podzielić naszą pracę na konkretne czynności, wyodrębnić z niej pojedyncze zadania, tym szybciej może ulec ona splatformizowaniu. Kiedy już do tego dojdzie, to nie mamy zawodu, tylko portfolio umiejętności, które możemy sprzedać przez aplikację.

Początkowo chodzi o zajęcia, których wykonywanie nie wymaga specjalistycznego przygotowania – a więc głównie pracę fizyczną: przenoszenie, układanie, dźwiganie czy sprzedawanie czegoś, do kupienia czego nie trzeba specjalnie namawiać. Takie są oferty w Tikrow. Z czasem jednak praca platformowa obejmuje kolejne zawody i branże. Przez aplikacje zlecenia chwytają tłumaczki, graficy, sprzątaczkę, programiści czy pielęgniarki.

Wdrożenie się do prostych prac, które wykonuje Marta, trwa niekiedy kilka minut. Albo nawet kilka sekund, bo ktoś tylko pokaże coś palcem. A czasem nie ma wdrożenia wcale. To Marcie mocno przeszkadza. Ona lubi wiedzieć, co ma robić. Nie zna nikogo, kto uważa inaczej. A teraz bywa, że przychodzi do magazynu i jakaś osoba kieruje ją dalej, a następna w jeszcze inne miejsce. Nikt nic nie tłumaczy. Ale oczekują efektu. Jakby jedną śrubkę zastąpili drugą. Tyle że ludzie to nie takie same śrubki. Przez to Marta niektóre rzeczy robi wolniej. Traci czas i potem musi się śpieszyć. Nadganiać. Pędzić. Traci na tym firma i ona sama, bo stracony czas trzeba nadrobić.

– Bez tego mogę dostać gorszą ocenę, a to wpływa na to, czy dadzą mi zlecenia w przyszłości – mówi.

Drugi problem to rozerwanie więzi społecznych.

Pracując przez aplikację taką jak Tikrow, codziennie możemy załapać się na fuchę w innym zakładzie pracy. Codziennie spotykamy więc nowych ludzi, ale większości z nich nigdy nie poznamy. Nie zaprzyjaźnimy się z nimi. Nie zaufamy im. Nie zbudujemy żadnej głębszej relacji, bo jak to zrobić w kilka wypełnionych pracą godzin? Nie przywiązujemy się do tych ludzi ani oni do nas. I nie pomoże, że trafimy w to samo miejsce kilka tygodni później.

Marta podaje na to doskonały przykład. Kiedy zaczęła w Tikrow, miała jeszcze dawne nawyki. Gdy pojawiała się w nowym miejscu, przedstawiała się tym, którzy pracowali obok. Zamieniała kilka słów: pogoda, korki na trasie, trudny dojazd. Czasem wymieniała uścisk dłoni. Czasem tylko uśmiech. Przestała to robić po tym, co stało się w jednym z magazynów. Wyciągnęła rękę do mężczyzny obok i powiedziała swoje imię.

Ten spojrzal na jej dłoń, ale nie odwzajemnił uścisku. Zamiast tego rzucił z przekąsem: „Cześć, cześć, i tak cię nie zapamiętam. Jutro będzie tu jakaś Monika, a pojutrze Mariola albo Natasza z Ukrainy. Was nie oplaca się zapamiętywać”. Reszta załogi zaczęła się śmiać.

Marta zrozumiała, że chodzi o ludzi z aplikacji. Tych, którzy pojawiają się i zaraz znikają. Tych, do których nie warto się przyzwyczajać, jakby byli kimś, kogo się mija na ulicy w obcym mieście. Tamtą zmianę Marta dokończyła w milczeniu. Nikt jej o nic nie zapytał. Nikt nawet nie wydawał jej więcej poleceń. Robiła swoje, a kiedy wyszła, miała wrażenie, że nikt tego nie zauważył.

Pracownik łapiący fuchy przez aplikację jest oddzielony od innych ludzi już od samego początku – zatrudnienia szuka się przecież cyfrowo. Praca, choć w fizycznej przestrzeni, często odbywa się bez kontaktu z innymi, co zwiększa poczucie alienacji i wyobcowania.

Trudno do takiego miejsca się przywiązać, jeszcze trudniej starać się o to, by było lepsze. Brak kontaktu z ludźmi uniemożliwia nie tylko organizowanie się w związkach zawodowych, trudno zgłaszać choćby proste postulaty usprawnienia procesu produkcji. Skoro wiemy, że jutro będziemy pracować gdzieś indziej, co nas obchodzi, że coś można zrobić lepiej?

Trzeci i ostatni problem to rozwarstwienie. Jeśli obok stałych pracowników pojawiają się tymczasowi z agencji pracy czy aplikacji, to zwykle ci pierwsi mają lepsze warunki. Pierwsi widzą, że drudzy zaniżają wymagania stawiane pracodawcom. Obawiają się więc zmian na gorsze. Czują zagrożenie, że tracą stabilizację, możliwość rozwoju, premie finansowe, bonusy. A to już pole do konfliktu. Takiego pracownika z aplikacji lepiej traktować z góry, nie ułatwiać mu pracy, żeby się nie okazało, że jest lepszy i szybszy od nas. Bo tańszy jest na pewno.

Różnice między pracownikami dotyczą też osłon socjalnych. Ci z aplikacji w najlepszym razie, jak w Tikrow, mają umowy-zlecenia. To nie gwarantuje im ani stabilności zatrudnienia, ani prawa do płatnego urlopu czy zwolnienia lekarskiego. W teorii mogą więc pracować codziennie, ale w praktyce nie mają tych samych praw co osoby na umowie o pracę stojące obok przy taśmie. Dzieje się tak, mimo że Tikrow w odpowiedzi na moje pytania deklaruje, iż priorytetem firmy jest „bycie w porządku wobec osób, które podejmują zlecenia”.

Marta jednak wolałaby, aby priorytetem Tikrow było na przykład zagwarantowanie jej dnia płatnego urlopu. Człaby się dobrze traktowana, gdyby mogła wziąć zwolnienie lekarskie, gdy tego potrzebuje. W świecie zarządzanym przez Tikrow to jednak zbyt drogi luksus. Za drogi dla pracodawców korzystających z usług aplikacji. Eksperti tej firmy wyliczyli, że w przypadku etatowego pracownika sklepu, zarabiającego średnio 4690 złotych brutto miesięcznie, dwutygodniowy odpoczynek może kosztować pracodawcę nawet 7 tysięcy złotych. Na tę sumę składają się koszty wynagrodzenia, składek ubezpieczeniowych czy podatków, ale też potencjalnie utracone zyski. Wiadomo: zarabia się więcej, gdy pracownicy urlopu nie mają wcale. Na umowie o pracę to niemożliwe, ba, grozi za to grzywna sięgająca 30 tysięcy złotych. W Tikrow – owszem.

Pracodawcy mogą sprawić, że pracownik dostanie bana. Jeśli coś im się nie spodoba, mogą wystawić mu niską ocenę, której nie muszą nawet uzasadniać. A jeśli średnia ocen pracownika spadnie poniżej 3,5 w pięciostopniowej skali, to jego konto zostaje automatycznie zablokowane. Podobnie gdy nie pojawi się na swoim pierwszym zleceniu lub na dwóch zleceniach z rzędu. Tacy pracownicy są usuwani z bazy Tikrow i tracą możliwość korzystania z aplikacji w przyszłości. „W ten sposób dbamy o najwyższą jakość świadczonych usług oraz weryfikujemy zaangażowanie pracowników realizujących dniówki” – informuje mnie biuro prasowe Tikrow.

Pracownicy mogą wystawiać oceny pracodawcom. Też dysponują pięciostopniową skalą i możliwością dodania komentarza. Jednak ich oceny nie są jawne dla innych pracowników, choć mogłoby to uchronić wiele osób przed przyjmowaniem zleceń od firm, które wypadają kiepsko. Oceny widzi jedynie system Tikrow. Dlaczego? Tej dysproporcji w wiedzy firma nie wyjaśnia. Podobnie jak tego, ile musi wynosić średnia ocen pracodawcy, aby został usunięty z bazy. W biurze prasowym słyszę jedynie, że „taka sytuacja nie miała historycznie miejsca”.

Marta boi się, że złamie regulamin i dwukrotnie nie pojawi się w pracy. Nietrudno to sobie wyobrazić: wystarczy, że stan jej córki nagle się pogorszy i na przykład trafi do szpitala. Albo gdy babcia opadnie z sił i nie będzie mogła przejąć opieki.

– Takich scenariuszy są setki, ale wolę o nich nie myśleć. Pracuję w ten sposób, bo to daje mi wolność. Ale i zniewala – mówi Marta. ●

Imię i niektóre szczegóły z życia Marty zmieniłem na jej prośbę.



Fragment książki Marka Szymańskiego „Młócka. Reportaże o pracy przyszłości”, która ukaże się 18 marca w wydawnictwie Czarne

Tytuł tekstu i śródtytuły od redakcji.

Zbrodnia w Sahryniu

POPATRZMY
OFIAROM
W OCZY

Wieś ostrzeliwano kulami zapalającymi. A potem wiechciami słomy podpalano stodoły i domy. Mieszkańcy albo palili się żywcem, albo dusili się dymem, albo byli rozszarpywani przez granaty.



Z **DR. MARIUSZEM SAWĄ**, HISTORYKIEM, ROZMAWIA **TOMASZ KWAŚNIEWSKI**

Wiele razy przedkładaliśmy to nasze spotkanie, bo...
– ...nie chcieliśmy zaszkodzić Ukraińcom.

Aż doszliśmy do przekonania...

– ...że nigdy nie będzie bezpiecznego momentu, żebyśmy mogli porozmawiać o mojej książce.

A o czym pan ją napisał?

– O zbrodni popełnionej w Sahryniu na cywilnych obywatelach Polski narodowości ukraińskiej przez polskie podziemie. Konkretnie Armię Krajową i Bataliony Chłopskie.

Sahryń to miejscowość w powiecie hrubieszowskim, najdalej na wschód wysuniętym powiecie Polski. Bardzo dla mnie osobista kraina, bo tam się urodziłem.

Który to był rok?

– 1944. Czyli okres okupacji niemieckiej, a właściwie jej schyłek. Bo cztery miesiące później Niemców już tam nie było.

Wydarzenie miało miejsce w nocy z 9 na 10 marca i poza Sahryniem dotknęło kilkunastu sąsiednich wsi, nie licząc przysiółków czy kolonii. Większość z nich została doszczętnie zniszczona.

A jeśli chodzi o ludzi?

– Ze strony atakujących było ich od półtora do dwóch tysięcy, z czego około tysiąc mogło brać bezpośrednio udział w napaści. Natomiast jeśli chodzi o mieszkańców, można szacować, że było ich kilkanaście tysięcy. Z czego zamordowanych, tych znanych już dziś z nazwiska – zgodnie z ustaleniami profesora Igora Hałagidy – było ponad tysiąc dwieście.

W tym dzieci?

– Dwie trzecie z nich to kobiety i dzieci.

Tytuł pana książki brzmi?

– „Pociąki jak paciorki różańca”, podtytuł: „Armia Krajowa i Bataliony Chłopskie wobec Ukraińców w Sahryniu i innych wsiach powiatu hrubieszowskiego 9-10 marca 1944 roku”.

A dlaczego to w sumie jest tak trudne do opowiadania?

– Na pewno nie jest tak, że temat jest nieznanym historykom. Niemniej do tej pory żadna książka na ten temat się nie ukazała, nikt się nie podjął, żeby całościowo spróbować to ująć. Jedynie o tym wzmiankowano, co oczywiście w książce skrupulatnie wyliczam.

No, ale co tu jest takiego trudnego?

– To, że mówimy o zbrodni popełnionej przez Polaków na obywatelach polskich, tyle że narodowości ukraińskiej. Po drugie nie w bitwie, tylko w przytłaczającej większości na osobach, które były bierne w stosunku do tego, co się działo. I wreszcie zbrodni, która została popełniona przez żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. A przecież naszą pamięć historyczną, zresztą słuszną, buduje się w oparciu o rycerski etos walczącej z okupantem niemieckim Armii Krajowej. A tu skaza na pancernu – Wojsko Polskie popełnia zbrodnię na bezbronnych cywilach.

Bo to było działanie intencjonalne?

– Mniejsza na razie o motywy, zwróćmy uwagę na rezultat. Jak już powiedziałem, w przytłaczającej liczbie ofiarami były kobiety i dzieci, często bardzo małe. To jest wstrząsające. Zwłaszcza dla nas, którzy, no właśnie, wychowywaliśmy się na etosie żołnierza AK: nieskazitelny i niezłomny.

A oni wtedy tam rzeczywiście po to poszli, żeby zabijać cywilów?

– Nikt nigdy nie powiedział wprost tym żołnierzom, którzy szli na akcję, żeby mordowali cywilów. Przynajmniej ja nic takiego nie znalazłem. Bo też prawdopodobnie żaden polski dowódca tego nie nakazał. Wręcz w tych przekazach partyzanckich pojawia się zdanie, że wydano rozkaz o oszczędzaniu ludności cywilnej. Moż-

na to znaleźć w aktach śledztwa prowadzonego przez Instytut Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie, bo to ona badała tę zbrodnię.

Są to zeznania sprzed kilkunastu, góra dwudziestu lat, ale one w tym aspekcie też nie są jednolite. To znaczy, część osób mówiła, że faktycznie był taki rozkaz. Część, że nie, bo nie trzeba było go wydawać, wiadomo przecież, że cywilów się nie morduje. A jeszcze inna grupa twierdziła, że nie wydano tego rozkazu, bo właśnie było przyzwolenie na mordowanie.

Choć pojawia się też epizod, powtarzający się w wielu opowieściach, że jeden z głównodowodzących, Zenon Jachymek, pseudonim „Wiktor”, już po wszystkim rozstrzeliwuje jednego ze swoich podkomendnych, rzekomo właśnie za rabunki, gwałty i mordowanie cywilów. Ten człowiek nosił pseudonim „Śmieszny”. Próbowałem ustalić, kim dokładnie był, niestety relacja żadnego z kolegów z jego oddziału nie potrafiła mi w tym pomóc. Również żaden spis powojenny nie wspomina o kimś, z kim można by go skojarzyć. Niemniej zdarzenie to faktycznie miało miejsce, on rzeczywiście został wtedy zastrzelony przez Jachymka.

Ale nie wiadomo za co?

– Dokładnie nie wiadomo. Natomiast Jachymek wytłumaczył swoim żołnierzom i tak oni to zapamiętali, że został zlikwidowany za bandyterkę, również w Sahryniu.

No to jak to się w takim razie stało, że w Sahryniu i jego koloniach zginęło ponad sześćset osób, a w tych wszystkich zaatakowanych wtedy miejscowościach ponad tysiąc dwieście, w tym tyle kobiet i dzieci?

– No właśnie, to jest bardzo dobre pytanie. Bo jeżeli ma się jakiegokolwiek doświadczenie wojskowe, to wiadomo, że gdy człowiek dostaje do ręki karabin i idzie na akcję, trwa bitwa, to z reguły widzi się tych, do których się strzela. Ale w Sahryniu było troszeczkę inaczej. Akcja zaczęła się, jak powiedziałem, wieczorem 9 marca 1944, a skończyła przed południem 10 marca.



• **Książka Mariusza Sawy „Pociski jak paciorki różańca” ukazała się nakładem Kolegium Europy Wschodniej**

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tu trzeba dodać, że w Sahryniu w ogóle nie było jakiegoś specjalnego oporu. Bo też ci, którzy byli najlepiej uzbrojeni, czyli ci z posterunku Ukraińskiej Policji Pomocniczej...

...to za chwilę mi pan powie, a teraz chciałbym wiedzieć, dlaczego w ogóle doszło do tej akcji?

– Nie mamy dokumentów, które by jasno odpowiadały na to pytanie. Co rzecz jasna sprzyja powstawaniu różnych teorii, hipotez, w tym na przykład, że celem był odwet za Wołyń. Albo odwet na miejscowych Ukraińcach, cywilach i członkach Ukraińskiej Policji Pomocniczej w służbie niemieckiej, za ich zbrodnie na Polakach.

Najbliższy prawdy moim zdaniem jest historyk doktor Mariusz Zajęczkowski, od lat badający to, co się wtedy działo na Chełmszczyźnie, który określa to mianem akcji zastraszającej ukierunkowanej na ukraińskich cywilów i banderowskie podziemie. W przededniu nadejścia frontu, Sowietów, chodziło o spacyfikowanie tych terenów jako potencjalnie niebezpiecznych dla partyzantki polskiej.

Czyli motywem było to, żeby zastraszyć?

– Tak. Oczywiście nie jest wykluczone, że poszczególni partyzanci, na przykład ci, którzy pochodzili z Wołynia i byli dezertkami z Polskiej Policji, a którym ukraińscy nacjonaliści wymordowali bliskich, bo tacy również brali udział w tej akcji, kierowali się zemstą. Mógł pojawić się taki motyw.

Ale moim zdaniem trzeba to też rozpatrywać nie tylko w tym lokalnym kontekście moralnych krzywd i osobistych rozrachunków, ale również w ówczesnej politycznej perspektywie międzynarodowej. To jest już moja hipoteza, ale zwróćmy uwagę, że te wydarzenia miały miejsce po konkretnych decyzjach mocarstw z jesieni 1943 roku i początku 1944 roku. W których los ziemi chełmskiej nie został do końca przesądzony.

Bo czyja ona miała być?

– Mogła pozostać przy Polsce albo zostać włączona do strefy wpływów Związku Radzieckiego, i było to bardzo prawdopodobne, takie sygnały się pojawiały. Chodziło więc o to, i to widać w dokumentach polskiego rządu emigracyjnego, żeby objąć ją w posiadanie.

W rezultacie 9 marca podziemne Wojsko Polskie ruszyło na te miejscowości...

– ...tak. I tu też trzeba dodać, że polskie, lokalne dowództwo mogło być przekonane, że w Sahryniu i innych wsiach napotka znaczny opór. Bo też do tych większych wsi, takich właśnie jak Sahryń czy Werbkowice, okoliczna ludność ściągała na noc, w obawie przed różnego rodzaju bandami, napadami itd. W związku z czym polski wywiad mógł przypuszczać i przypuszczał, że tam będą nie tylko ludzie bezbroni, ale też siły samoobrony.

W Sahryniu był też posterunek policji ukraińskiej, który zresztą tuż przed akcją został ostrzeżony przez miejscowych Polaków, wtedy już nielicznych. I dlatego też ukraińskich policjantów w czasie akcji w Sahryniu już nie było, bo po prostu uciekli. Co umożliwiło potem polskim partyzantom przeprowadzenie ataku bez strat własnych.

W Sahryniu było w sumie około sześćdziesięciu osób pod broń. I to poza dwoma lub trzema – tego nie da się rozstrzygnąć – karabinami maszynowymi, uzbrojonych w broń archaiczną w stosunku do tego, co mieli napastnicy, bo były to różnego rodzaju strzelby.

Atak na niektóre inne miejscowości, takie jak Werbkowice, nie doszedł w ogóle do skutku z uwagi na obecność tam Niemców. W jeszcze innych, jak na przykład Szychowice, przy pomocy Niemców, Ukraińcy się bronili, ale opór bardzo szybko został złamany i akcja przerosła się w mordowanie ludności.

Ile pan ma lat?

– Skończony 40.

I pochodzi pan...

– ...z Werbkowic.

Z tych, o których przed chwilą pan mówił?

– Tak.

Tu dodajmy, że jak pan zaczął pisać tę książkę, był pan pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej.

– Zgadza się.

Ale dziś pan już nim nie jest?

– Tak.

Pierwsze materiały do tej książki zacząłem zbierać w 2013 roku, czyli jeszcze przed tą wojną, która wywołał Putin.

A czemu pan w ogóle się za to wziął?

– Zajmowałem się wtedy, zresztą cały czas mnie do tego ciągnie naukowo, dziejami religijnymi ziemi chełmskiej: grekokatolicy, katolicy, prawosławni, wiek XIX, a więc czas przełomów, stawiania tych ludzi, tych moich przodków, przed różnymi wyborami. Zawsze mnie to interesowało. No, a z racji, że temat Sahrynia ciągle gdzieś tu półgębkiem był wspominany, też jako coś takiego wstydliwego...

...wśród sąsiadów?

– Tak. Moi rodzice mieli zawsze na to taki trochę inny punkt widzenia, co powodowało nieraz eskalację, wybuchy niezbyt pozytywnych komentarzy.

A dokładnie?

– Jak ktoś na przykład mówił, że partyzantka polska niezbyt chlubnie się zachowała w Sahryniu, że to nie było moralnie w porządku, to ryzykowałem, że się spotka z nieprzyjemnymi, wręcz agresywnymi reakcjami.

Czyli pana rodzice...

– ...jedna z bliskich mi osób doświadczyła na przykład sytuacji, że idąc chodnikiem, spotkała się z przedstawicielką elit intelektualnych w Werbkowicach. Nauczycielką. Panie zaczęły rozmawiać, zeszło na Sahryń, i wtedy tamta kobieta, mająca zresztą partyzanta w rodzinie, zaczęła wychwalać AK, na co osoba, którą mam na myśli, stwierdziła, że akurat w Sahryniu, akowcy wymordowali zwykłych ludzi, w tym kobiety i dzieci. Wywołało to wręcz wybuch złości.

A Werbkowice jak się mają do Sahrynia?

– Położone są w odległości około pięciu kilometrów.

I pan się tam urodził?

– Tam się wychowałem, a urodziłem się w Hrubieszowie.

I ta opowieść, o tym, co się stało w Sahryniu, cały czas gdzieś tu się pojawiała?

– Tak.

Jak?

– W moim przypadku w związku z wizytami na cmentarzu, na który zabierali mnie rodzice. To był cmentarz obrządku wschodniego...

... mówi pan o tym w Sahryniu?

– Tak. Pamiętam, że te pouby tam były dla mnie porażające. Czulem ciarki na plecach, gdy uświadamiałem sobie, że leżą tam pomordowani.

Bo ktoś panu o tym opowiadał?

– Rodzice. Uczyli mnie czytać ten cmentarz, pokazując mi też inne groby, na przykład Kacpra Bromirskiego, żołnierza Napoleona. Czy Platona Laurysiewicza, duchownego unickiego. Albo kwaterę żołnierzy niemieckich z I wojny światowej.

Myśmy dość często ten cmentarz odwiedzali.

Ale też w mojej rodzinie byli, i ja ich pamiętam, partyzanci, czy to Armii Krajowej, czy Batalionów Chłopskich, którzy przy okazji rodzinnych spotkań przy stole wspominali, przechwalając się swoimi wojennymi dokonaniem albo wręcz przeciwnie, wypominając sobie nawzajem zbrodniczą działalność.

No właśnie, bo pan to w ogóle jest polski czy ukraiński?

– Sam siebie określam mianem: „ukrainny”.

Czyli?

– Czyli człowiek żyjący na pograniczu. Terytorialnym, mentalnym, narodowym. Świadomy swojego pochodzenia.

To znaczy?

– Jak któryś z kolegów w szkole podstawowej mówił: „A mój pradziadzio na imię miał Kazimierz, dziadzio Zdzisław, a babcia Anna...”, tak u mnie po linii mojej mamy pojawiał się pradziadek Bazyl, a więc Wasyl, jego ojciec Onufry, dziadek Maksym. Do tego kobiety takie jak: Małazka czy Paraskiewa.

Mama na moje pytanie, a skąd u nas takie „inne” imiona, odpowiadała kilkulatkowi: „No... takie ładne imiona kiedyś były”. A potem, gdy już sam

W przytłaczającej liczbie ofiarami były kobiety i dzieci. To jest wstrząsające.

Zwłaszcza dla nas, którzy wychowywaliśmy się na etosie żołnierza AK: nieskazitelnego i niezłomnego

Była więc prowadzona w warunkach nocnych. I co do zasady wyglądało to tak, że ostrzeliwano wieś kulami zapalającymi. A potem wiechciami słomy podpalano stodoły i domy. I większość ludzi nie zginęła od kul, tylko w prowizorycznych schronach, w piwnicach, gdzie mieszkańcy wraz z rodzinami się skryli. Albo palili się żywcem, albo dusili się dymem, albo byli rozszarpywani przez granaty – to były główne przyczyny ich śmierci.

Były też oczywiście przypadki rozstrzeliwania. Jeden z partyzantów wspomina, że pod koniec, gdy ludzie już uciekali ze swoich wsi, odbywało się „wstrzeliwanie do celów żywych”. Rzekomo tylko tych, którzy mieli broń, ale to nieprawda. Nawet specjalnie kanalizowano te drogi ucieczki. Nie po to, żeby tym ludziom ułatwić ucieczkę, ale żeby łatwiej było, gdy już wejdą w ten korytarz, czy też wór, jak to ujął inny z partyzantów, ich tam zabijać.

zaczęłam się tym bardziej interesować, okazało się, że tych Fedorów, Iwanów i Horpyn w naszej rodzinie było całkiem sporo; im głębiej, tym więcej.

Jeżeli chodzi o moich przodków, zarówno ze strony mamy, jak i taty, ważne jest jeszcze to, że byli to ludzie w pewnym okresie prawosławni, w pewnym grekokatolicy – już nie wgłębiajmy się, skąd te różnice; grunt, że zawsze związani z kulturą Wschodu i religijnością cerkiewną.

Rozumiem, że co poza tym można o nich powiedzieć, to że byli po prostu stąd?

– Tak, miejscowi. I to od dawna. Dokumenty, do których dotarłem, poświadczają, że moi przodkowie we wsiach, o których mówię, na przykład Ciuccy w Konopnem koło Werbkowic, stanowili już bardzo liczną społeczność niemal trzysta lat temu.

A ich sąsiedzi, oni wszyscy byli mniej więcej podobni?

– Część. A co do pozostałych to różnica była zawsze mocno podkreślana: mam takie wspomnienie z dzieciństwa, że siedzimy przy stole i rodzice, rozmawiając z jakimiś kuzynami, pytają: „A czy ten to jest nasz, czy nie nasz?”

„Nie nasz” to najczęściej był Zabuźniak. Czyli ten, który przyjechał zza Bugu, osiedlił się tu w latach 1943/44 – dla moich rodziców jeszcze w czasach mojego dzieciństwa to rzutowało na to, czy komuś można zaufać.

Czyli jeszcze w latach 80.?

– Tak.

A jak to wyglądało w latach 40.?

– Wspomnienia mojego stryja, taty czy dziadka mówią, że ludzie, którzy przyjechali zza Bugu, mieli ogromne poczucie krzywdy doznanej ze strony Ukraińców. Bo to przecież Ukraińcy wymordowali im rodziny.

Jednemu z nich, po tym, jak z rąk banderowców stracił żonę i dzieci – mam w swoich zbiorach dramatyczne listy, w których to opisuje – zdarzyło się biec w przypiływie rozpaczony z siekiera na cmentarz prawosławny w moich Werbkowicach i niszczyć kamienne pomniki. Na cmentarz, gdzie spoczywają moi przodkowie, nic z tą zbrodnią niemający wspólnego, który od ponad dekady wspólnie odbudowujemy: Ukraińcy, Polacy, prawosławni, łacinnicy, ateści.

Po drugie ci ludzie przez długi czas mieli poczucie, że są tu tylko po drodze. Przypadkiem. I na chwilę. W ogóle nie rozumieli miejscowych niuansów, również tych unicko-prawosławnych. Zasiedlili te tereny i przejęli nasze cerkwie, na przykład tę, którą budował mój prapradziadek Onufry, przekształcając je na kościoły rzymskokatolickie.

Mówi pan cały czas o 1943 roku?

– Tak, sierpień, wrzesień to był czas pierwszych przyjazdów Polaków z Wołynia. Okupacyjna władza niemiecka przy wydatnym wsparciu polskich organizacji opiekuńczych organizowała im tutaj życie.

Ale jak rozumiem, przedtem na tych terenach – trzymajmy się Werbkowic, bo to jest pana macek – mieszkali ludzie tacy jak wy?

– Powiat hrubieszowski przed II wojną światową posiadał największy odsetek w województwie lubelskim ludności prawosławnej i o rodowodzie prawosławnym. I tak, byli to po prostu ludzie miejscowi. Świadomi – bądź nie – swojej przeszłości, swoich przodków. Taki odwieczny tygiel ukraińsko-polski w centrum Rzeczypospolitej. Który doświadczał nieustających mniejszych lub większych ingerencji, czy to ze strony władzy carskiej, czy to – krótko – austriackiej. A w dwudziestoleciu międzywojennym asymilacji państwowej, potem narodowej, włącznie z burzeniem cerkwi. Niemniej do końca 1942 roku, czyli do niemieckich przesiedleń, to jest wciąż plus minus ta sama substancja ludzka, jednolita



• Żołnierze polskiego podziemia przed atakiem na wieś Sahryń, 9 marca 1944 FOT. DOMENA PUBLICZNA

Nie napisałem książki o zbrodni popelnionej w Sahryniu dla żadnego środowiska, tylko dla siebie.

*Żeby się dowiedzieć, co przez te kilkanaście
godzin, tak naprawdę tam się wydarzyło*

pod względem pochodzenia, polsko-ukraińska, z domieszką Żydów oczywiście. Ale wciąż to są jeszcze miejscowi, których łączy więź...

...ale też już wzajemnie ze sobą walczą, mordują się?

– To prawda, ale też sobie pomagają. Bo proszę zauważyć, że gdy na początku 1943 roku Niemcy wysiedlają Polaków, to Ukraińcy wyciągają do nich pomocną dłoń, pomagają im w zdobywaniu prawosławnych metryk urodzenia, też po prostu ich ukrywają.

Znane są też odwrotne przypadki, że już w tym nieszczęsnym 1944 roku polskie kobiety chroniły swoje ukraińskie koleżanki, ukrywały je gdzieś pod podłogą, żeby polscy partyzanci ich nie zamordowali.

A ci pana przodkowie to gdzie wtedy byli?

– Różnie. Zanim na przedwiośniu 1944 roku wszyscy zdążyli uciec kilkadziesiąt kilometrów dalej na spokojniejsze terytoria, mieszkali u siebie. Na przykład dziadek ze strony mamy, Bolesław z Konopnego, syn wspomnianego Bazylego, pracował na kolei. Do samego końca nie chciał uciekać za rodziną ze swojej wsi, bo „nikomu nic złego nie zrobił”. Zachowało się zdjęcie, na którym siedzi z kolegami, niektórzy w mundurach Ostbahn...

...czyli niemieckiej kolei wschodniej?

– Tak.

Natomiast drugi dziadek: Władysław, syn Antona, a więc Antoniego, ganiał w tym czasie z jakimś obrzynem po okolicznych lasach jako żołnierz AK, a wcześniej był żołnierzem września 1939 roku. On był rodem z Szychowic, tych wyciętych przez Bataliony Chłopskie w marcu 1944 roku. Miał brata Józefa, którego córki, a moje ciotki, chodzili chrzczyć w cerkwi w Terebiniu. Potem oczywiście obaj to opijali. Józef został wiosną 1945 roku wysiedlony wraz z rodziną jako Ukraińcy pod Mikołajów...

...gdzie to jest?

– Południowa Ukraina, gdzieś przy Morzu Czarnym.

On potem przeniósł się bliżej Polski, ojczysty, na Wołyń. Gdzie na początku lat 50. zabił go ukraiński strybok, „ormowiec”, gdy Józef sprzeciwił się jego zalotom do jednej z córek.

Kontakt z tą częścią mojej rodziny odnowiłem dopiero kilkanaście lat temu, odwiedzaliśmy się wzajemnie. Część z nich przyjechała do mnie w marcu 2022 roku. Niektórzy ochotniczo wstąpili do wojska i walczyli z Rosją.

To wszystko, o czym mówię, świadczy o tym, że nic nie było tu krystaliczne, narodowościowo klarowne. A żeby jeszcze to zagma-

twać, dodam, że mój dziadek Władysław, który był w AK, służył w drużynie kapitana Antoniego Rychela, pseudonim „Anioł”, komendanta obwodu Hrubieszów, który został w październiku 1943 roku zabity niedaleko Sahrynia, najprawdopodobniej przez członków miejscowej bojówki Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów-Bandery (OUN-B). Zaś drugi z braci mojego dziadka Władysława, Andrzej, mieszkał wtedy w Turkowicach, wsi, którą jeden z akowskich dowódców oszczędził 9 marca, a drugi następnego dnia – jak sam wspominał – robiąc „poprawkę”, spalił.

Andrzej zwany Henrykiem tuż przed napadem chciał uciec z Turkowic, gdy poszedł odebrać buty od ukraińskiego szewca, został zamordowany siekierą.

Ćwierć wieku temu poznałem miejscowego Polaka, który najprawdopodobniej był zamieszany w jakiś sposób w to morderstwo, ale mimo iż stał już nad grobem, niczego nie wyjawiał.

A u pana w rodzinie był też ktoś w OUN-B?

– Nie.

Jeżeli chodzi o tę część mojej rodziny, która dopiero po carskim ukazie tolerancyjnym w 1905 roku przeszła na katolicyzm, albo pozostała przy prawosławiu, włącznie z moim pradziadkiem Wasylem, który, no właśnie, dopiero w 1913 roku przeszedł na katolicyzm i zapewne do końca życia czuł się unitą – to oni byli raczej indyferentni politycznie.

Tylko nieliczni przodkowie ze strony mamy w jakiś sposób włączyli się w życie polityczne. Mikołaj Ciucki na przykład jako oporny unita sprzeciwiał się rusyfikacji swojego wyznania. Pojechał z petycją do papieża w 1904 roku wraz z innymi, ale gdy okazało się, że papież nie obronił ich wyznania przed całkowitą zagładą, a car rok później „umożliwił” im przejście na katolicyzm, uciekł do USA. Moi kuzyni w Stanach jednak nie czują już tych niuansów.

No to skąd ta opowieść w pana rodzinie o Sahryniu, że tam stało się coś złego?

– Myślę, że wzięło się to z wysokiej świadomości zakorzenienia w tradycyjnej moralności i miejscowej kulturze.

Moja babcia Stefania, której niestety nie pamiętam, wyszywając poduszki, które do dzisiaj jeszcze mamy na strychu domu w Werbkowicach, śpiewała ukraińskie pie-

śni. Z rodzinnych i pozarodzinnych przekazów wiem, że przed II wojną światową mówili się w domach w charakterystycznym miejscowym dialekcie, któremu bliżej do ukraińskiego niż do polskiego. W jakimś stopniu ta świadomość dotrwała nawet do mojego pokolenia, choć nie jestem chyba reprezentatywnym przykładem, że to są po prostu nasze cerkwie, to są nasi ludzie, nasi przodkowie, którzy leżą na naszych cmentarzach...

...w sensie, że to po prostu byli jedni z was, lokalni?

– Dokładnie.

Mnie się zdaje, że to właśnie z tego zakorzenienia, tego poczucia silnej więzi, brała się ta empatia, ta chęć oddania sprawiedliwości, powiedzenia po prostu prawdy o tym, jak było.

A pan dlaczego się za to wziął?

– Bo to była jedna z największych zbrodni masowych popełnionych w mojej okolicy. Po prostu chciałem wiedzieć, co się tam faktycznie stało. Na początku zbierałem materiały raczej amatorsko, dla siebie. Co mi wpadło w ręce, też tacie, to gromadziliśmy. W pewnym momencie we Lwowie wyszły po ukraińsku wspomnienia: „Sahryń. Nasz ból i smutek”. Tato dla własnej przyjemności, na nasz wewnętrzny użytek, przetłumaczył to na język polski.

Czyli pan chciał po prostu wiedzieć, co tam się wydarzyło?

– Tak. Bo to, co się tu i tam mówiło, co opowiadali ludzie, którzy tam wtedy byli, co też wiedziałem z domu, nie kleiło się z typowo postpartyzancką narracją, heroistyczną, kreowaną na przykład przez Światowy Związek Żołnierzy AK.

Która, krótko mówiąc, była jaka?

– W Sahryniu rozegrała się bitwa, walka zbrojnych oddziałów, a ofiary cywilne były przypadkowe.

Od dziecięcych lat, na co dzień, spotykałem się częściej ze środowiskiem polskim, kolegów i koleżanek. Miałem na przykład kolegę w liceum, który chwalił się dziadkiem z Batalionów Chłopskich, który w czasie II wojny Ukraińców do porządku doprowadzał. I to się właśnie bardzo kłóciło z tym, co słyszałem w domu. Albo z innym obrazem: na święto Jordanu, w dzień moich imienin – 19 stycznia, jeździłem do cerkwi prawosławnej w Hrubieszowie. A potem siadaliśmy za stołem z naszym księdzem, z jego małżonką, dziećmi, tymi, których rodziny tu mieszkają od pokoleń, jak pani Olga, której stryj został zamordowany na zamku w Lublinie, jako członek UPA. Z panem Józefem, który był wysiedlony razem z bratem mojego dziadka w 1945 roku i pochodził z rodziny o poglądach komunistycznych, której UPA wymordowała bliskich. Była wśród tych osób także pewna pani, która opowiadała, że jej dziadka zabił słynny Stanisław Basaj pseudonim „Ryś”, tutejszy dowódca Batalionów Chłopskich, który, jak mówią przekazy partyzanckie, „wyrzwał cały Łasków” w marcu 1944 roku. Wśród ofiar był Lew Korobczuk, który jako psalmista służył kilka lat wcześniej w mojej werbkowickiej cerkwi, a dzisiaj jest Świętym Męczennikiem kanonizowanym przez Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny.

A pan, z tytułu tego siedzenia okrakiem, nigdy nie miał nieprzyjemności ze strony kolegów?

– Nie, bo tę wiedzę i rozterki trzymałem raczej dla siebie.

Kiedy przestał pan pracować w Instytucie Pamięci Narodowej?

– Zostałem zwolniony w 2021 roku.

Dlaczego?

– Formalnie z powodu utraty do mnie zaufania.



• Pomnik ofiar zbrodni w Sahryniu FOT. WIKIMEDIA COMMONS CC BY-SA 4.0

A naprawdę?

– Z uwagi na niezamknięty jeszcze spór sądowy nie będę mówił o szczegółach.

Generalnie rzecz biorąc, byłem odbierany przez część kierownictwa IPN jako ten, który nie powinien tam pracować, bo mój sposób podejścia do przeszłości relacji polsko-ukraińskich nie przystawał do ich wizji.

Chodzi o to, że odmawiał pan pójścia za tą jedynie słuszną, postpartyzancką, heroiczną opowieścią?

– Tak, między innymi z tego powodu zostałem z góry zakwalifikowany jako „nie nasz”, podobnie zresztą jak kilku innych moich kolegów historyków zwolnionych bądź zmuszonych do odejścia z Instytutu Pamięci Narodowej.

I teraz czym pan się zajmuje?

– Mam dość krwawych tematów. Pracuję nad tekstem poświęconym relacjom prawosławia ze Świętej Góry Atos w Grecji z prawosławiem na ziemiach polskich w XX wieku.

A czy odkąd ukazała się ta książka o Sahryniu, miał pan w związku z nią jakieś nieprzyjemności, w szczególności w swoich rodzinnych stronach?

– Nie. Ale trzeba też powiedzieć, że mimo zapowiedzi ze strony miejscowych władz nikt mnie jeszcze na żadne tu spotkanie w związku z tą książką nie zaprosił.

A gdyby?

– To jestem gotów.

A myśli pan, że coś mogłoby się wtedy wydarzyć?

– Na pewno okna powinny być otwarte, na wszelki wypadek...

...żeby można było uciec?

– Tak.

Pan się śmieje.

– Ale tylko trochę, bo temat Sahrynia naprawdę jest tu drażliwy, sporo mieszka tu osób, powiedzmy sobie szczerze, nastrojonych antyukraińsko.

O absurdalny zarzut raczej nietrudno, choćby taki: „O, patrzcie, my im pomagamy, a oni nam tu jeszcze wyciągają jakieś rzeczy z przeszłości, niewdzięczni Ukraińcy”.

I jak pan sobie radzi z tego typu głosami?

– Po prostu nie wchodzę w rolę komentatora wszystkiego, co się aktualnie dzieje. Napisałem książkę i tyle.

Powiedział pan wcześniej, że IPN przed laty badał to, co stało się w Sahryniu pod kątem tego, czy to aby nie była zbrodnia?

– Tak, ale w rezultacie nie doszukał się jej znamion. W postanowieniu zamykającym śledztwo zostało stwierdzone, że były to pojedyncze akty przemocy, „ekscesy”, a nie zamierzona akcja mająca na celu wymordowanie ludzi ze względu na ich narodowość. Wbrew faktom, bo przecież ginął każdy, kto pokazał ukraińską kenkartę, czyli okupacyjny dowód osobisty.

I dziś ta sprawa z punktu widzenia IPN wygląda jak?

– Że śledztwo jest już zamknięte. I nie sądzę, żeby miało zostać otwarte.

I co pan o tym myśli?

– Ja, proszę pana, jestem historykiem, i jako taki nigdy nie będę się podejmował oceny prawnej śledztwa. Do tego potrzeba wiedzy i praktyki prawniczej. Natomiast właśnie jako historyk uważam, że to postanowienie o zamknięciu śledztwa zawiera tezy żywcem wyjęte z relacji partyzantów. I to jedynie z ich części. Bo te relacje nie były przecież jednorodne.

A pana zdaniem jak być powinno?

– Moim zdaniem, właśnie jako historyka, ale też zwykłego mieszkańca tych terenów, powinni zostać przede wszystkim wskazani sprawcy. Z imienia i nazwiska.

Sprawcy czego?

– Zbrodni. A niechby choć i „ekscesów”! Ale jednak sprawcy.

Prokurator IPN miał przecież też wgląd w relacje i zeznania świadków, które były zbierane z ukraińskiej strony. I można było zweryfikować je w oparciu o relacje polskie oraz dokumenty niemieckie. Albo o spisy żołnierzy, którzy brali udział w akcji. Odpowiedzieć na pytanie: czy ci ludzie mordowali? Rzecz w sumie prosta, wymagająca niewielkiego wysiłku. Widziałem akta kilkudziesięciu śledztw, na przykład w sprawie tego, co stało się w Tarnoszyńcu. W Rzeplinie. W Łachowcach. Gdzie z ręki ukraińskiego podziemia ginęli Polacy. Tam mamy wskazanych sprawców. Ich wiek. Skąd pochodzili. Mniej lub gorzej, ale jednak część z nazwiskami. I przede wszystkim mamy wskazane ofiary. Możemy je więc upamiętnić, na przykład stawiając im pomnik. A w tym przypadku prokurator IPN nie zadał sobie takiego wysiłku.

A w sumie dlaczego?

– Bo poszedł po linii najmniejszego oporu, za co zresztą swego czasu został napiętnowany przez jednego ze swoich przełożonych.

I później to śledztwo nie zostało znów otwarte?

– Zostało. Przesłuchano na przykład „świadków” urodzonych w latach 50., a potem znów je zamknięto.

A pan co by chciał?

– Jeśli chodzi o to śledztwo?

W ogóle o sprawę Sahrynia: jak pan by chciał, żeby ona się zamknęła?

– Po pierwsze nie jestem pewien, czy ona w ogóle kiedykolwiek się zamknie. A po drugie: napisałem książkę i myślę, że osiągnąłem w ten sposób swój cel. Bo nie napisałem jej dla żadnego środowiska, tylko dla siebie. Żeby się dowiedzieć, co przez te kilkanaście godzin, tak naprawdę tam się wydarzyło. I teraz, jeśli jeszcze czegokolwiek mógłby sobie życzyć, to żeby zaczęto o tym mówić jako o zbrodni. Z całym szacunkiem dla narodowości jednych i drugich, ale właśnie niepopelnionej przez Polaków na Ukraińcach. Czy przez żołnierzy na cywilach. Tylko ludzi na ludziach. Bo to jest tu chyba najistotniejsze.

W ogóle bardzo bym chciał, żebyśmy wreszcie wycięli, tak to sobie opowiadając w głowach, że to Ukrainiec zamordował Polaka czy Polak Ukrainca, z tego czy innego powodu. Tylko żebyśmy popatrzyli tym ofiarom w oczy, czego właśnie nie mieli możliwości lub nie chcieli zrobić ci, którzy je mordowali i tym samym łatwiej je sobie dehumanizowali.

Żebyśmy więc popatrzyli tym ludziom w oczy. I dostrzegli, że to byli zwykli ludzie – ktoś miał pole, z którym jego rodzina była związana od stuleci. Ktoś sad, a w nim pasiekę, z której miód regularnie woził na lokalny rynek. Że ta dziewczynka miała jakieś marzenia, szła ubranka dla swoich lalek, uwielbiała czytać, recytować wierszyki. I tamtej nocy oni wszyscy zostali zamordowani.

Chciałbym, żebyśmy popatrzyli na nich jak na swoich ludzi, a nie żebyśmy okopywali się po jednej ze stron, na tych swoich narodowych pozycjach.

Bo wtedy co?

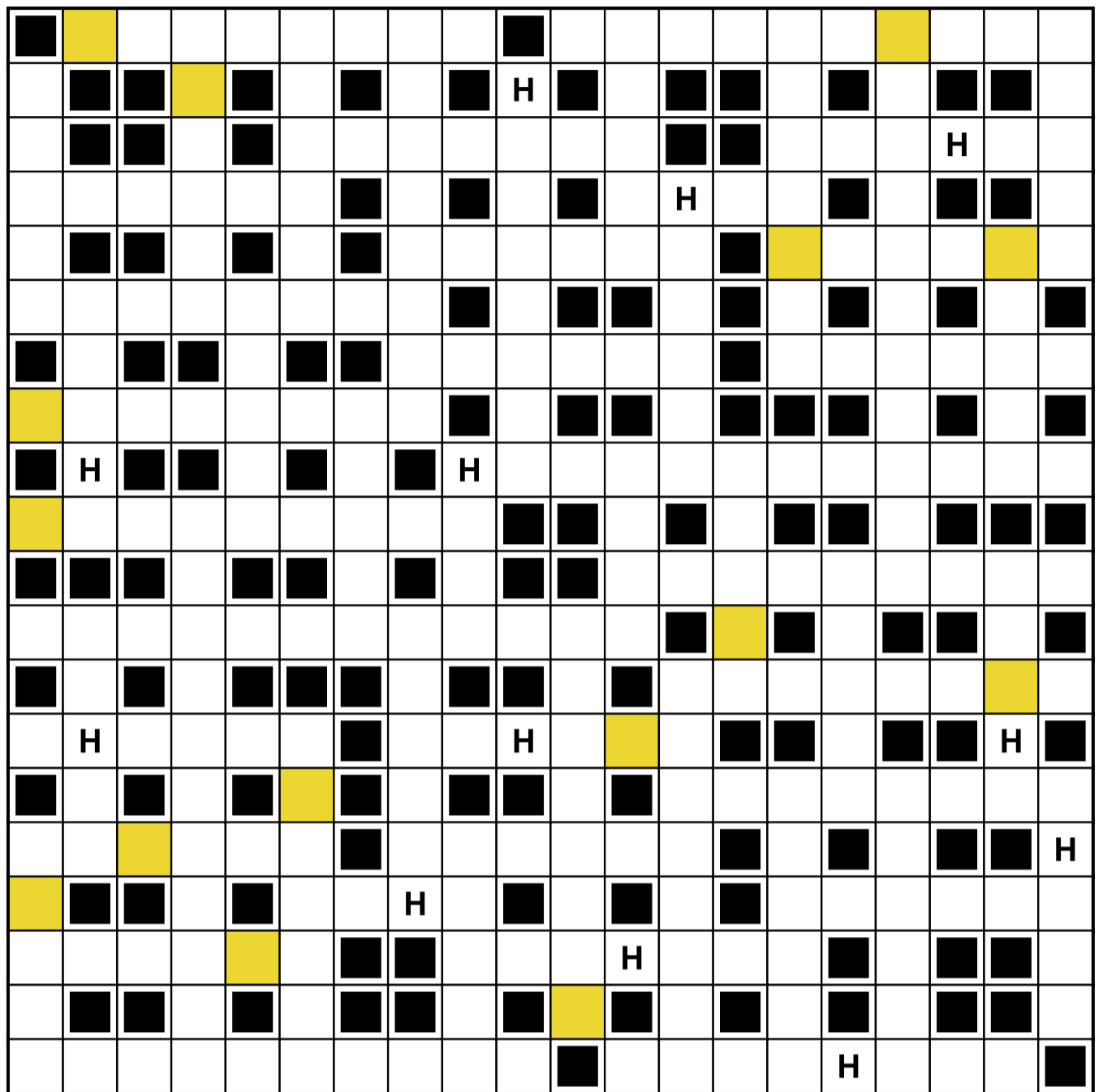
– Bo wtedy może dostrzeżemy, że to, co się wydarzyło, było tragedią. I być może nawet odkryjemy w sobie możliwość współczucia dla jej uczestników: ofiar i sprawców. ●

jolka

192

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski H. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

- brat Jacka Soplidy
- bum! radości
- bylina ważna dla przemysłu piwowarskiego
- cesarzowa Francji, pierwsza żona Napoleona Bonaparte
- czekają na gości pięciogwiazdkowych hoteli
- część Oslo znana kibicom skoków narciarskich
- dawniej nazywana alkierzem
- gdy zbóż, owoców lub warzyw co niemiara; urodzaj
- główne miasto Tybetu
- gość typu „dość!”
- hajstra nadaje
- Hampshire lub Kent w Wielkiej Brytanii
- Helsińska ... Praw Człowieka, działa od 1989 r.
- Hg – rtęć, Hf – ?
- hit Wilków („Lece, bo życie jest złe”)
- „... i listonosz”, wiersz Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (szukaj w kalendarzu)
- imię Hepburn, gwiazdy filmów „Rzymskie wakacje”, „Śniadanie u Tiffany’ego”
- imię Jaślara, artysty z Grupy MoCarta
- Jan ... Pawлуśkiewicz
- Jennifer, piosenkarka i aktorka („Pokojuwka na Manhattanie”)
- kitle – lekarze, waciaki – ?
- klifowa część Gdyni
- klub sportowy z komedii „Miś”
- kocie, tektoniczne lub niepodległościowe
- komódka niemłódka
- konia lub cynkowa
- krewniak pójdzki, puszczyka i płomykówki
- „Lalka, czyli polski ...”, piosenka Jacka Kaczmarskiego
- lekkoatleta na rzutni
- między Tadeuszem a Mostowiczem
- miękka, puszysta wełna kóz angorskich



- „Moje własne ...”, film z Keanu Reevesem
- na zachód od Świnoujścia, Zgorzelca
- nagrali piosenkę „Słońcem opętani”
- nagrobne – to epitafia
- nazwisko autorki wiersza „Kot w pustym mieszkaniu”
- okrągłe okienka w burcie statku
- popularna lamigłówa liczbowa
- porywczność, gwałtowność charakteru
- północny sąsiad Teksasu
- przedmażeńskie
- ... przewodu lufy broni palnej, czyli kaliber
- rozrywkowa część londyńskiego West Endu
- Russell, australijski aktor („Piękny umysł”)
- ryk tysięcy gardel
- „Silmarillion” – Tolkien, „Pigmalion” – ?

- słodki napój alkoholowy, taki jak maraskino
- służą do ćwiczenia mięśni ramion, klatki piersiowej
- szósty – w filmografii Bruce’a Willisa
- „Tin Pan ...”, piosenka Haliny Frąckowiak
- Tom, autor powieści „Czas patriotów”, „Polowanie na Czerwony Październik”
- układ zdarzeń i wątków w powieści, filmie
- ultramarina albo chlorofil
- uszczypliwe uwagi pod czyimś adresem
- warsztat rzemieślnika zajmującego się dorabianiem kluczy
- ... Weisz, brytyjska aktorka, zagrała w filmie „Mumia”
- z tropiku – w tytule utworu instrumentalnego Marka Bilińskiego
- „Żegnaj, ...”, polski serial młodzieżowy z lat 90.

Rozwiązanie jolki nr 191:
Spektakle operowe.

Rzędami: Pazyfae, plektron, kotiki, Sistars, sobór, Cavill, ogary, basetle, step, Mózgowicz, smycz, Gandalf, amorki, wycior, subskrypcja, Kanaryjczyk, letarg, Sołtys, pioruny, nosze, saturator, Yale, tatuaże, Wolin, żętyca, dęcie, Liliana, chętką, frustrat, żigolak.

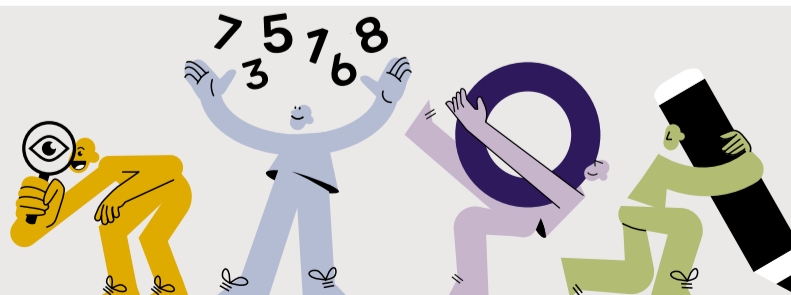
Kolumnami: ćwiki, Animals, Sławomir, Macondo, Frantic, Turandot, zgrzyty, eksces, sytuacja, taniec, Stevie, Zaporozec, plaksy, uklony, islamofob, asysta, sequel, lubaszka, etalaż, Marilyn, Koronowo, ontolog, kucharz, Obarecki, Elżunia, gangi.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34392300

Literówka • Quizy Sudoku • Krzyżówki

Szukaj  w  APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

